BRZASK

ORGAN • ZWIĄZKU POLSKIEJ • MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

TREŚĆ NUMERU:

CENA 2 ZŁ. PAŹDZIERNIK

№ 2—3 KWARTALNIK 1930 R.

GDAŃSK–KRAKÓW–LUBLIN–LWÓW–POZNAŃ–WARSZAWA–WILNO

CENA 2 ZŁ. PAŹDZIERNIK 1930 R. № 2—3

BRZASK

ORGAN
ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ
SZKÓŁ WYŻSZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

GDAŃSK — KRAKÓW — LUBLIN — LWÓW — POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO

ROK ZAŁOŻENIA 1911. KWARTALNIK PO WZNOWIENIU ROK III

NASZA ORGANIZACJA I PROBLEMY NARODOWOŚCIOWE

Na terenie akademickim w chwili obecnej istnieją dwie tylko większe grupy młodzieży, które wchodzą w grę, t. j. Młodzież Wszechpolska wzgl. Młodzi Ob. Wielkiej Polski, przyszłe kadry Stronnictwa Narodowego i my— Młodzież Demokratyczna, zgrupowana w Z. P. M. D. Stanowią one dwa odrębne światy, zarówno pod względem ideowym, jak i wychowawczym.

Jedną z ważniejszych i charakterystyczniejszych różnic między niemi, stanowi stosunek ich do partyj politycznych. O ile młodzi endecy zupełnie jawnie i bez skrupułów idą pod komendą Obozu Wielkiej Polski i za jego awangardę uważają się, o tyle my mamy odwagę i ambicję całkowitej niezależności od zorganizowanego życia politycznego starszego społeczeństwa. Niezależność tę podkreślamy stale i na każdym kroku. Nie została ona naruszona do dziś dnia, mimo, iż uważamy się za wchodzących w skład obozu Marszałka Piłsudskiego. Ostatni Kongres Z. P. M. D. silnie zaakcentował ten moment w specjalnej uchwale, która mówi:

> „Dążąc do utrzymania bliskiej współpracy z odpowiadającemi ideowo grupami rewolucji majowej, stoimy w dalszym ciągu na stanowisku zupełnej niezależności Z. P. M. D. od jakichkolwiek czynników starszego społeczeństwa“.

Samodzielność, którą się szczycimy, ma swoje głębsze podłoże i uzasadnienie. Nie wypływa ona bynajmniej z obawy o wpływ tego czy innego stronnictwa na nas i naszą Organizację. My chcemy iść własną drogą, chcemy się kształcić, przygotowywać do przyszłej pracy, pogłębiać i rozszerzać swój światopogląd, nie zaś ograniczać się jedynie do przejmowania

ułożonych już zasad i gotowych formułek. Wszystko, co dotyczy Polski i nas, chcemy sami przedewszystkiem przetrawić i zbadać, aby móc potem stworzyć zasady postępowania i program, którym będziemy się kierowali w niedalekiej przyszłości.

Ta samodzielność ideowa jest również podstawą naszej niezależności organizacyjnej, którą znów jaskrawo odróżniamy się od Młodych O. W. P. Im wystarczy posłuszeństwo i wiara w deklarację N. D. — my chcemy stworzyć myślącego i twórczego obywatela, zdającego sobie jasno sprawę z ciążących na nim obowiązków.

Ale takie zasady — przekazane nam zresztą przez szereg poprzednich pokoleń naszej Organizacji — nie mogą pozostać tylko deklaracjami. Musimy stale wcielać je w życie, na każdym kroku, tem samem akcentując odrębność naszą i pod tym względem od Wszechpolaków.

Niemała praca czeka nas, to młode pokolenie, które za lat kilka ma wziąć na swe barki współodpowiedzialność za losy Rzplitej. Wytyczne dają nam tutaj znów uchwały Kongresu:

> „Za swe naczelne zadanie uważamy kształtowanie i rozwijanie podstawowych założeń polskiej Racji Stanu“.
>
> „W marszu ku potędze Rzplitej, prowadzonym przez Józefa Piłsudskiego, pragniemy iść na krok przed innymi, tworząc te wartości ideowe i te kadry społeczne, na których w niedalekiej przyszłości oprzeć się ma potęga naszego Państwa i rozwój naszego Narodu“.

Niesposób jest wyliczyć tych wszystkich zagadnień, które winny być przez nas rozpatrzone i podjęte. Leży ich przed nami mnóstwo.

Szczególną jednak uwagę zwrócić musimy na te z pośród nich, które są niedoceniane przez starsze społeczeństwo. Do takich należy szeroki *problem narodowościowy.*

Aktualne sprawy polityczne, gospodarcze, społeczne i inne odsuwają go stale niemal na plan dalszy. A przecież w niedługim już czasie od rozwiązania lub nierozwiązania tego zagadnienia zależeć może na długie lata przyszłość naszego Narodu i Państwa.

Dla Polski problem narodowościowy ma potrójne znaczenie.

1. *W granicach Rzplitej posiadamy trzecią część ogółu obywateli, należących do mniejszości narodowych.* Szereg powiatów, gmin, miast — ma większość niepolską, są liczne obszary o zwartych skupieniach narodowościowych. Co z nimi zrobić, czy dać im autonomję kulturalną czy narodową, jak uczynić z nich lojalnych i czynnych obywateli Państwa — oto pytania na które trzeba jaknajprędzej odpowiedzieć.

2. Równocześnie zaś *poza granicami Rzplitej znajduje się 8-miljonowa rzesza naszych rodaków,* bądź to zamieszkałych od wieków na ziemiach, które nie weszły w skład odrodzonego Państwa, a które są

obecnie podzielone między Litwę, Łotwę, Rumunję, Czechosłowację, Rosję i Niemcy i tworzą tam ośrodki mniejszości narodowych, bądź to przebywających stale lub chwilowo na emigracji, rozproszonej niemal po całym świecie. Nie możemy być obojętni na los tej wielkiej rzeszy polskiej i obchodzi nas, czy ma ona możność swobodnego rozwoju kulturalnego, jaką politykę wobec nich stosują poszczególne państwa i t. p.

3. Jest wreszcie i trzecia strona tego zagadnienia, a mianowicie ...*Niemcy i ich akcja na terenie międzynarodowym, skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko Polakom.* Ubierając się w togę gorących obrońców uciśnionych narodowości, dążą Niemcy do zgrupowania ich pod swoim przewodnictwem, kierowania nimi i wyzyskania w swych posunięciach, mających na celu zdobycie hegemonji w Europie środkowej i rewanż za przegraną wojnę. Szereg imprez, organizowanych na tem polu do Kongresów Mniejszościowych włącznie, ma służyć im do odegrania tej roli. Równocześnie zaś wielki szum, jaki robią przy tej okazji, ma zagłuszyć wołania wynaradawianych i katowanych Polaków i innych narodowości w Niemczech i uniemożliwić im samoobronę, jak również interwencję czynników międzynarodowych.

Wprawdzie jest już szereg osób, pracujących nad temi sprawami, są specjalne instytucje, jak: Instytut Badań Spraw Narodowościowych, istniejąca rok Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Związek Obrony Kresów Zachodnich i t. d., ale ogromna większość naszych polityków, społeczników, osób, biorących czynny udział w życiu publicznem—nie docenia wagi tych spraw, a raczej woli nie zbliżać się do nich, jako zbyt drażliwych. Wynikiem tego jest to, że nieraz (a jak to było przed Majem 1926 r.—stale) posunięcia Państwa w tej dziedzinie są tymczasowe, z dnia na dzień, od wypadku do wypadku.

Nie chodzi o to, abyśmy mieli zaraz tworzyć wielkie, cudowne programy, które odrazu mają zbawić Państwo, ale jako młodzież, zdająca sobie sprawę z doniosłości tych zagadnień, musimy nauczyć się doceniać je, a następnie umieć przetrawić, przepracować i wreszcie ułożyć program, który mógłby być dla nas wskaźnikiem postępowania. Uczynić to musimy, jeśli nie chcemy, abyśmy wespół z innymi kolegami z ławy uniwersyteckiej, weszli w życie starszego społeczeństwa, nieprzygotowani pod tym względem, jako nowicjusze, którzy albo będą musieli zaczynać od abc, albo będą również z daleka stronić od tego przykrego i trudnego do rozwiązania zagadnienia.

Musimy zachować i potwierdzić tradycję, przekazaną nam przez naszych poprzedników organizacyjnych, że jesteśmy elementem twórczym, który wciąż wnosi do życia Polski nowe wartości.

J. JÓŻYCKI.

KWESTJA MNIEJSZOŚCIOWA W POLSCE

Do najważniejszych zagadnień, jakie Państwo nasze musi w najbliższej przyszłości rozwiązać należy kwestja mniejszości narodowych w Polsce.

Organizacja życia państwowego musi być uzależniona od pewnego stałego sprawdzianu. Sprawdzianem tym może być wyłącznie *racja stanu,* a nie taka lub inna idea polityczna, dany system społeczny, czy poprostu interes jakiegokolwiek zespołu. Racja stanu wymaga przystosowania dążeń narodu do warunków istnienia i rozwoju państwa, pojętego, jako realizacja najdoskonalsza bytu narodowego. Nie ulega wątpliwości, że forma organizacji państwowej pozostaje w zależności od celów danego narodu, tworzącego państwo.

Państwo, realizując cele narodowe, musi uwzględniać grupy etnicznie obce, a jednak objęte jego granicami, wciągnięte w orbitę jego dziejowych przeznaczeń. Z drugiej strony, dla dobra formacji państwowej, poszczególne grupy etniczne podporządkować muszą swe dążenia celom państwowym. Ugrupowania społeczne wtedy stają się narodem, gdy osiągną swiadomość, że los państwa, w którem żyją, od nich samych zależy. We wszystkich fazach rozwojowych narodów najsilniejszym węzłem jest poczucie odpowiedzialności za przyszłość państwa. Im to poczucie szerzej jest rozpowszechnione wśród mas — tem większa liczba świadomych swych obowiązków obywateli, tem mocniejsze podstawy psychologiczne wzrostu danej państwowości. Państwo, w którem ogół ludności uświadomiony jest o istocie tego stosunku, znajduje się na drodze mocarstwowego rozwoju, rozporządza bowiem możnością zaktywizowania wszystkich sił w każdym momencie i w każdym kierunku.

Te twierdzenia ogólne należałoby zestawić ze stanem faktycznym w Polsce, dla wyprowadzenia wytycznych organizacji sił państwowych.

Stosunek etniczny wynosi w Państwie $^2/_3$ Polaków do $^1/_3$ mniejszości narodowych. Nie jesteśmy więc państwem narodowem z punktu widzenia biologicznego, którego to punktu widzenia trzyma się ideologja nacjonalizmu N. D. (St. Grabski „Państwo narodowe"), nie mając zarazem odwagi wyciągnięcia z niego prawidłowych konsekwencyj — jesteśmy państwem narodowem, opierając się na nowożytnej koncepcji historycznej narodu, którą to koncepcję potwierdziła psychika zbiorowa czynem w okresie wielkiej wojny. Jesteśmy państwem narodowem, bo charakter ten nadaje każdej formacji państwowej czynnik nietylko najliczniejszy ale i najbardziej twórczy w pełnej świadomości swego posłannictwa dziejowego, a takim jest Naród Polski w Polsce.

Konstytucja 1921 roku mówi, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu“, że „posłowie są przedstawicielami całego narodu“, nadając zaś prawa obywatelskie całej ludności, zakłada niejako istnienie polskiego narodu państwowego, bez wnikania w cechy etniczne. Nie negując istnienia grup narodowościowych, traktatem o mniejszościach i ustawodawstwem wewnętrznem zapewniając im swobodę kulturalnego rozwoju, nie uwzględnia Polska możliwości istnienia dążeń niepodporządkowanych nakazom swej racji stanu.

Aspiracje poszczególnych grup etnicznych ustępować muszą wobec pozytywnego zadania podjęcia części prac w ramach wspólnej organizacji państwowej. Historja wykazała, że Polska, nadając równe prawa grupom obconarodowym, wzamian za przyjęcie odpowiedzialności państwowej, potrafiła nietylko pociągnąć je do współpracy pozytywnej, ale zespolić duchowo ze sobą w twórczości cywilizacyjnej. Najwyższym celem narodów jest twórczość. Jeżeli naród pobudza do twórczości inne narody — spełnia swe posłannictwo. Jeżeli w ramach swej organizacji państwowej wpływa na grupy narodowościowe, podnosząc je cywilizacyjnie i pociągając do współpracy — spełnia swój obowiązek. Polityka wewnętrzna, oparta na zasadzie swobodnego rozwoju kultury grup mniejszościowych, wzamian za pozytywną pracę państwową, zgadza się z polską racją stanu i z dziejowem posłannictwem Polski, będącem w swej istocie „podbojem duchowym“ dla twórczości cywilizacji zachodniej.

Ideologja nacjonalistyczna p. St. Grabskiego, stawiając twierdzenie, że naród nie jest identyczny z jednorodną etnicznie masą, usiłuje zarazem walczyć z koncepcją historyczną narodu, co prowadzi do wniosków niesłusznych i niejednokrotnie sprzecznych z założeniami. Wychodząc z założenia uzyskania jaknajwiększych korzyści dla Narodu Polskiego, zmniejsza zakres jego możliwości przez podsuwanie takiego stosunku do grup mniejszościowych, jakim jest stosunek Anglji i Francji do kolonij. Projektując ograniczenie praw obywatelskich mniejszości dla podkreślenia władzy suwerennej Narodu Polskiego — nie chce dostrzegać niebezpieczeństwa ciągłego stanu niezadowolenia wewnątrz Państwa i bardziej, niż pewnego wyzyskania tego stanu przez wrogów zewnętrznych.

Takie byłyby wyniki zasadnicze w dziedzinie materjalnej projektu p. Grabskiego; w psychice zbiorowej wynik byłby równie ujemny. Biologiczna koncepcja narodu nie dopuszcza, poza grupą etniczną, istnienia zbiorowości o jednolitej woli i myśli, posiadającej jedność cywilizacyjną, a przez to nawraca do ciasnego pojęcia „narodu w państwie”. Jeżeli naród jest „wspólnotą duchową“, jeżeli istnieje „przez to i jedynie przez to“, że jednostki najwyżej stawiają jego dobro, jeżeli świadomość cywilizacyjnej jedności jest motorem stałego wysiłku pozytywnego—cóż stoi na przesz-

kodzie ogarnięciu tą „wspólnotą duchową“ nietylko jednostek, ale i grup obco-etnicznych?

Poczucie odrębnej narodowości jest zjawiskiem psychiki zbiorowej. Zródła ideologiczne ruchów narodowych leżą w przeszłości historycznej oraz w stawianych sobie celach przyszłości. Te ostatnie szukają uzasadnienia moralnego, by mieć siłę urzeczywistnienia się. Mniejszości Państwa Polskiego nie mają ani nakazów tradycyj historycznych, ani dość mocnego uzasadnienia moralnego, któreby pozwalało im uchylać się od wymagań polityki, zgodnej z polską racją stanu. Siła asymilacyjna i cywilizacyjna Narodu Polskiego jest tak wielka, że zdoła z idei państwowej uczynić ognisko, zespalające poszczególne narodowości w pracy państwowo-twórczej. Wpojenie w jaknajszersze masy świadomości obowiązków obywatelskich i odpowiedzialności za ich lojalne wypełnianie jest psychiczną podstawą potęgi państwa. Jest też naczelnem wskazaniem każdej pracy społecznej, mającej dobro ogólne na celu.

Przez wyrobienie poczucia współodpowiedzialności państwowej Naród Polski zorganizuje pozytywną pracę w Państwie, dając zarazem całkowitą gwarancję pełnego rozwoju kulturalnego poszczególnych grup narodowościowych.

RENATA ZAWADZKA

MNIEJSZOŚCI POLSKIE W EUROPIE

Od pewnego czasu daje się zauważyć pocieszający objaw coraz silniejszego przenikania do świadomości szerokich warstw społecznych w Polsce zagadnień, związanych z bytem i przyszłością 8 miljonów Polaków Zagranicznych. Widzimy coraz bardziej rozwijającą się pracę szeregu organizacyj społecznych, które działają dla dobra poszczególnych zagranicznych środowisk polskich, widzimy tendencję do usystematyzowania tej pracy, nastawienia jej w myśl zasadniczej ideologji, według planu, którego realizacja jest obecnie szczególnie wskazana i możliwa. Najbardziej ważną i pożądaną jest praca, skierowana ku konsolidacji prac tego typu, tak w kraju, jak i zagranicą.

Manifestacyjnem stwierdzeniem konieczności tej konsolidacji i nierozerwalnej łączności Polaków Zagranicznych między sobą i z krajem był I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w lipcu ub. r., który sformułował ideologję polskich środowisk zagranicznych, bez względu na granice, bez względu na obszary zamieszkania.

Naogół przyjęte jest dzielić Polaków Zagranicznych na 2 grupy: środowiska emigracyjne i środowiska mniejszościowe. I-szy Zjazd Polaków

z Zagranicy zdecydowanie stanął na stanowisku jednakowego stosunku obu grup do Macierzy i konieczności jednakowej obrony przed zatraceniem narodowego stanu posiadania. Niewątpliwie jednak z punktu widzenia ogólnonarodowego i państwowego najważniejszą mają do spełnienia rolę i największe posiadają znaczenie środowiska polskie pograniczne, t. zn. polskie mniejszości narodowe, zamieszkałe wzdłuż granic Rzeczypospolitej na ziemiach etnograficznie i historycznie polskich.

Granice Państwa Polskiego nie zdołały objąć wszystkich tych ziem. Tuż o miedzę graniczną, w dalszym ciągu, żyją liczne skupienia polskie, będące elementem od wieków tubylczym, nigdy nie wyrzekającym się łączności narodowej z ojczyzną: *Polacy w Niemczech, stanowiący około półtora miljona, następnie w Czechosłowacji—około 200.000, na Litwie—ok. 200.000, na Łotwie — ok. 85.000, w Rumunji — około 100.000.*

Grupy te, to różne odnogi gniazdowej Polski, rozgałęzione raz na zachód, drugi raz na wschód, na południe i na północ. Z tego samego pnia polskiego wyrosły te skupienia, dziś znajdujące się poza granicami własnego Państwa, będące jednak krew z krwi i kość z kości polskiemi.

Zgodnie z uznaną dziś w terminologji polityki europejskiej definicją, są to środowiska mniejszościowe, choć termin ten nie wszędzie jest słuszny, boć są przecież tereny poza granicami Państwa Polskiego, gdzie żywioł polski stanowi większość. Używając jednak dla wszystkich tych skupień powyższego określenia mamy tu na myśli przedewszystkiem te skupienia polskie, które zdołały się zorganizować, mając już dziś pełną świadomość swych celów.

Jest rzeczą godną specjalnie silnego podkreślenia, że ilość ludności, iż tak to określę, odpowiedników mniejszościowych państw, sąsiadujących z nami, którą granice Państwa naszego objęły—jest bezporównania niklejsza. Niemców w Polsce zamieszkuje maksymalnie 900.000, Litwinów 75.000, Czechów w różnych osadach, rozrzuconych po całym Państwie około — 30.000. Pozatem jest rzeczą znamienną, że wymienione mniejszości w granicach naszego Państwa, przeważnie nie są elementem z dawien dawna osiadłym, ale stanowią element napływowy, osadzony drogą przeważnie sztucznej kolonizacji, prowadzonej jeszcze w ciągu ostatnich 10-cioleci, często w sposób w najwyższym stopniu brutalny i nieliczący się z dzisiejszemi zasadami praw i swobód poszczególnych grup obywateli w państwie. *Oprócz 5 wymienionych grup mniejszości polskich, znaczna, wahająca się w pobliżu miljona,* choć trudna do ścisłego uchwycenia, *jest grupa Polaków, rozrzuconych na wschodzie, po całem terytorjum dzisiejszego związku Republik Sowieckich.* Ze względu na stosunki panujące w tem państwie, Polacy tamtejsi nie są w stanie w żadnym stopniu sa-

modzielnie i swobodnie zdobywać praw kulturalno-narodowych, bądź nawet współdziałać z innemi grupami mniejszościowemi.

Powstanie Państwa Polskiego, urzeczywistnienie wielkiego ideału narodowego pokoleń żyjących w niewoli, wytworzyło warunki, budzące we wszystkich skupieniach polskich uczucie wielkiej, głębokiej radości. Nie można jednak przeoczyć faktu, że równocześnie wiązało się z tą wielką radością u wielu grup mniejszościowych — uczucie depresji i przygnębienia, że oto pozostały one nadal poza granicami własnego wymarzonego Państwa. Przygnębienie to potęgował fakt, że żywioł nasz mniejszościowy, szczególnie na terenach przygranicznych stał się w epoce powojennej, w niektórych państwach, przedmiotem specjalnego ucisku i prześladowań, mających na celu szybkie wynarodowienie tych terenów. Wśród lękliwszych i słabszych, powstało zagadnienie, czy należy nadal trwać w nierównej walce, czy też wybrać łatwiejszą drogę, zwinąć swój dom rodzinny i przenieść warsztat pracy do własnego Państwa, znaleść się wreszcie pod wspólnym dachem państwowym z resztą swojego Narodu.

Instykt samozachowawczy, instykt głębokiego uczucia narodowego, poczucie swego odwiecznego związku z ziemią, na której zamieszkują, zwyciężył u polskich mniejszości pogranicznych. Zostały one na swych terenach z głęboką wolą i gorącem pragnieniem zachowania swej odrębności narodowej, z wiarą, że znajdą w sobie dość hartu i siły, aby polskość w najtrudniejszych nawet warunkach zachować. Jednakże nowo ustalone granice, nowe przeważnie warunki życia i pracy, stworzyły w najpoważniejszych nawet środowiskach niezmierne trudności. Trzeba było przeważnie budować nowe zręby organizacyjne, nowe podstawy dla własnego, odrębnego życia narodowego.

Z radością możemy stwierdzić, że ciężki ten okres próby mniejszości polskie przetrwały, wytwarzając wszędzie nowe wartości swego życia zbiorowego. Dziś mniejszości polskie mogą w okres ubiegły spojrzeć z pełną świadomością, że w okresie tym, pełnym walk, trudów i znoju, godnie broniły narodowego stanu posiadania na swych terenach i że ten dziesięcioletni dorobek stanowić będzie należytą podstawę do dalszego doskonalenia i ulepszania ich polskiej pracy kulturalnej, gospodarczej i organizacyjnej. *Po początkowych załamaniach i niepowodzeniach, spowodowanych brutalnym nieraz terorem, obecnie jesteśmy świadkami dużego postępu organizacyjnego i wzmożenia prac we wszystkich dziedzinach życia.*

Celuje pod tym względem teren *Czechosłowacji,* gdzie prace organizacyj, tak typu gospodarczego, jak oświatowego, jak wreszcie i zawodowego postawione są wręcz wzorowo. *Znamienne i godne specjalnego podkreślenia jest wysoce rozwinięte poczucie solidarności narodowej wśród tamtejszych naszych rodaków.* Posiadają oni różne kierunki i różne

partje polityczne, jednak w momencie decydującym, w momencie walki o swoje prawa, w chwili wyborów łączą się solidarnie, wystawiając jedną polską listę wyborczą i tworząc stale działający *Komitet Międzypartyjny*, posiadający charakter reprezentacji Polaków, zamieszkałych w tem państwie. To wielkie zrozumienie obowiązków narodowych i poczucie solidarności daje w wyniku stałe postępu, uwidocznione ostatnio w zdobyciu nowego mandatu do parlamentu w Czechosłowacji.

Polacy w *Niemczech* naogół doznawali, tak w ubiegłych okresach, jak i obecnie, szeregu prześladowań, ucisków i trudności, których szczytowemi formami były akty krwawego teroru, tak dobrze nam pamiętne. *Ta ciężka sytuacja powoduje i na tym terenie karną, harmonijną współpacę w ramach tamtejszej naczelnej polskiej organizacji, Związku Polaków w Niemczech.* Praca na tym terenie prowadzona jest głównie w kierunku wychowania młodzieży i daje piękne wyniki. Dość wspomnieć, że na Powiślu i na Pograniczu Złotowskiem w ciągu ostatnich 10 miesięcy powstały 42 szkoły polskie.

Polacy na *Łotwie* przez długi okres czasu znajdowali się w defensywie, uciskani wydzieraniem im ziemi, co wywoływało emigrację dużej części zamożniejszego społeczeństwa i inteligencji. Obecnie jednak *rodacy nasi na Łotwie, zorganizowani w centralnym Związku Polaków, wykazują ciągły wzrost energji i pragnienie podjęcia szerokich prac, zarówno w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jak i gospodarczej.*

Polacy *w Rumunji*, chociaż nie posiadają jednej centralnej organizacji, *w dziedzinie oświatowej wykazują stałe postępy, a liczba szkół polskich stale tam wzrasta.*

Terenem, który obok Rosji jest przedmiotem największego prześladowania, na którym ucisk narodowy przewyższa niejednokrotnie wszystko to, cośmy przeżywali w okresach niewoli, jest, niestety, bratnia w historji, a dziś tak nam wroga, *Litwa. Zamknięcie granic, uniemożliwienie współżycia międzypaństwowego nie posiadałoby dla nas zapewne większego znaczenia, gdyby nie to, że odseparowani i zupełnie odcięci od nas, rodacy nasi na Litwie, stanowiący tam 10% ludności, są gnębieni tak przez specjalne organizacje społeczne, jak i przez wszelkie organa rządowe.* Ten stan rzeczy nie umniejsza hartu prześladowanych naszych rodaków, lecz naraża na ciągłe straty w każdej dziedzinie życia.

Jeszcze raz jednak musimy sobie uświadomić, że na wszystkich terenach życie Polaków charakteryzuje konieczność stałej wytrwałej walki o każdą piędź ziemi, o duszę każdego dziecka. Mniejszości polskie z poszczególnych państw tworzą dziś faktycznie wspólną solidarną grupę, zgodnie działającą na terenie t. zw. polityki mniejszościowej w Europie. Zgodnie również działają one w kierunku zacieśnienia ścisłego kontaktu

kulturalnego z Macierzą oraz z innemi skupieniami polskiemi poza granicami Polski, bez względu na taki, czy inny charakter tych skupień.

W ciężkim trudzie i znoju dnia codziennego, w warsztatach fabrycznych, kopalniach i na roli, ten najbliższy Polsce zespół Polaków Zagranicznych budować musi swój byt materjalny, przetrwa jednak na posterunkach w obronie swojej kultury narodowej, walcząc o swe imię polskie, o dobre imię swego narodu. Odczuwać jednak musi stałą gorącą miłość i opiekę ze strony kraju macierzystego.

STEFAN LENARTOWICZ
Senjor Organizacji

EMIGRACJA I KOLONIZACJA

Bacznemu obserwatorowi życia polskiego przed odzyskaniem niepodległości, począwszy od lat 1870—1880 oraz dziś, w okresie istnienia Państwa Polskiego, rzuca się w oczy fakt niepospolitej wagi z punktu widzenia ekonomicznego oraz interesów narodowych. Oto corocznie wieloraka rzesza obywateli polskich w poszukiwaniu pracy i lepszego bytu udaje się poza granice Państwa w zamiarze czasowego lub trwałego osiedlenia się tam.

Dla nas, jako dla młodego pokolenia, wchodzącego w życie, zastanowienie się nad tym niesłychanie trudnym, a jednocześnie atrakcyjnym tematem życia polskiego jest palącą koniecznością. Chodziłoby mi jednak nietyle o odzwierciadlenie statycznego punktu widzenia na zagadnienia emigracyjne, bo to można znaleść w każdym podręczniku nauki o emigracji, lecz o wskazanie tych postulatów w tej dziedzinie, które zagadnieniu emigracji stawiamy, jako ruch *młodej demokracji polskiej*, ufni, że nam w znacznej mierze przyjdzie te postulaty realizować i że je w czyn wcielić potrafimy.

Zajmiemy się naprzód emigracją kontynentalną, która w przeciwieństwie do zamorskiej jest emigracją zazwyczaj powrotną t. zn., iż wychodźcy po upływie krótszego lub dłuższego czasu pobytu na obczyźnie wracają do Polski. Emigracja kontynentalna rozwija się w pierwszym rzędzie do Niemiec, następnie do Francji i Belgji oraz w bardzo skromnych rozmiarach do Danji. Inne kraje, jak Austrja, Czechosłowacja i państwa Bałkańskie nieomal zupełnie wykluczają możność dopływu tam sił polskich, z powodu zupełnej wystarczalności roboczego materjału krajowego, nie mówiąc już o Rosji, która przed wojną stanowiła olbrzymi rezerwuar, gdzie mogły znaleźć zatrudnienie wolne od pracy w kraju ręce robocze.

Emigracja do Niemiec rozwija się przeważnie, choć niecałkowicie

z powiatów granicznych lub niedaleko od granicy położonych. Jest to emigracja wybitnie sezonowa na czas robót rolnych w wielkich majątkach niemieckich, stanowiących pozostałości dawnego okresu gospodarki folwarczno-dworskiej. Ruch emigracyjny kieruje się przeważnie na zachodnią stronę Łaby, gdyż tam w większości koncentrują się obszary należące do magnatów niemieckich. Warunki, w jakich zatrudniani są polscy sezonow robotnicy rolni w Niemczech nie są dobre. Są oni bowiem płatni gorzej od podobnych robotników niemieckich, a znacznie gorzej uposażeni od robotników przemysłowych. Dzięki wielkiej urbanizacji ludności niemieckiej istnieje w Niemczech nadmiar robotników przemysłowych i wielkie z tego powodu bezrobocie, natomiast powyższy brak robotników rolnych powoduje konieczność sprowadzenia elementów obcokrajowych w pierwszym rzędzie polskiego, jako najtańszego, a jednocześnie najwięcej wydatnego. Warunki moralne naszego wychodźtwa sezonowego do Niemiec nie są również dobre, dość wspomnieć proces Jakubowskiego. *Emigracja sezonowa do Niemiec jest wywołana w pierwszym rzędzie wielką ilością bezrolnych i małorolnych w Polsce, ludzi, którzy będąc z tytułu swojego zawodu i urodzenia związani z ziemią nie są w stanie wyżywić siebie i rodziny z tej ziemi.* Jest więc wywołana kryzysem agrarnym w Polsce, brakiem ziemi, a nadmiarem ludności rolniczej. Do zagadnienia tego powrócimy jeszcze, omawiając integralnie związaną z tem kwestję kolonizacji, tak bardzo niedocenianej w Polsce. Co się tyczy ruchu wychodźczego do Niemiec dodamy tylko, iż jest on funkcją wadliwej struktury życia rolniczego w Polsce, że narazie jest koniecznością, gdyż daje jaki taki zarobek ludności, skądinąd będącej w nędzy, ale skoro tylko zajdzie inna, korzystniejsza możliwość zużycia sił roboczych, co znów najściślej wiąże się z zagadnieniem kolonizacji, *ruch emigracyjny do Niemiec winien być zaniechany, jako dający jaknajgorsze moralne i materjalne warunki pracy wychodźcom polskim.*

Co się tyczy *emigracji polskiej do Francji,* emigracja ta nosi charakter odmienny od sezonowej niemieckiej. Emigracja ta wprawdzie nie jest stale osiedleńczą, jednakże zabiera wychodźców polskich z kraju na czas dłuższy, zwykle paro—lub kilkoletni. Rekrutuje ona robotników przemysłowych (przeważnie górników), którzy kierują się do północnych departamentów Francji i rolnych, rozmieszczonych dosyć nierównomiernie, przeważnie również na północy, na południowo-zachodzie, nieco w środkowej Francji oraz nieco na południowym wschodzie. O ile chodzi o emigrację górników, emigracja ta stanowi wspólny jakościowy pień z emigracją tychże górników *do Belgji*, jednakże znacznie mniej liczną od emigracji francuskiej. Emigracja robotników rolnych wzrosła od czasów powojennych, właściwie dopiero wtedy powstała, gdyż przed wojną byli

we Francji, już jako emigranci osiedleńcy, dawni wychodźcy do okręgów przemysłowych niemieckich w Westfalji, którzy Niemcy dla tych czy innych powodów opuścili. Obecnie dawni emigranci do okręgów przemysłowych niemieckich osiedlili się przeważnie w Westfalji i stanowią tam mniejszość narodową polską, natomiast emigracja robotników przemysłowych polskich do tych okręgów obecnie nie rozwija się.

Emigracja robotników rolnych do Francji datuje się u nas od roku 1919, kiedy to pierwszy ich eszelon udał się do północnej Francji. Emigranci na południu są zajęci w znacznym stopniu przy zbiorach winogron, co oczywiście sezonowo daje względnie niezłe warunki materjalne (od 20—25 fr. dziennie), kiedy robotnicy zajęci przy innych robotach rolnych zarabiają przeciętnie 400 fr. miesięcznie. Analizując ruch polskich robotników rolnych do Francji trzeba mieć na uwadze zniszczenie wojenne prowincyj francuskich oraz zapotrzebowanie rąk roboczych w związku z odbudową, wreszcie wyludnienie wsi francuskiej oraz znacznie posuniętą niechęć do gospodarowania na wsi. Górnicy są opłacani średnio, zależnie od okolicy i konjunktury. Emigracja polska we Francji pracuje w lepszych warunkach, niż w Niemczech i jak ta ostatnia zdradza wybitne cechy stałości i nadal; należy przypuszczać utrzymaną będzie z powodu braku rąk roboczych na miejscu przez czas dłuższy. Warunki moralne wychodźtwa polskiego do Francji również są znacznie lepsze w porównaniu do Niemiec. Dzięki długoletnim staraniom rządu i czynników polskich we Francji, w większych skupieniach istnieją i powszechne szkoły początkowe dla dzieci polskich oraz polska opieka duszpasterska. Wadą natomiast są brak i niedostateczne kwalifikacje nauczycieli polskich, co nieraz się zdarza. *Emigracja polska we Francji, jako teren stały winna stanowić miejsce naturalnego odpływu nadmiernej ilości robotników polskich: przemysłowych czy rolnych i jako taka winna być otoczona jaknajlepszą i najtroskliwszą opieką*, która może się uwidocznić przez tworzenie polskich instytucji bankowo-oszczędnościowych o silnych i mocnych podstawach, celem zwiększenia procesu kapitalizacyjno-oszczędnościowego, wśród najszerszych mas robotniczych polskich we Francji. Dalej opieka ta winna uzewnętrzniać się przez zwiększenie ilościowe i polepszenie jakościowe elementu nauczycielskiego polskiego we Francji, oraz szkolenie specjalnych kadr działaczy polskich na emigracji, których zadaniem byłoby krzewienie i utrzymywanie kultury polskiej na terenie wychodźczym.

Pozostaje wreszcie ostatni teren emigracji polskiej na kontynencie, nie licząc *Belgji*, która wchłania pewną ilość robotników górniczych z Polski — *Danja*. Emigracja tam kierująca się jest emigracją wybitnie rolniczą i sezonową. Rozmiary jej, jak dziś, są skromne. Emigracja ta rekrutuje przeważnie kobiety, zatrudnione przy robotach rolnych. Rozmiary jej wy-

noszą od kilkuset do paru tysięcy osób rocznie. Rozwija się ona we wprost świetnych warunkach pod każdym względem, zważywszy kulturę i zamożność kraju. *Ze względu na te warunki winna być utrzymana i rozszerzona o ile to się da i na inne kraje Skandynawskie, zwłaszcza Szwecję.* Emigracja ta wreszcie powinna zastępować szkodliwą ze względów narodowych i politycznych emigrację sezonową polskich robotników rolnych do Niemiec.

Tyle o emigracji kontynentalnej. Praca na jej terenie obowiązuje nas do stania na straży utrzymania kultury narodowej wśród wychodźtwa, do jej pogłębienia, do zaopiekowania się młodem pokoleniem, urodzonem lub wzrosłem na obczyźnie, wreszcie do ułatwiania wychodźcom gromadzenia oszczędności i wzmacniania polskiego stanu posiadania zagranicą.

* * *

W wielkiem morzu wychodźtwa polskiego za Oceanem uderzają nas przedewszystkiem *wielkie skupienia emigrantów w Ameryce Północnej.* Emigracja, jako ruch masowy, trójzaborowy datuje tam od drugiej połowy XIX wieku. Zaczęła się w latach 60 — 70 ubiegłego stulecia, a rozwinęła się i rozszerzyła znacznie w latach 70 do 90, przybierając wyżej wymieniony charakter. Na początku ery powojennej zwłaszcza w 1918 do 1921 r. rozwinęła się reemigracja, która jednakowoż rychło została zatrzymana, z powodu ciężkich warunków ekonomicznych w Polsce i nie dała spodziewanych wyników. Powstała w związku z tem nawet emigracja powrotna, rekrutująca się z tych, którzy do Polski reemigrowali. Wśród Polaków północno-amerykańskich spotykamy najlepsze formy organizacyjne emigracji polskiej, największe wyrobienie społeczno-polityczne, najwięcej rozwiniętą pracę (w Europie spotykamy ją, jako pracę emigracyjną w odróżnieniu od pracy mniejszości polskiej, tylko w Westfalji i północnej Francji), a z drugiej strony największe bogactwo i zamożność. Z powodu sławnego *prawa kwoty* (billu Johnsona w 1919 r.) teren Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej został nieomal zamknięty dla emigracji europejskiej na czas dłuższy, trwanie którego nie da się przewidzieć. Emigracja polska tedy nie jest niemal zupełnie zasilana młodemi, nowemi siłami, przybywającemi z Polski. Stanowi skupienie, które rozszerzać się nie może, którego celem jest przeciwdziałać kurczeniu się polskiego stanu posiadania. Liczność tej emigracji, która ma do rozporządzenia większą ilość dzienników i czasopism perjodycznych, większą ilość stowarzyszeń o charakterze politycznym, społecznym, religijnym, towarzyskim, prawdziwy i niezaprzeczony głęboki kult dla ducha polskiego i tradycji, stanowią niewątpliwie poważne atuty, które stoją na przeszkodzie wynaradawianiu polaków za Oceanem, co jest groźbą największą i najniebezpieczniejszą. A jednak

mimo wszystko *jest to jeden z zagrożonych terenów.* Zagrożony jest dlatego, że młode pokolenie wciągnięte w wir oraz w sferę życia amerykańskiego, staje się już pokoleniem amerykano-polaków, a następnie znać będzie zapewne może zaledwie pewną ilość polskich wyrażeń, by swoim dzieciom już tylko nazwisko polskie zostawić....

Jak się ustosunkować do emigracji północno-amerykańskiej, jakie stosować środki zaradcze—są to pytania nad któremi trzeba się poważnie zastanowić.

Każda emigracja jest dla kraju macierzystego mniej lub więcej stracona. Nie powracają zwykle pionierzy, najwartościowsze jednostki, najdzielniejsi ludzie. Ale chodzi o to, aby powrócili ci, co z nich są, którym oni swe dziedzictwo pozostawili, — aby wrócili synowie i wnuki. Obowiązkiem jest Polski, którą opuścili, przywołać ich z powrotem. *Obowiązkiem naszym jest nawiązać większą łączność z emigracją północno-amerykańską, łączność nietylko kulturalną, lecz i finansowo-gospodarczą, nie wyrażającą się tylko w ofiarach i datkach emigracji na cele ojczyste, lecz wyrażającą się przedewszystkiem w postaci realizacji konkretnych planów gospodarczych,* aby w ten sposób stworzyć z dalekiej ojczyzny nie tylko piękny mit legendy, lecz przedewszystkiem żywą istność, pociągającą ku sobie nie wyłącznie tęsknotą serc, lecz również łączącą się z emigrantem całym szeregiem względów natury materjalnej, zdolną ocenić jego interes, z pożytkiem dla stron obu wykorzystać jego twórczy wysiłek. *Z Polski należy stworzyć nie tylko przedmiot wycieczek zamorskich i teren pątniczych wędrówek ze łzą w oku, lecz kraj ojczysty, gdzieby emigrant* (a emigracja nasza północno-amerykańska jest zamożna) *posiadał swoją część udziałów w kopalni, w towarzystwie budowy nowych kolei* (których nam tak potrzeba, a na które nie mamy pieniędzy),—*swój kapitał w wielkiem towarzystwie meljoracji Polesia i t. d.* Romantyzm i nostalgja nie zabezpieczą emigracji polskiej przed wynarodowieniem, ale zabezpieczy ją bezwzględnie wspólność interesu z krajem macierzystym, związek z nim w najważniejszych, a nie tylko odświętnych warunkach życiowych. Nawiązanie podobnego kontaktu rozbudzi po pewnym czasie w wielu pragnienie powrotu, a trzeba pamiętać, że reemigracja ustała w 1920 — 1921 r. dlatego, że reemigranci zawiedli się na warunkach ekonomicznych, podówczas panujących w Polsce.

* * *

A teraz spójrzmy na emigrację polską *w Ameryce Południowej.* Emigracja ta nosi nowy, inny od poprzedniej charakter. Jest stale osiedleńcza, jak i tamta, lecz pracuje w zewnętrznie gorszych, jednocześnie zaś i lepszych warunkach. Emigracja ta obejmuje *Brazylję* (stany Parana i Santa

Catherina), *Argentynę* (szczególniej Missiones ze stolicą Apostoles), a w najbliższym czasie obejmie *Peru* (gdzie już są polscy osadnicy). Wychodźtwo polskie przebywało tam niesłychane cierpienia, dopokąd nie osiadło w odpowiednich stanach. Dziś Polacy tworzą zwarte, jednolite skupienia, całe wsie i zajmują całe połacie kraju i to jest wielkim plusem emigracji polskiej, że nie jest zbyt rozrzucona. Drugą dobrą stroną tej emigracji jest ciągły dopływ świeżego, polskiego elementu, natomiast wychodźtwo polskie podlega wpływom ciągłej i masowej denacjonalizacji, ciągłemu wynaradawianiu, zapomocą najskuteczniejszej broni, używanej w tych krajach z wielkiem znawstwem — szkolnictwa.

Argentyna i Brazylja mają świetnie postawione szkolnictwo, które zwłaszcza tam odgrywą wielką rolę, gdzie żywioł polski jest więcej rozproszony. Zresztą południowo-amerykański system wynaradawiania jest równie skuteczny w stosunku do Polaków, jak Włochów, Niemców, Rusinów i innych emigrantów. Dziecko emigranta w Argentynie na widok sztandaru krajowego z dumą mówi: „Jestem Argentyńczykiem". Nie wynaradawia się przymusem, przymus bowiem daje zawsze odwrotne skutki, ale codziennem nauczaniem języka krajowego, codziennym hołdem dzieci dla sztandaru, całym szeregiem drobnych faktów, głęboko wchodzących w pamięć dziecka. W Missiones, gdzie jest powszechne nauczanie języka polskiego, gdzie są szkoły polskie, podobnie jak w Paranie, sprawy dużo lepiej stoją. Ale inne dzielnice obu krajów (zwłaszcza w Argentynie) są terenami rychłej denacjonalizacji znajdującego się tam żywiołu polskiego.

Ostatnio z bardzo dobrym skutkiem uruchomione zostały w krajach południowo-amerykańskich t. zw. patronaty, których działalność polega na roztaczaniu opieki moralnej i materjalnej nad emigrantami Polakami, na pośrednictwie pracy, na szerzeniu oświaty i kultury, na opiece nad oszczędnościami emigranta i przesyłaniu ich krewnym w Polsce. Wszystkie te funkcje łączą się w jednej instytucji t. j. właśnie w patronacie. Na czele patronatu stoją ludzie powołani na to stanowisko przez nasz Urząd Emigracyjny.

O ile chodzi o postulaty w stosunku do naszej emigracji południowo-amerykańskiej, to streściłyby się one w kilku zasadniczych: a więc, tak jak wśród emigracji francuskiej jeszcze intensywniejsze i gruntowniejsze *szerzenie oświaty,* gdyż element ten jest w znacznym stopniu nieoświecony i ciemny, *utrzymywanie ciągłego z tą emigracją kontaktu,* co nastręcza jednak ze względu na odległość znaczne trudności, *budzenie ciągłego prądu reemigracyjnego,* zwłaszcza, co należy podkreślić, *spojenie i scementowanie miejscowej inteligencji polskiej, wyplenienie z pośród niej ciągłych i nieustających swarów,* przeważnie personalnych, usunięcie jednostek małowartościowych i szkodliwych, których niestety jest dużo,

a *przepojenie jej ideologją prawdziwie narodowo-państwową*, która nigdzie tak, jak na obczyźnie, gdzie polskość jest zagrożona, winna łączyć i jednoczyć tych wszystkich, dla których mowa polska i duch polski są najdroższemi wartościami. *Aby ten cel osiągnąć należy szkolić pionierów roboty emigracyjnej, którzy z zapałem i poświęceniem gruntować będą kulturę polską po południowej stronie oceanu.* Potrzeba nam zwartej armji pełnych samozaparcia bojowników, ludzi o sumieniu czystem, głęboko ideowych, pełnych wytrwania i mocy — jeżeli naprawdę chcemy utrzymać polskość i rozszerzyć jej granice w Ameryce Południowej.

Z emigracją do Ameryki Południowej łączy się jeszcze jedna smutna i doniosła sprawa. Sprawą tą jest definitywne, energiczne i ostateczne uregulowanie emigracji obywatelek polskich do tych krajów. Pomimo daleko idących restrykcyj i ograniczeń w szeregu kobiet wywożonych do brazylijskich i argentyńskich lupanarów przeważają Polki. Istnieją na to rozliczne środki zaradcze, o których nie miejsce mówić jest tutaj. Stwierdzić tylko należy, iż *Polska raz wreszcie musi rozpocząć bezwzględną i nieprzebierającą w środkach, choćby najwięcej surowych, walkę z tą klęską społeczną.*

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja *Peru,* najmłodszego, niemal dziewiczego kraju emigracji polskiej. Bank Gospodarstwa Krajowego uzyskał wielkie tereny na miejscu, kierując tam najświeższe transporty emigrantów południowo-amerykańskich z Polski. Warunki tej emigracji są ciężkie i żmudne. Lasy dziewicze, górzyste tereny, gorący, nieraz niezdrowy klimat czynią z tego kraju bynajmniej nie raj dla emigrantów. Dodatnią natomiast jego stroną jest możność swobodnego rozwoju naszego wychodźtwa, brak zupełny, przynajmniej narazie groźby wynarodowienia, żyzność gruntu i bogactwo kraju.

Rola młodych pionierów szczególnie tutaj jest godną podkreślenia, gdyż kraj ten stanowi dopiero początek naszego wychodźtwa. Jeżeli przedtem, kiedy nie mieliśmy jeszcze niepodległości, emigrant musiał udawać się samemu za Ocean, rzucony na pastwę wyzysku lichwiarzy i agentów okrętowych, to teraz *winna mu towarzyszyć zewsząd opieka Rządu Rzeczypospolitej* — a w tym pochodzie za chlebem, a jednocześnie dla zdobycia nowych terenów, gdzie stanie się głośne imię Polski, *w pierwszym rzędzie powinni iść ci, co znaczenie ruchu emigracyjnego pojęli i ocenili należycie,* ci, co zdolni są w mocnych krzepić, a w słabych podnosić ducha polskiego, ci, co wiedzą, że pracą naszą za Oceanem budujemy przyszłość naszych kolonij zamorskich, przyszłość wielkiego ruchu kolonizacyjnego — *a tymi są właśnie młodzi pionierzy emigracyjni i kolonizacyjni,* których praca opierać się będzie na prawdziwie zrozumianem pojęciu dobra narodu i wielkiej społecznej demokracji.

*
* *

Skończyliśmy z zagadnieniem emigracji. Już w ostatnim rozdziale wskazaliśmy, jak bardzo to pojęcie łączy się z pojęciem *kolonizacji.* Zachodzi wszakże niezmiernie istotna różnica. Polska nie będzie bowiem posiadała nigdy kolonij na terenie państw zamorskich, gdzie obecnie odpływa jej emigracja, gdyż nie pogwałci nigdy prawa gościnności, a nigdy Polak z gościa, korzystającego z terenu, należącego do innego narodu, choćby ten teren zamieszkiwała w 100% ludność polska nie będzie się starał uczynić siłą lub przemocą kolonji Rzeczypospolitej.

Terenem naszej kolonizacji w dzisiejszych warunkach winna się stać Afryka czy to w postaci sukcesji niektórych kolonij poniemieckich (Kamerun, Togo), czy to w drodze odkupu części lub całości kolonij od pewnych państw (Angola).

Nie sposób wyliczyć w krótkości tych korzyści, które odniosłaby Polska z nabycia kolonji. Nadmiar rąk roboczych, przeważnie włościan małorolnych, lub bezrolnych, nie potrzebowałby udawać się na obczyznę lecz pozostawałby pod opieką polskich władz, na terenie suwerennie polskim. Nie mając wówczas w kraju nadmiaru bezrolnych, moglibyśmy z powodzeniem przeprowadzić racjonalną reformę rolną, nie obawiając się zbytniej proletaryzacji i wynędznienia mas chłopskich, moglibyśmy wprowadzić niepodzielność gospodarstw włościańskich poniżej pewnego minimum, co stanowi conditio sine qua non dobrego ustroju rolnego oraz pewność nierozdrabniania ziemi drogą spadkobrania w nieskończonność. Przemysł polski uzyskałby niesłychanie duże i pojemne rynki zbytu, coby zmniejszyło i usunęło wogóle bezrobocie w kraju. Marynarka handlowa z konieczności uległaby znacznemu powiększeniu, a idea morza i jego znajomości uzyskałaby szeroki rozgłos i popularność. Widzimy więc, jak niesłychanie korzystnie na wszystkich istotnych zagadnieniach współczesnego życia polskiego odbiłoby się uzyskanie przez nas własnych kolonij.

Stąd konkluzja: niema tak ciężkich ofiar finansowych ani wysiłków społeczeństwa, któreby stokrotnie nie opłaciły się później — przy nabyciu kolonij zamorskich. W sumienie społeczeństwa naszego trzeba wpoić tę świadomość i ożywiać ją codzień treścią nowego, pomyślnego społecznie i ekonomicznie życia. *Zwłaszcza należy wpajać tę świadomość w młodzież, która winna być bojownikiem i strażnikiem postępu.* Kolonje dla Polski są palącą koniecznością dnia, a nie wymarzaną i nierealną fantazją, koniecznością, która stanowić będzie o naszym rozwoju, o naszych zdolnościach i ekspansji gospodarczej, o naszym prawdziwym, mocarstwowym stanowisku. Wierzymy, iż Rząd Rzeczypospolitej, któremu prawdziwe drogie są kwestje zarówno ekspansji gospodarczej, jak i mocarstwowego rozwoju Polski, dba należycie o te sprawy i wiele im uwagi poświęca. Mamy nadzieję, że doczekamy się już niedługo nabycia kolonij przez

Polskę, co w naszem zrozumieniu będzie niesłychanem posunięciem naprzód.

Ale powróćmy jeszcze raz do postulatów w tej dziedzinie dla nas młodzieży przeznaczonych do realizacji. Czeka nas wielkie zadanie w tej mierze.

Kolonje dzisiejsze nie są już kolonjami przedwojennemi. Nie są to tereny poddane bez zastrzeżeń władzy państwa, które zeń ciągnie li tylko zyski. Dziś są to, w myśl paktu Ligi Narodów, mandaty, wprawdzie o różnem zabarwieniu, jednak zmuszające mandatarjuszy do pewnej roli wychowawczej względem kraju, do pewnych obowiązków, do kształcenia ludności gospodarczo i cywilizacyjnie. Dla nas wzorem tego rodzaju polityki kolonjalnej może być liberalna i demokratyczna polityka francuska, a kto jej się bliżej przypatrzy w Algierze, w Marokku, w Kongu, ten ją potrafi zrozumieć i ocenić. Jej ideją: wychowanie półdzikich tuziemców na cywilizowanych mieszkańców, zamiana jałowych ugorów na żyzne tereny, doskonalenie metod produkcji rolnej w krajach kolonjalnych — z jednoczesnem pozostawieniem mieszkańcom sfery ich wierzeń i pewnej, dosyć daleko sięgającej autonomji, postępującej progresywnie naprzód, w miarę, im wyższa jest cywilizacja środowiska.

Nasza przyszła polityka kolonjalna, jako polityka państwa demokratycznego i postępowego musi iść temi śladami i musi głosić te same hasła. Wierzymy w ich skuteczność. Wierzymy, że potrafimy je zrealizować, naprzekór tym, którzy chcieliby widzieć w kolonjach tylko źródło wielkiego zysku i ekspansji. W tego rodzaju polityce kolonjalnej widzimy misję Narodu Polskiego, powołanego do spełniania zadań cywilizacyjnych i dokonywaniu wielkich prac w imię postępu ludzkości. *Do nas młodych, prawdziwych państwowców i szczerych jednocześnie demokratów, należy budowa Polskiego Państwa Kolonjalnego*, w imię poprzednio wskazanych zasad. Z wielką wiarą postępując naprzód, stwierdzamy, że doceniamy wielkie dzieło, będące przed nami do spełnienia i dzieła tego będziemy potrafili dokonać.

JERZY ŚLIWOWSKI

NACJONALIZM WOBEC INDYWIDUALIZMU

W społeczeństwie naszem panuje mylne wyobrażenie, jakoby ideologja Narodowej Demokracji była jedyną przedstawicielką nacjonalizmu w Polsce. Tymczasem istnieje druga odmiana nacjonalizmu polskiego, formalnie młodsza wiekiem, faktycznie nawiązująca swą genealogję ideową w znacznej mierze również do Jana Ludwika Popławskiego. Jego idee (zob. jego „Pisma" 2 tomy, 1910) posłużyły jako zaczyn polskiej ideologji nacjonalistycznej, która dopiero z czasem rozczepiła się na dwa, ostro różniące się i walczące ze sobą odłamy: Narodowej Demokracji i Młodzieży Narodowej, która z nią w 1908 r. zerwała. W łonie Młodzieży Narodowej nieraz podkreślano, że właściwie stanowi ona *państwowo-lewicową odmianę* nacjonalizmu polskiego i jako taka nie powinna pozwolić na monopolizowanie sztandaru nacjonalistycznego przez Demokrację Narodową, która nadała nacjonalizmowi charakter jednostronny.

Wyrazem tej tendencji jest artykuł niniejszy. Stanowi on przedruk— z obszernemi autorskiemi zmianami redakcyjnemi i uzupełnieniami, mającemi wyłącznie na celu lepsze wyrażenie myśli już wyłożonych — artykułu p. t. „Nacjonalizm a indywidualizm wobec prawa narodów do życia", napisanego jesienią 1924 r., a zamieszczonego w ostatnim (11 — 12-tym: lipiec—sierpień 1925 r.) numerze miesięcznika „Sprawy Polskie" (poprzednika „Przełomu"), warszawskiego organu Związku Młodej Polski, elitarnej organizacji politycznej, założonej w 1918 r. przez wychowańców O. M. N., z którego to głównie Związku rozwinął się w 1926 r. Związek Naprawy Rzplitej. Autor artykułu jest zwolennikiem odnowienia nacjonalizmu przez szerokie rozwinięcie w nim pierwiastków państwowego i demokratycznego w duchu syndykalizmu narodowego, a zarazem przez skierowanie go ku idei przyjaznego współżycia narodów, jako odpowiadającej głębszej istocie nacjonalizmu, wypaczonej przez panującą w nim szkołę. Szkoła ta bowiem poszła w kształtowaniu swej ideologji po linji najmniejszego oporu, opierając się jednostronnie na antagonizmach między narodami i nie uwzględniając roli czynnika całkującego. W Polsce zaś nadto z jednej strony, przyjąwszy w polityce zasadę niedrażnienia Rosji, wciąż jeszcze nie umie zdobyć się na uznanie takiej rzeczywistości, jak istnienie narodów — ukraińskiego i białoruskiego, z drugiej zaś strony, co jeszcze ważniejsze, opowiedziawszy się w czasie wielkiej wojny za zjednoczeniem ziem polskich — nawet bez własnego państwa — jako za pilniejszem od odbudowy państwa bodaj na części tych ziem, których całkowite zjednoczenie byłoby właśnie zadaniem tego państwa, w konsekwencji uległa pewnej hypertrofji rozwoju pierwiastka etnicznego w swej ideologji, ze szkodą pierwiastka państwowego. Wskutek tego stanęła bezradnie wobec zagadnień narodowościowych odrodzonej Rzplitej.

Redakcja

Wielka wojna przyspieszyła rozwój wielu idei, położyła kres wielu złudzeniom, wiele zaś innych obudziła. Przyniosła ważną, lecz nie ostatnią, rozgrywkę między nacjonalizmem a wszechludzkim indywidualizmem liberalizmu i socjalizmu.

Dla konsekwentnego nacjonalizmu człowiek w swej istocie duchowej jest czynnym pierwiastkiem wyższego—zbiorowego—życia, psycho-społecznego, niezrozumiałym bez tej całości, istniejącej w sferze międzyludzkich zjawisk psychicznych, którą w pełnem, już w starożytności znanem, a w epoce nowoczesnej szczególnie bogatem i doniosłem stadjum jej rozwoju nazywamy narodem. Rozwój psychiki ludzkiej i rozwój narodu od pradawnych, prymitywnych pierwocin tej formy życia, to dwie strony współzależne tego samego prastarego procesu. Dzięki stałemu stawaniu się życia psycho-społecznego, z czasem — w pełni „narodowego“, rozwinęło się właśnie nasze „człowieczeństwo“, równoznaczne z naszą psychiką „zwierzęcia społecznego“. Nawet świadomość własnej indywidualności jest wytworem psycho-społecznym. Dzięki zaś napełnianiu naszej psychiki od dzieciństwa treścią narodowej cywilizacji bieżącej, stajemy się fragmentem narodu, człowiekiem czynnym — współtwórcą narodu. „L'ame est une fille de la cité“, rzekł nie nacjonalista Izoulet, wyrażając się zresztą jedynie obrazowo, nie zakreślał bowiem dosłownie tak szczupłych granic ojczyźnie duchowej człowieka. A mybyśmy rzekli ściślej — „dusza jest córą narodu“. W tem właśnie znaczeniu słusznie powiada się, że „przez ludzi“— cywilizację tworzy naród.

Naród powstaje, żyje, czyli stale odnawia się w swych ludzkich pierwiastkach, dąży do wpływu na inne narody i do rozszerzenia się ich kosztem przez pochłonięcie psychiczne należących do nich ludzi, nawzajem wchłaniając wpływy zewnętrzne, przetrawiając je, póki jest od nich silniejszy, na swój obraz i podobieństwo, a oddając na ich pastwę słabiej związane ze sobą jednostki (ekspansja, asymilacja), wreszcie rozkłada się i umiera w psyche składających go ludzi, oddając ich innemu narodowi. Zniszczenie narodu przy zachowaniu naszego człowieczeństwa jest niemożliwe. Historja zna tylko wypadki zaniku życia narodowego, a wraz z tem cofnięcia się ludzkiego poziomu psychicznego (upadek cywilizacji do pierwocin), albo wypadki fizycznego wytępienia lub wynarodowienia ludzi danego narodu na rzecz innego, z przejęciem części upadłej cywilizacji. Niema oderwanej od narodu, ahistorycznej cywilizacji, którą możnaby wlać do ludzkiej psychiki. Ludźmi jesteśmy przez naród. Są więc tylko ludzie danych narodów, lub danych pierwocin narodowych. Kto stara się osłabić czyjekolwiek węzły z narodem, ten — świadomie lub nieświadomie—działa jedynie na korzyść innego narodu, nie zaś na rzecz ludzkości.

Tak więc niezależna od woli człowieka, podświadoma więź psychiczna sprzęga żywych między sobą i żywych z umarłymi.

A na tle tej więzi psychicznej występuje miłość swego narodu, egoizm narodowy. Nieświadomie tkwi on we wszystkich i wpływa na nasze postępowanie. W miarę postępu demokratyzacji przenika do świa-

domości coraz liczniejszych sfer w postaci patrjotyzmu, jako uczucia moralnego. Ale tylko mniejszość zdaje sobie sprawę, że jest to uczucie powstające niezależnie od naszej woli, naturalne. A znacznie mniejsza mniejszość rozumie, że naród, ten naturalny systemat ludzkich sił psychicznych, jest ponadorganiczną — psycho-społeczną — formą życia, która powstaje, żyje i umiera; że w egoizmie narodowym którego źródłem nie są pobudki osobiste, do jakich nie daje się sprowadzić, ani którego nie tłumamaczy moralność jednostkowa, skoro bywa, iż zwraca się przeciw jej regułom; że dalej w zjawiającej się nieuchronnie prędzej czy później, istotnej dla pojęcia narodu, chęci niepodległego bytu państwowego, przejawiającej się w sposób żywiołowy, pierwotny, jako potrzeba naturalna, nie wymagająca uzasadnienia za pomocą żadnej innej idei, np. za pomocą argumentacji liberalnej; że wreszcie w chęci zaznaczenia swego narodu w dziejach politycznych przez wpływ na inne narody i ich losy — co prowadzi do dążeń mocarstwowych, wytyczanych przez warunki geopolityczne — objawia się czynne podporządkowanie na rzecz tego wyższego życia ze strony obdarzonych świadomością ludzkich jego pierwiastków¹). Właśnie w pracy dla rozwoju narodu, dla jego wolności politycznej i międzynarodowego znaczenia państwowego nacjonalizm widzi cel życia, a świadome zespolenie jednostki ze sprawami ojczyzny, połączenie moralności prywatnej z publiczną na gruncie narodowym, przetopienie altruistycznej miłości ojczyzny na świadomy egoizm zbiorowości narodowej, uznanie dobra narodu za najwyższe kryterjum postępowania — podnosi do godności naczelnej zasady etyczno-politycznej, która napełnia treścią i uświęca zasadę bezwzględnego kierowania się w praktyce ideą państwową własnego narodu we wszelkich sprawach politycznych i społecznych.

Z posiewu zaś ekspansywności narodu - ducha i narodu - mocarstwa na glebie kapitalistycznej ekspansywności materjalnej jego ludzkiego podłoża wyrasta imperjalizm, uzupełniając doktrynę nacjonalistyczną w dobie wzmożonego współzawodnictwa narodów.

Indywidualizm „uważa jednostkę za jedyną wielkość realną, istniejącą niezależnie od naszej subjektywnej syntezy“ i dla tego czyni ją punktem wyjścia i ośrodkiem ideologji, a pomyślność osobistą jaknajwiększej liczby ludzi—naczelnym swym celem. Lecz jeśli „wszelkie próby wytłumaczenia państwa za pomocą poglądów czysto indywidualistycznych nie udały się i nie mogą się udać, bo nie potrafią ująć jego jedności, rozbijają się

---

¹) Osłabienie egoizmu narodowego, dążenia do zdobycia, względnie do utrzymania niepodległości państwowej narodu, osłabienie ekspansywności narodowej, czyli zdobycie w człowieku przewagi przez instynkty „niższe“ (pochodzenia niespołecznego) nad „wyższemi“ (społecznemi), jeżeli jest chwilowe — powoduje rozstrój w narodzie i mniejszą odporność wobec wpływów obcych, jeżeli jest stałe — rozkład narodu.

o uznanie, że jednostka stanowi sama pod względem biologicznym jedność zbiorową“ (Jerzy Jellinek) — tembardziej nic dziwnego, że pomysły takie nie tłumaczą istnienia narodu, który przecież, niezależnie od rozumnej woli jednostek, wbrew przeciwieństwom klasowym, płynącym z podłoża gospodarczego (działającym na wyobraźnię silniej od wspólności interesów gospodarczych społeczeństwa), często mimo braku zorganizowanego przymusu popierającego, a nieraz nawet wbrew przymusowi przeciwdziałającemu, zaznacza swą jedność duchową i narówni z państwem wykazuje dążności, nie dające sprowadzić się do osobistych i grupowych interesów składających go ludzi. Jest przytem nierównie odporniejszy od państwa samego w sobie, zwłaszcza państwa nienarodowego, wobec tendencyj niszczących. W razie zniszczenia państwa narodowego idea jego trwa, dopóki trwa naród. W razie zniszczenia państwa nienarodowego idea tego państwa łatwo może zniknąć wraz z niem, ustępując całkowicie ideom państwowym poszczególnych narodów, które dotąd jej się podporządkowywały.

Indywidualizm przejawia się zarówno w liberalizmie, jak i w socjalizmie.

Liberalizm rości pretensje do miana kierunku nienagannie patrjotycznego. Lecz samodzielność i wolność narodu jest dlań tylko jednym z zewnętrznych warunków rozwoju człowieka, rzekomo nie zawsze koniecznym. Bywa, że dochodzi on do egoizmu narodowego (nacjonalliberalizm). Ale przecież utylitarne — nie koniecznie materjalne! — pobudki *indywidualne*, z jakich wyprowadza wtedy swój „nacjonalizm“, znaleźć mogą też zaspokojenie w innym kierunku, są więc rozkładowe względem nacjonalizmu, a niebezpieczne dla narodu. Dlatego liberalizm wyradza się w kierunek klasowy (burżuazyjny). Dlatego *na dalszą metę zagraża wytworzeniem w narodzie nastroju spółki na powodzenie, ale nie na klęskę.*

Socjalizm marksowski zaś, akcentując w przeciwieństwie do liberalizmu nie wolność, lecz równość jednostek, politykę swą opiera na różnicach klasowych. Różnice narodowe szanował przed wielką wojną tylko, jako cechy kulturalno-cywilizacyjne poszczególnych ludzi, zwalczał ich zbiorowe przejawy polityczne, nie mówiąc już o ekspansji, o ile wymagają ofiar ze strony proletarjatu, widząc w nich wtedy formę wyzysku klasowego.

Tam nawet, gdzie jego wyznawcy, ulegając nieświadomie własnemu egoizmowi narodowemu, dawali wyraz narodowej aktywności politycznej, starano się wstydliwie osłonić to komentarzem pobudek klasowych. Tak socjal-demokraci niemieccy w polskim ruchu narodowym w Niemczech widzieli przedewszystkiem rozbijanie jedności proletarjatu Rzeszy. Tak P. P. S., w której jeszcze kołacze się duch marksizmu, tłumaczyła swą

wybitną niepodległościowość uniemożliwianiem przez carat proletarjatowi polskiemu swobodnej walki klasowej przeciw... rodzimej burżuazji.

Szerokie masy przed wojną, głównie z powodu występowania nacjonalizmu w łączności z konserwatyzmem[1]), w ogromnej większości powtarzają wijącą się dokoła jednostki frazeologję indywidualizmu. Ale równocześnie, idąc za głosem instynktu narodowego, w swych wznoszących się politycznie warstwach ludowych coraz jawniej stają ławą przy interesach narodowych, w przyśpieszonem tempie współzawodnictwa imperjalistycznego zbliżających się do starcia — i bywa, że wywierają tem presję na tych pogrążonych w indywidualizmie przywódców, którzy nie doceniają niebezpieczeństwa, grożącego własnemu narodowi z zewnątrz.

* * *

I oto z chwilą wybuchu wojny pozornie silne tendencje anarodowe — które, zresztą, ostatnio słabły — znikają z powierzchni. Socjaliści biorą karabin na ramię, a nawet — co jest tem bardziej znamienne, bo przekracza granice obowiązku, którego poczucie narzuca jednostce chwila dla narodu krytyczna — chwytają za pióro propagandy narodowej i państwowej. Ba, nieraz biorą współodpowiedzialność za kierownictwo polityką, zmierzającą do rozszerzenia terytorjum danego państwa poza jego granice etnograficzne. Okazuje się, że narody, różnie motywując swoją politykę w teorji, w praktyce, jak zawsze, nadal kierują się egoizmem. Przywiązanie do narodu okazuje się uczuciem tak silnem, decydującem dla człowieka w chwili postawienia życia narodu na kartę, że naród udowadnia tą drogą swoją nadrzędną trwałą istotę wobec człowieka, gdy ludzkość w swej istocie duchowej okazuje się zbiorowiskiem narodów — całości, nie pozbawionem zresztą — o czem niżej — międzynarodowych (nie międzyludzkich!) tendencyj moralno-porządkowych — nie zaś całością,

---

[1]) Konserwatyzm jest nie mniej indywidualistyczny od liberalizmu i socjalizmu. Dla ukrycia jednak swej zachowawczości klasowej używa płaszczyka interesu narodowego i posługuje się demagogicznie przesadną frazeologją nacjonalistyczną, zwłaszcza, że zachowawcze warstwy społeczeństwa w dobrej wierze uważają swój interes za narodowy. Ideowi nacjonaliści, zresztą, przed wojną skłaniali się przeważnie ku umiarkowaniu, a często nawet zachowawczości. Zachowawczość społeczno-polityczna tych odłamów nacjonalizmu znajduje wytłumaczenie w roli, jaką w jego ideologji odgrywa tradycja. Bynajmniej jednak nie należy do jego istoty. Po wojnie właśnie następuje nareszcie rozwój nacjonalizmu demokratycznego, nawet radykalnego, nawiązującego do pewnych tradycyj nacjonalistycznej „Sturm-und Drangperiode".

Idea konserwatywna w czasie wojny i po wojnie nie odegrała samodzielnej roli w sprawie stosunków między narodami, które nas tutaj obchodzą. A ponieważ przedstawić chcemy w tej sprawie walkę idei nacjonalistycznej z indywidualistyczną, nie zaś walkę partyj, wyrażających te idee tak lub owak, w dalszym ciągu więc nie zajmujemy się konserwatyzmem.

której cząstki stanowiliby ludzie. Względem ludzi bezpośrednio ludzkość okazuje się w świetle wielkiej wojny górą sypkiego piasku, w najlepszym razie amorficznym, chaotycznym tłumem. Teorja moralnego stosunku człowieka do ludzkości, jako do nadrzędnej całości *bezpośrednio-międzyludzkiej,* bankrutuje, gdy całość taka okazuje się fikcją. Wojna przynosi zarówno bankructwo indywidualizmu, jak teorji, pragnącej widzieć w ludzkości, a nie w narodzie, całość psycho-społeczną, obejmującą całokształt ducha jednostki, duchową jej ojczyznę. Nacjonalizm praktyczny odnosi zwycięstwo tak druzgocące, że pozwala mocniej niż kiedykolwiek wierzyć w słuszność podstawowych zasad socjologji nacjonalistycznej [1]).

W imię wolności wszystkich narodów walczono i w poprzedniem stuleciu. Ale w obozie liberalnym, który głównie przelewał krew za tę ideę, a dostarczał jej argumentacji, czyniono to w przekonaniu, że chodzi o jeden z atrybutów wolności indywidualnej. Wolność narodową uważano tylko za rodzaj (i niezawsze podstawowy...) wolności politycznej.

Naród istniał dawno, ale przed zjawieniem się nacjonalizmu ludzkość nie znała pełni jego istoty. Może w Japonji odczuwano ją. Może ją jednostronnie — ze strony państwowej — przeczuwano w Prusiech, gdzie jednostkę, jako środek, dawno już podporządkowano państwu mocarstwowemu — celowi samemu w sobie. Może ją w „Improwizacji“ mickiewiczowskiej, w chwilowem upojeniu mistycznem, wyśpiewano, powtarzając podpowiedziane przez boskie natchnienie słowa. Silniejszy od woli jednostek, nawet wrogów swej idei wprzęgając obecnie bez oporu do swego rydwanu, naród — krwawą ofiarą miljonów istnień ludzkich, wieńczącą dotychczasowe jego dzieje — zaznaczył teraz, że człowiek jest tylko czynnym składnikiem, jego celom podporządkowanym, że on sam żyje własnem, acz z ludzkiej psychiki zaczerpniętem, z nią związanem i w niej tkwiącem życiem, które wymaga oddania się jednostek, czy chcą, czy nie chcą. Do ofiary tej stają również teraz bez argumentacji liberalnej narody, nie posiadające własnego państwa, żądając swobody rozwoju, a nawet zbrojnie upominając się o niepodległość. Wzrost świadomości narodowej w ogniu antagonizmów wykazuje na wielu punktach bezskuteczność gwałtownych środków wynaradawiania, podniecających tylko opór. Naród dowiódł swej niezniszczal-

[1]) Ta słuszność nacjonalizmu znajduje potwierdzenie również po wielkiej wojnie w praktyce przeciwnarodowego komunizmu. Wśród narodów pobitych lub niewyzwolonych, gdzie uczucie narodowe jest szczególnie podrażnione, zmuszony jest on bowiem posiłkować się aspiracjami narodowemi i rozdmuchuje obojętny dla swej ideologji światowy pożar nienawiści narodowej. W Rosji, którą traktuje niby to wyłącznie, jako swoją cytadelę partyjną i narzędzie rewolucji wszechświatowej, ulega wpływowi miejscowych warunków geopolitycznych i tradycji i kontynuuje politykę narodowego imperjalizmu, przekazaną z czasów białego caratu.

ności, narody dowiodły swego trwałego „rządu dusz“ — nawet w oczach „niedowiarków“ indywidualistycznych, odmawiających narodowi nadal charakteru duchowej istoty międzyludzkiej. Beznarodowość lub obojętność narodowa indywidualizmu zbankrutowała nawewnątrz, a straciła znacznie na wartości, jako narzędzie walki nazewnątrz, nota bene obosieczne.

* * *

Skutki tego doświadczenia wojny były doniosłe.

Nacjonalizm, dzięki temu — dla wielu — „cudowi“, niebywale rozpowszechnił się.

Indywidualiści zaś, widząc jednostkę, i to nawet siebie samych, w „pętach“ narodu i przekonawszy się, że osłabienie egoizmu własnego narodu wydaje go jedynie na łup bardziej egoistycznego sąsiada, a bynajmniej nie prowadzi do raju kosmopolitycznego — w praktyce politycznej uznają konieczność podporządkowania się interesowi narodowemu i świadomie wchodzą w jego służbę. Ale ustępując wobec silniejszych od swej woli uczuć i konieczności politycznej, jasnej teraz dla wszystkich, indywidualizm czyni to „tymczasem“, w oczekiwaniu że przyszłość uwolni indywidualistów poszczególnych narodów od egoistycznej pieczy o interesy własnego narodu, wymagającej tak często przeciwstawiania się pozostałym narodom i „rozbijania“ ludzkości. A w tej służbie „do wypowiedzenia“ tu i ówdzie — zwłaszcza w obozie socjalistycznym — zdradza niepokojącą niecierpliwość.

Dlatego niesłusznie zaprzecza się racji istnienia nacjonalizmu, jako odrębnego kierunku, powołując się na „prawomyślność“ narodową indywidualizmu. *Nacjonalizm jest bowiem czemś więcej, niż uznaniem przewagi interesu narodowego z konieczności. Jest radosnem przyznaniem się do egoizmu narodowego, jako wyrazu życia, którego, jako ludzie, jesteśmy zaledwie czynnemi pierwiastkami. Jest integralną filozofją narodu. Nie wystarczy mu nakrycie rozwichrzonej czupryny indywidualizmu czapką uznania przewagi interesu narodowego.* Ale też, dodajmy odrazu, nie wolno mu, spoczywając na laurach jedynego prawdziwego sługi narodu, pozostawiać indywidualizmowi monopolu na potrzeby jednostki. Ze względu na swe aspiracje do sterowania narodami obowiązany jest własnemi siłami *przetrawić zdrowe, dośrodkowe pierwiastki, tkwiące w indywidualizmie* i wcielić je organicznie do swej ideologji, jak ze swej strony naród wchłonął człowieka, czyniąc go swym czynnym elementem.

Będzie to zadanie trudne, bo nacjonalizm, przez nieuniknioną walkę z indywidualizmem wpędzony bardziej w tłumienie buntowniczości, niż w korzystanie z narodowej konstruktywności jednostki, wyrodził się w horendalną samobójczą walkę z człowiekiem. Czas jednak na powrót

do istotnych jego założeń. Wierząc w moc tkwiącego w ludziach egoizmu narodowego, powinniśmy się zgodzić, że *moralna dyscyplina narodowa, utrzymująca niższe nasze instynkty na wodzy wyższych, aby była twórczą, a więc radosną, może śmiało i powinna opierać się o swobodny rozwój duchowy ludzi,* który jest współzależny z utrzymaniem życia w narodzie. Warunki demokratyczne wymagają, aby w wychowaniu narodu nie kierować się ideą krępującego „absolutyzmu oświeconego“, lecz, posiłkując, się swego rodzaju wychowawczym „parlamentaryzmem“ i „samorządem“, na tle uświadomienia narodowego wydobywać z mas twórcze pierwiastki, dzięki którym następnie masy te wchodzą samorzutnie do karnych szeregów narodowych.

* * *

Wojennemu zwrotowi politycznemu do narodu własnego, a umysłowemu do narodu wogóle, towarzyszy w dalszym ciągu wojny i w latach brzemiennego w jej ciężkie skutki pokoju zapowiedź przemiany w sferze moralnej. Współczucie dla wszelkiego jestestwa żyjącego, czującego, tkwiące w człowieku, a objawiające się w postaci miłości bliźniego i litości dla zwierzęcia, ta miłość obejmować poczyna, acz jeszcze nieśmiało i niewszędzie, nietylko naród własny, lecz również naród wogóle, gdy w straszliwej wojnie hekatombą miljonów zawołał, że żyć chce. *Racjonalistyczno-indywidualistycznemu „myślę, więc jestem“ odpowiedziało nacjonalistyczne „kocham naród swój, więc on istnieje“, a teraz dla chrześcijańsko-indywidualistycznego, humanitarno-indywidualistycznego „kochaj bliźniego“ rodzi się nie mniej chrześcijańska i humanitarna odpowiedź narodowa: „współczuj narodowi bliźniemu“.*

Tak, gdy egoizm narodowy narzucił naród własny woli opornych niedowiarków, gdy rozum conajmniej (indywidualizm) uznał go wogóle za zjawisko nieuniknione, a potężne, któremu zapewnić trzeba rozwój pokojowy, aby uniknąć wstrząśnień wojennych, altruizm zaś powiódł promieniem współczucia bliźniego po narodach obcych, jako całościach zbiorowych, a nie tylko już po uczuciach narodowych poszczególnych ludzi — w świadomości ogółu zaświtała myśl, stanowiąca dotąd marzenia fantastów (znowu — przedewszystkiem prorocze wizje naszego romantyzmu), że naród posiada narzucające się z siłą konieczności socjologicznej prawo do życia, podobne takiemuż prawu człowieka.

* * *

Powyższa ewolucja uczuć i pojęć początkowo przyniosła powodzenie nacjonalizmowi. W dalszym ciągu dostarczyła jednak materjału do sukcesów indywidualizmu. Ironja losu chciała mianowicie, by nacjonalizm dał się

tutaj wyprzedzić indywidualizmowi, by drugi właśnie dostrzegł i proklamował tę prawdę, która winna stanowić naturalną koronę pierwszego.

Nacjonalizm dał przecież teorję narodu. Dał etykę egoizmu narodowego. Powinien był konsekwentnie dążyć do rozszerzenia pola badań nad narodami. Dostrzegłby wtedy oprócz przeciwieństw między niemi również wspólność, a nawet pewną współzależność materjalną i duchową. Powinien był zauważyć, że *konsekwentny egoizm prowadzi do rozumnego altruizmu* i właśnie z egoizmu narodów wyprowadzić potrzebę pewnej ich solidarności, zarówno wobec przyrody martwej, jak i w sferze ducha, a stąd konieczność „ucywilizowania" ich nieuniknionego i twórczego współzawodnictwa.

Nie potrafił jednak rozbudować ani swej socjologji, ani swej etyki Nie docenił bowiem roli, znacznie słabszych wprawdzie, bo zasadniczo odmiennych od narodowych, więzów społecznych między ludźmi i klasami różnych narodów. Nie docenił siły i zdolności rozwojowych opartego na tych więzach przekonania jednostkowo-etycznego, które przecież sam uznaje, a tylko ogranicza je na rzecz narodu. Teorją narodu uzupełnił pojęcia o piramidzie form życia, z których każda jest częścią lub czynnym pierwiastkiem zbiorowej — wyższej od siebie — i służy jej utrzymaniu. Stworzył system etyczny, symetryczny do tego poglądu. Ale bojaźliwie zatrzymał się na własnym narodzie, jako na czemś najwyższem, co zawsze może pozostać samo w sobie celem.

Czyżby sądził, że poczucie harmonji i dążność do uniwersalizmu pozwoli człowiekowi zadowolić się teorją piętrowo ułożonych form życia, z których najwyższe w stałej walce eksterminacyjnej mają się wzajem pożerać i niszczyć falangi form niższych, z których wyrastają? Czyżby sądził, że na to odrzucono wielobóstwo, krwawe walki bogów na czele ludzi i krwawą dla bogów ofiarę, aby uwierzyć trwale w konieczność takiego współzawodnictwa między narodami, które wymaga ich tępienia i tępienia składających się na nie ludzi? Czyżby sądził, że radosna miłość swego narodu zdoła się pogodzić z ponurą perspektywą wiecznej rzezi ludzi i fizycznego gwałtu nad narodami — istotami duchowemi, że człowiek, który wzdraga się zabić psa, nie wzdrygnie się kiedyś przed brutalnem zadawaniem ran wyższemu od siebie — narodowi?

Z nielicznemi i niewpływowemi wyjątkami (poczęści Erazm Majewski) nacjonalizm nie zadawał sobie tych pytań i nie żywił przeczucia ujemnej odpowiedzi. Poprostu, zdogmatyzowawszy egoizm narodowy, nacjonaliści tak uwięźli w egoizmie własnego narodu, tak lękali się wszystkiego, coby mogło zmusić ich do częściowej bodaj rekonstrukcji wykończonej z takim trudem doktryny, że nie zdołali i nie mieli wielkiej ochoty wznieść się ponad własny naród, by ogarnąć ogół istnień narodowych, i w ramach

tak szczupłego horyzontu, ze szkodą własnego narodu nie mniejszą niż obcych, dojrzeli tylko walkę do upadłego, a więc w jej formie najokrutniejszej — wojnie.

Indywidualizm natomiast, z chwilą gdy przekonał się o sile egoizmu narodowego, doszedł do przekonania, którego zarodki kiełkowały oddawna tu i ówdzie w sferze marzeń, że jedynie skierowanie współzawodnictwa narodów na tory mniej brutalne, wolne od wybuchów — a więc zaspokojenie podstawowych potrzeb narodów — usunąć zdoła tę przeszkodę do oddania się człowieka pracy nad postępem społecznym ku „jednej owczarni" zadowolonych jednostek. Dlatego w czasie wielkiej wojny ogłosił na sztandarach Ameryki i Koalicji zachodniej prawo narodów do życia, ze swego punktu widzenia uważając je za uzupełnienie proklamowanej przez siebie w r. 1789 deklaracji praw człowieka i obywatela. Prawo narodów do życia, nietylko prawo ludzi do swobodnego rozwoju swych cech narodowych pod opieką mniej lub bardziej własnej organizacji politycznej. To znaczy, stworzenie dla każdego narodu warunków, w których, jako całość, mógłby dawać wyraz również takim swoim dążeniom, jakie wbrew skazanym na niepowodzenie próbom indywidualistycznego ich wytłumaczenia, zdaniem nacjonalizmu nie są sumą lub wypadkową dążeń jednostek, lecz przejawami obejmującego je odrębnego życia narodowego. Warunki te, to państwowość narodowa i dostęp do światowych dróg gospodarczych.

I stało się wskutek tego, że szerokie masy wszystkich narodów, które nacjonalizm mógł był zagarnąć, korzystając z triumfu egoizmu narodowego, a które, zmęczone i przerażone katastrofalną rzezią, choć niemniej wierne swym narodom, uległy powracającemu w toku dziejów, tak staremu jak wojna, pragnieniu jej oddalenia i, wciąż zapatrzone w interes własnego narodu, zapragnęły próby zharmonizowania tych interesów w oparciu o pewną ich współzależność, oczywiście bez uszczerbku dla własnego narodu — że masy te na głos indywidualistycznej „deklaracji praw narodów", zapowiadającej ściągnięcie na ziemię odwiecznych marzeń o pokoju, po dłuższem wahaniu znowu poszły za sztandarem indywidualizmu i jemu powierzyły straż interesów narodowych. W ten sposób, wiążąc się w praktyce z istotnym dla nacjonalizmu a triumfującym egoizmem narodowym i eskamotując niemniej istotnie nacjonalistyczną, lecz przez „sapere non ausus" nacjonalizm jeszcze nie osiągniętą ideę prawa narodów do życia — obóz indywidualizmu za cenę tych ustępstw pozostał zwycięzcą w walce o duszę człowieka i uratował w oczach większości przynajmniej trzon swego zasadniczego poglądu na świat, wzniesionego dokoła jednostki i jej interesów, trzon, z którego ma nadzieję odbudować kiedyś zniszczony pień i listowie, pozostając tem samem nadal zasadniczym niebezpiecznym przeciwnikiem nacjonalizmu.

A nacjonalizm, który był o krok od zwycięstwa, nadal pozostał w mniejszości i — z piętnem wywołania wojny, a bez — na rzecz indywidualizmu zatraconych — laurów za osiągnięcie jej celów, okrzyczany za wroga zasad, które wyszły z jego łona lub stanowią naturalną jego konsekwencję — znalazł się na ławie oskarżonych, gdy mógł był być sędzią.

Odegrał się po wojnie jedynie w krajach pobitych, gdzie indywidualizm skompromitowała trwająca nadal presja państw Entente'y, rządzonych przez poddający się egoizmowi narodowemu indywidualizm, lub w krajach, gdzie politycy indywidualizmu wypuścili z rąk tarczę interesu narodowego (Włochy), lub tam wreszcie, gdzie naród zdany był wyłącznie na własne siły w obronie niepodległości (Polska) wśród cynicznych drwin — opartego o egoizm narodów, unikających teraz wojny — indywidualizmu całego prawie pozostałego świata.

Teraz, podobnie jak w wyżej wzmiankowanej sprawie wyzyskania zdrowych pierwiastków indywidualizmu, *nacjonalizm będzie musiał konsekwentnie rozwinąć swą ideologję i ukoronować ją nie „prawem narodów do zabijania się", lecz „prawem narodów do życia", prawem, które niesłusznie wieńczy czoło indywidualizmu. Zwycięstwo tylko pod tym znakiem.*

Dokonywując tej rekonstrukcji ideologji, musi nacjonalizm usunąć poważne naleciałości indywidualizmu i doktrynerstwa, wniesione do nowego prawa przez tych, którzy je proklamowali. Nie uważając mianowicie narodu za nie mniej od człowieka realną istotę, która powstaje, żyje, rozwija się i umiera, lecz za subjektywną syntezę ludzką na zbiorowe oznaczenie pewnych cech jednostek, zapoznając istotny dla narodu element współzawodnictwa z innemi narodami, przeciwstawiania się ludzi jednego narodu ludziom innego, indywidualiści równie łatwo — to przechodzą do porządku nad odrębnemi interesami poszczególnych narodów wobec indywidualistycznie pojmowanej, a więc urojonej ludzkości, to — dochodzą do takiej egzageracji „prawa narodów do życia", że żądają odrębnej samodzielnej organizacji państwowej dla wszystkich narodów, i to na całem terytorjum, zamieszkałem w większości przez dany naród. Tymczasem nacjonalizm, zgodnie ze swemi pojęciami o narodzie i realizmem politycznym, uznać może jedynie danie *możności* każdemu narodowi zdobywania sobie i utrzymania tych warunków bez potrzeby stosowania środków niższego porządku życia — gwałtu fizycznego, a więc przedewszystkiem jego najokrutniejszej formy, wojny — we współzawodnictwie istot duchowych, narodów. Walka o byt jest warunkiem dojrzewania narodu, zachowania przezeń spójności i tężyzny, jak wskazuje historja. Indywidualistyczna cieplarnia narodów hodowałaby typy mało żywotne. Zresztą, stałe rozbijanie istniejących organizacyj państwowych dla potrzeb zaledwie

kiełkujących roślinek narodowych, o których jeszcze niewiadomo, czy posiadają przyszłość przed sobą, doprowadziłoby niechybnie do odruchu zmysłu samozachowawczego, do wybuchu egoizmu narodów, zagrożonych taką operacją i do eksterminacyjnej walki — wojny — wszystkich przeciw wszystkim, czego przecież właśnie wszyscy pragniemy uniknąć. Nadto warunki geopolityczne, geograficzna podstawa, „sine qua non" bytu i rzeczywistej niezależności państwowej narodu częstokroć narzucają w sposób nieodparty trwałe odcięcie na jego rzecz mniejszego lub większego skrawka terytorjum innej narodowości. Rzecz inna, iż szczere uwzględnianie potrzeb mniejszości narodowościowych przez państwo jest jedynym celowym, a przez to w interesie większości narodowej leżącym sposobem trwałego *wewnętrznego* związania ich z państwem.

Wiara w słuszność zasady prawa narodów do życia, odpowiadającej najgłębszej istocie nacjonalizmu, każe nam jednak cieszyć się z je. wprowadzenia do pojęć polityki realnej, ktokolwiek i z czyimkolwiek zyskiem partyjnymby to uczynił. Pod tym względem indywidualista Woodrow Wilson ma niespożytą, wiekopomną zasługą. A pewien dokryneryzm jego 14 punktów, ani jednostronne od nich w traktatach odchylenia nie zaćmią zasad i imienia ich twórcy.

* * *

Nacjonalistycznemu prawu narodów do życia daleko jednak jeszcze bardzo daleko, do takiego ugruntowania w opinji, nie mówiąc już nawet o praktyce, jakiem obecnie cieszą się prawa człowieka i obywatela. Jeszcze grają namiętności, obudzone przez wielką wojnę. Jeszcze długo boleć będą rany zadane przez traktaty pokojowe. Jeszcze przed nami okres, napewno krwawych nieraz, walk o „nowe prawo". Ale nawet wrogowie—zarówno ideologiczni (indywidualiści), jak praktyczni (imperjalistyczni nacjonaliści starej daty)—mają już przeczucie jego zwycięstwa i zabiegają o jego łaski.

Nacjonalizm ma wielkie zadania w tym okresie.

Solidarność międzynarodowa wyrażać może tylko ideę społeczności istot — narodów, t. j. tego, co naprawdę stanowi ludzkość. Niezorganizowana to jeszcze społeczność, niezmiernie luźna, przypominająca bardziej zbiorowisko, niż społeczność. Ale wykazuje już pewne całkujące porządkowe tendencje moralne i organizacyjne między narodami jako całościami, wskazujące na kierunek powolnego rozwoju — ku związkowi państw *w zasadzie* narodowych, albo raczej ku „związkowi związków" takich państw, państw, szczerze uwzględniających potrzeby odrębnych żywiołów narodowościowych, jakie wskutek konieczności geopolitycznych znalazły się w ich łonie i tą drogą umiejących związać te żywioły z własnemi interesami. Idea *takiej* ludzkości, „ludzkości narodów", właśnie powinna konsekwentnie

wzbogacić nacjonalizm, przyczyniając się do uszlachetnienia współzawodnictwa narodów.

Nie jest bynajmniej paradoksalne pragnienie nasze, by nie rozumiejące się wzajemnie, a przeto skazane na walkę bez pardonu i bez kresu nacjonalizmy poszczególnych narodów jaknajbardziej zbliżyły się do idei syntetycznego nacjonalizmu uniwersalnego, poniekąd „międzynarodowego“, by nacjonalizm przejął się dążeniem do rozwoju ludzkości, pojmowanej jako światowa społeczność narodów, rozwoju więc ludzkości nie poprzez—indywidualistycznego pochodzenia — negację egoistycznych interesów narodowych, lecz poprzez ich uczciwe obnażenie, uznanie, uszanowanie i wyrównywanie w kierunku rozsądnej, realnej syntezy, pozostawiającej narodom możność zdrowego, twórczego współzawodnictwa w formach pokojowych i kulturalnych, a zarazem otwierające dla nich możność niemniej twórczej współpracy.

Indywidualizm natomiast, uważając wszelkie formy życia ponadludzkiego za subjektywne pomysły, przekonany jest, że syntezę taką należy arytmetycznie rozszerzyć z narodu, jako sumy jednostek, na ludzkość, i w solidarności międzynarodowej, łamiącej szranki narodów, widzi pierwszy etap na tej drodze. Toteż trzeba się liczyć z tem, że w pośpiechu, w przystępie obłędnego doktrynerstwa może być gotów dla tej fikcji, dla tej chimerycznej wieży Babel, poświęcić interesy realnej formy życia — tego lub innego narodu. Niewątpliwie, w chwili bezpośredniego zagrożenia, zmysł samozachowawczy popchnąłby naród do rozpaczliwej obrony. Ale ta niechybna reakcja egoizmu narodowego może przyjść zapóźno na celowe wyzyskanie tego uczucia przez rozum, przez politykę, która przedtem, usypiając czujność narodu, nie zapobiegała wytworzeniu się takiej sytuacji, że tylko miecz pozostaje dla wyplątania się z sieci błędnie pojmowanej solidarności międzynarodowej. Biada narodowi temu. Biada ludzkości całej w chwili obudzenia się reakcji narodowej przeciw sidłom okłamującego siebie i innych zarazem doktrynerstwa indywidualistycznego. Dlatego słuszne są ostrzeżenia, że metody pacyfikacji świata, nie liczące się z egoizmem narodowym, zagrażają światu powszechną wojną. Tembardziej, że u wielu narodów nacjonalizm starej daty, który niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał[1]), a wszędzie nowy komunizm bolszewicki, czatują na chwilę, w której jeden w powszechnym zamęcie spodziewa się pognębienia szeregu niewygodnych dla siebie narodów, a drugi — wzniecenia niszczącego pożaru rewolucji światowej.

Tem większa powinna być *twórcza rola odnowionego nacjonalizmu.*

[1]) Np. cieniutki, słabiutki naskórek szczerego i nieszczerego pacyfizmu niemieckiego nie powinien nas łudzić co do panujących w Niemczech, głęboko ugruntowanych dążności odwetowych.

Czujny stróż interesów własnego narodu, za cel swój mając jego wolność, rozwój i znaczenie światowe, lecz z miłości swego narodu wyprowadzając potrzebę uszlachetnienia form współzawodnictwa narodów i wzmocnienia ich współpracy, nacjonalizm dla interesów chimerycznie pojmowanej ludzkości nie poświęci wprawdzie dobra narodu własnego, uważając, że byłaby to tylko robota „pour le roi de Prusse", ale też, *nie ograniczając się do wyzyskania idei solidarności międzynarodowej bezpośrednio dla własnej ojczyzny, — będzie twórczo przykładał się do budowy takich form współżycia narodów, pod jakich skrzydłami wszystkie narody, bez uszczerbku dla narodu własnego, znajdą środki pokojowe do realizowania swego prawa do życia i miejsce dla swego rozwoju.* I winien odnowiony nacjonalizm każdego narodu w tem widzieć swoją ambicję, by naród własny zaznaczył się w dziejach właśnie jaknajwiększym udziałem w tej przebudowie.

Na naszym polskim gruncie te zadania nacjonalizmu szczególnie się uwydatniają. Zagrożeni przez imperjalizm dwóch potężnych zaborczych sąsiadów, w przyszłem wyzwoleniu narodów przez Rosję ciemiężonych i *w stworzeniu między Niemcami a Rosją, pod przewodem Polski, bloku państw narodowych, który zapewni swym uczestnikom swobodę rozwoju, widzimy własne bezpieczeństwo, a zarazem niezbędny warunek osiągnięcia kiedykolwiek w Europie i w pozostałym świecie zwycięstwa prawa narodów do życia. Zadanie i misję dziejową Polski widzimy właśnie w roli głównego bojownika tej idei.* Ofiary, jakich od niejednego jeszcze pokolenia polskiego będzie wymagało jej urzeczywistnienie, będą mogły być składane w poczuciu, że przynoszą Polsce nietylko sławę mocarstwową, lecz również zasługę wobec świata.

*
* *

Spojrzeliśmy tutaj na walkę nacjonalizmu z indywidualizmem liberalizmu i socjalizmu przeważnie w jej fragmencie międzynarodowo-politycznym. Strona wewnętrzno-narodowa wymaga osobnego rozważenia. Zwłaszcza stosunek narodu do państwa i rola, jaką nacjonalizm przypisuje czynnikowi społecznemu, klasowemu, wyrastającemu na gospodarczem, a więc materjalnem podłożu życia narodów.

Otóż walka ta sprowadza się do wielkiego sporu dwóch poglądów na świat: kolektywinistyczno-uniwersalistycznego i indywidualistyczno-atomistycznego [1]). Źródła jego tkwią w dwoistej naturze człowieka: istoty

---

[1]) Rozwój uniwersalizmu z natury rzeczy nie ogranicza się do sfery stosunków między narodami. Przejawia się również naprzykład w syndykalizmie narodowym, w metodzie zalecanej przezeń względem odrębnych interesów gospodarczo-społecznych — zawodowych, klasowych — w łonie społeczeństwa. I tu i tam przeciwnikiem jest indywidualizm.

skończonej, obdarzonej świadomością, a zarazem biologicznej całości zbiorowej, będącej częścią zbiorowej całości psycho-społecznej. Wobec tego, że człowiek ludzką całość biologiczną ogląda z zewnątrz, całość zaś wyższą od siebie tylko od wewnątrz, nie może on tak poznać drugiej, jak poznaje pierwszą. Dlatego niemożliwe jest całkowite zwycięstwo któregokolwiek z tych poglądów w mniemaniach ludzkości raz na zawsze.

Kolejno natomiast biorą one górę w umysłach ludzkich, swą przewagą lub równowagą znacząc epoki dziejów. Od Odrodzenia i Reformacji, poprzez racjonalizm w. XVIII, wznosi się linja indywidualizmu. Dzisiaj jesteśmy na wstępie reakcji. Okres równowagi przed nami. Zwycięstwem nacjonalizmu będzie właśnie kolejne zmuszenie indywidualizmu do tej równowagi. Ale w walce idei zwycięża tylko ten, kto uderza śmiało i otwarcie. Paktowanie jest już klęską. Dlatego bądźmy wierni sobie. Sztandary nacjonalizmu nie odpowiadają za kurz fałszu i zdziczenia, naniesiony przez Hakatę wrogą i domorosłą, za puste brzękadełka, nawieszane przez bezradny już dzisiaj monarchizm, szukający oparcia w większej od siebie idei. Mamy do czego się przyznać. Trzeba tylko odwagi wiedzy i przekonań.

ST. A. GRONIOWSKI
Senjor Organizacji

ZAGADNIENIE PANEUROPY

Miniona wojna światowa kolidowała poważnie z nowoczesnemi pojęciami humanitarnemi. Jako taka też sprowadziła odruch etyczny szerszych kół, przeciwstawiający się stanowczo rozwiązywaniu sporów międzynarodowych na drodze orężnej. Wzrosły szeregi pacyfistyczne na terenie wszystkich państw europejskich. Jednakże odraza moralna w stosunku do minionej wojny nie jest jedynem uzasadnieniem współczesnej pokojowej myśli. Równie wielką odgrywa tu rolę gospodarcze wyczerpanie krajów europejskich, które wlecze się przez szereg lat, jako jeden z licznych skutków wojny światowej. Odbudowa zrujnowanych warsztatów pracy jest zadaniem długoletnich wysiłków poszczególnych państw nietylko w warunkach pokoju, lecz ponadto przy daleko posuniętej współpracy międzynarodowej.

Lata powojenne przyniosły w stosunkach międzynarodowych starego kontynentu bardzo poważne zmiany w kierunku zacieśnienia węzłów współpracy państw europejskich, czego dowodem jest stworzenie Ligi Narodów. W tym samym kierunku zmierza niebywały dotąd wzrost liczebny związków międzynarodowych o charakterze specjalnym w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i społecznej. Liczba tych związków sięga dziś półtora tysiąca.

Taki stan rzeczy wywołał, oczywista, żywą dyskusję na temat narzucającej się konieczności zespolenia państw europejskich. Staje się to zupełnie zrozumiałem, gdy się pozatem zwróci uwagę na stosunek mocno nadwyrężonej przejściami wojennemi Europy do głównego obecnie wierzyciela świata — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ale o tem wypadnie nam jeszcze pomówić. Zresztą idea „zjednoczenia“ nie jest nową. Szerzył ją w wiekach średnich kościół katolicki, rzucając pomysł związku państw chrześcijańskich (Societas civitatum christianarum). Szerzył oraz szerzy ją jeszcze — na inny sposób — komunizm i socjalizm. Propagowało ją wreszcie wielu znakomitych polityków i publicystów. Nicią przewodnią wszelkich tych dążeń jest sprowadzenie na teren międzynarodowy stałych warunków współpracy. Różnice pomiędzy poszczególnemi koncepcjami odnoszą się najczęściej do ich moralnego, społecznego lub politycznego zabarwienia, niekiedy nawet tylko do ujęcia dziedziny, względnie zakresu, współpracy międzynarodowej.

Siedem lat temu zdeklarował się publicznie Coudenhove-Kalergi, twórca koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy i prezes Unji Paneuropejskiej. Coudenhove jest przedewszystkiem pacyfistą. Różni się jednak od wielu ideologów pacyfizmu tem, że uzasadniając swój negatywny stosunek do wojny, daje ponadto dobrze przemyślany plan przebudowy stosunków międzynarodowych w Europie. W tym planie wysuwa on konieczność stworzenia związku państw europejskich. W cyklu artykułów, niedawno ogłoszonych, p. t. „Die Schweiz als Vorbild“ wchodzi Coudenhove nieco bliżej w strukturę ustrojową tego związku państw. Jako pierwowzór przyjmuje dla Paneuropy ustrój szwajcarski, który odznacza się, jak wiadomo, daleko posuniętą niezależnością poszczególnych części składowych związku. Użyte przez Coudenhove-Kalergi’ego określenie „Staatenbund“ nieda się wtłoczyć w przyjęte obecnie prawno-publiczne dystynkcje państwa złożonego, zwłaszcza wobec przyrównania obmyślonego przez autora ustroju Paneuropy do ustroju państwa szwajcarskiego, które jest przecież państwem związkowem, a nie związkiem państw.

Coudenhove wyłącza jednak ze swego obrazu Stanów Zjednoczonych Europy Anglję i Rosję Sowiecką. Pierwszą dlatego, ponieważ, jak sądzi, jest ona więcej zajęta utrzymaniem i wzmocnieniem swego stanowiska imperjalistycznego, aniżeli jakimkolwiek problemem kontynentalnej samoobrony europejskiej czy też współpracy gospodarczej. Interes imperjalistyczny czyni z niej do pewnego stopnia niepożądanego gościa w społeczności narodów europejskich. Co do Rosji Sowieckiej, to Coudenhove widzi w niej wprost niebezpieczeństwo dla kultury europejskiej i stwierdza wyraźnie konieczność zorganizowania szerokiej platformy obronnej. W pracach publicystycznych Coudenhove-Kalergi’ego wyczuwa się specjalne położenie nacis-

ku na gospodarcze zadania Paneuropy. Zjednoczona Europa stworzy warunki dla samoobrony kontynentu europejskiego przed konkurencją amerykańską. Realnym tworem politycznym będzie Paneuropa po ziszczeniu się trzech postulatów. Postulat pierwszy, to wprowadzenie wspólnych ceł ze wspólną ochroną celną. Drugi — stworzenie armji związkowej, złożonej z odpowiednich kontyngentów państw do związku należących, armji, pozostającej pod dowództwem wspólnego sztabu generalnego. I wreszcie trzeci — zaprowadzenie związkowej polityki zagranicznej.

Minął okres kilkuletni, w którym koncepcja paneuropejska przechodziła zwykłe koleje myśli wielkiej, śmiałej i twórczej. Ośmieszona, zbagatelizowana, uderzyła wreszcie w umysły, poruszyła zainteresowania, miejscami wzbudziła nawet entuzjazm. Dzisiaj liczy w gronie swoich zwolenników mężów tej miary, co Herriot, Masaryk, Barthelémy, Steed i wielu innych. Największym jednak zwolennikiem Paneuropy jest chyba Aristide Briand, który swojem przemówieniem w dniu 5 września 1929 na X sesji Zgromadzenia Ligi Narodów otworzył przed ideą nową epokę. Ciekawą jest okoliczność, że Briand wybrał sobie na ten występ forum Ligi Narodów, instytucji bądź co bądź dla celów ogólno-światowych stworzonej. Wytłumaczył się on ze swego kroku, wskazując na zadanie Ligi Narodów ułatwiania kontaktu i współpracy między państwami. W istocie rzeczy bieg spraw uczynił z Ligi Narodów, wbrew założeniom, instytucję par excellence europejską. Briand ograniczył się w swej mowie do bardzo ogólnikowych powiedzeń. Pewne jej uzupełnienie stanowi przemówienie następne tego znakomitego polityka na słynnem „śniadaniu pacyfistycznem". Jednakże z całą pewnością da się stwierdzić tylko jedno, że mianowicie Briand wysuwa na czoło *charakter gospodarczy* związku europejskiego. Lecz oto przyniosły dzienniki wiadomość o zebraniu przez Brianda odpowiedzi państw zainteresowanych na wysłany przez niego memorjał. Pobieżny rzut oka na te odpowiedzi wskazuje, niestety, nieszczególny wynik inicjatywy wielkiego ministra. Niewątpliwie jednak dyskusja dokoła sprawy memorjału wyświetli szczegóły planu Brianda.

Tymczasem, znając myśl przewodnią koncepcji, spróbujemy do niej ustosunkować się.

Myślą przewodnią koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy w jej dzisiejszym zarysie jest niewątpliwie z jednej strony ugruntowanie pokoju, z drugiej zaś — umożliwienie daleko posuniętej współpracy gospodarczej. Stawiając na drugiem miejscu stronę gospodarczą zagadnienia nie myślimy bynajmniej jej postponować. Jedna i druga jest równie ważną. Niemniej zastrzegamy się wyraźnie przeciwko systematycznemu przecenianiu ważności zadań gospodarczych Paneuropy. Zagadnienie polityczne nie może tu być usuwane w cień. Okoliczność, że Briand i inni mężowie stanu

podkreślili specjalnie jaskrawie pierwiastki natury ekonomicznej dowodzi chyba tylko tego, iż kontynent europejski znalazł się w specjalnie trudnej sytuacji gospodarczej wobec Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. Wprawdzie sytuacja ta nosi prawdopodobnie cechy trwałości, ale jednocześnie trzeba pamiętać, że zanim te trudności uwzględniono, koncepcja paneuropejska miała już swoją siłę atrakcyjną ze względu na widoki zaprowadzenia stosunków pokojowych. Zresztą obiedwie podkreślone strony zagadnienia Paneuropy są w wysokim stopniu współzależne. Jak bowiem bez rzetelnej współpracy gospodarczej nie da się pomyśleć pokoju, tak też nie można sobie wyobrazić bez pokojowych stosunków współpracy gospodarczej państw.

Walną przeszkodę na drodze do zaprowadzenia trwałych stosunków pokojowych w Europie stanowią tendencje zaborcze, silnie tkwiące w poszczególnych państwach. Wyrażają się one w zamiarach zmiany granic państwowych oraz w uciskaniu mniejszości narodowych. Wywołują naturalną reakcję — dążność do samoobrony zagrożonych państw i narodów. Zarówno te tendencje zaborcze, jak reakcja przeciw nim wywołują z kolei dwa dążenia. W dziedzinie ekonomicznej — dążności do samowystarczalności państw, która ma umożliwić prowadzenie wojny własnemi środkami. W dziedzinie politycznej — dążenie do zwycięstwa nacjonalistycznej zasady samostanowienia narodów o swym losie oraz dążenie do utrzymania zasady suwerenności państw, w obawie, aby pod płaszczykiem wartości ponadnarodowych i ponadpaństwowych nie zatriumfował ucisk ze strony obcego państwa i narodu.

Sądzimy, że w związku z uprzedniem zaprowadzeniem *dostatecznych* międzynarodowych gwarancyj *bezpieczeństwa,* a przez to dopiero pokoju, a zarazem, w związku z uznaniem praktycznem prawa mniejszości narodowych do życia — zasady samowystarczalności ekonomicznej i suwerenności państw stracą rację bytu, zasada samostanowienia narodów zaś straci wynikające z obecnych stosunków ostrze, wymierzone ubocznie przeciw pokojowi i współpracy międzynarodowej. Samowystarczalność byłaby w tak zmienionych warunkach wyraźnym hamulcem postępu ekonomicznego ludzkości, marnotrawstwem sił na wysiłki, dla których podjęcia nie ma się warunków, a których cel przestał istnieć. Nawet już dzisiaj hasło samowystarczalności nie da się w żadnem państwie zastosować całkowicie. Co się zaś tyczy zasady suwerenności państw, dziś jeszcze uznawanej w prawie międzynarodowem, to stwierdzić wypada, że zasada ta staje się coraz bardziej fikcyjną. O suwerenności państw w życiu międzynarodowem możnaby mówić jedynie wtedy, gdyby nie istniała ich współzależność, dziś tak daleko posunięta. Fikcja suwerenności państwowej dopuszcza uciekanie się państw przy lada powodzie do wojny. Lecz zwróćmy uwagę na to, że prawo

pięści wyelimowano już dawno ze stosunków między jednostkami. Czyżby nie był czas na wyrugowanie go ze sfery etycznych środków załatwiania sporów międzynarodowych?!

Powyższe rozważanie doprowadza nas do przychylnego ustosunkowania się do zagadnienia Paneuropy, jeżeli chodzi o jego stronę moralno-polityczną. Zanim przejdziemy do omówienia strony gospodarczej tego problemu, zwróćmy jeszcze uwagę na inny moment. Liczni ustosunkowują się do koncepcji paneuropejskiej jaknajbardziej wrogo, dlatego tylko, ponieważ, jak sądzą, realizacja jej sprowadzi zanik owej przebogatej różnolitości rasowej, kulturalnej, w szczególności zaś narodowej. Byłaby doprawdy smutną taka konsekwencja. Ale nie należy się jej obawiać. Wszak o przynależności do pewnej grupy narodowej decyduje więź psychiczna, która przejawia się we wspólnych właściwościach kulturalnych. Istotę narodu przedstawić można w definicji, ujmującej go, jako grupę kulturalną. Państwo może stanowić emanację jednej tylko grupy narodowej, lecz być nią wcale nie musi, a dziś częstokroć nie jest. To też dla zachowania wielu grup narodowych pozostawienie czy usunięcie granic państwowych *w dzisiejszym, nieraz skrajnie separującym, sensie* będzie bez znaczenia—o ile, oczywiście, żaden z członków paneuropejskiego związku państw pod pozorami dobra całości unji nie będzie żywił zamiarów pognębienia któregokolwiek ze współczłonków. Szczerze i uczciwie pomyślany związek państw, jakim ma być Paneuropa, nie zagraża bynajmniej zatarciem kultur narodowych, nie grozi podciągnięciem wszystkiego, co nęci obecnie swą wielobarwnością pod jeden szablon. Zdarzały się wprawdzie wypadki dość częste, że państwa, opanowane przez jedną z grup narodowych, zamieszkujących ich terytorja, faworyzowały specjalnie rozwój kulturalny danej grupy. Tego oczywiście nie może czynić związek paneuropejski.

Po tych uwagach nad stroną ideowo-polityczną koncepcji paneuropejskiej wypada jeszcze uwzględnić podstawę gospodarczą tej idei. I tu musimy stwierdzić, że jest cały szereg względów, które przemawiają za zorganizowaniem samoobrony europejskiej.

Europa wyszła z wojny światowej, jako nędzarz, co jest szczególnie uderzającem, gdy zważy się na jej rolę przedwojenną w gospodarstwie światowem. Tak się to stało, że poprzedni bankier świata i wierzyciel innych kontynentów przemienił się w dłużnika Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na sumę w przybliżeniu 16 miljardów dolarów. Punkt ciężkości gospodarstwa światowego przeniósł się zdecydowanie do Stanów Zjednoczonych. Sprawiła to amerykańska masowa produkcja, przedsiębrana przy dostatku kapitału. Pozatem przyczyniło się do tego w wysokim zapewne stopniu wyjście Stanów Zjednoczonych z wojny światowej z niewielkiemi stosunkowo stratami. Możny ten wierzyciel stosuje wobec swej

dłużniczki — Europy politykę niezwykle rygorystyczną, co wywoływało już niejednokrotnie powszechne objawy niezadowolenia w najbardziej tem dotkniętej Francji. Stany Zjednoczone Am. Półn. nietylko, że nie dopuszczają żadnych ułatwień w spłacie długów przez państwa europejskie, lecz ponadto ograniczają stale i systematycznie imigrację Europejczyków na kontynent amerykański. Świeżo zaś podniosły wydatnio stawki celne. Ten ostatni krok dowodzi niezaprzeczenie przejścia Stanów Zjednoczonych na tory polityki protekcjonistycznej.

Coudenhove-Kalergi wskazuje bardzo wyraźnie na konieczność zorganizowania samoobrony europejskiej wobec potężnego wierzyciela świata. Nie podkreślał tego dotąd Briand — przynajmniej oficjalnie — ze względów zrozumiałych. Co jest jednak bardzo charakterystycznem: w czasie wspomnianej już wyżej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów panowie Stresemann i Henderson uznali wyraźnie za niewłaściwe zwracanie europejskiego związku celnego przeciw Stanom Zjednoczonym. Mimo wszystko pewnem jest, że tendencja zorganizowanej samoobrony gospodarczej Europy wobec Stanów Zjednoczonych Am. Półn. jest właściwą dla koncepcji paneuropejskiej i nadal dla niej prawdopodobnie taką pozostanie.

Skutecznej, może nawet przerastającej siły podstarzałej Europy, konkurencji należy się również spodziewać ze strony Azji, tudzież imperjum brytyjskiego. Unormowanie stosunków z Azją poprzez związek sowiecki przynieść może konkurencję przedewszystkiem w postaci taniego robotnika. Imperjum Brytyjskie, jeżeli dalsze jego losy nie poczynią wyrw w całości, stanie do konkurencji z Europą, jako rywal w pierwszym rzędzie zasobny i wyjątkowo przedsiębiorczy. Także więc na tej płaszczyźnie wyczuwa się potrzebę konsolidacji gospodarczej kontynentu europejskiego.

Wreszcie i to trzeba przyznać, że bezprzykładne podzielenie terytorjum europejskiego rozlicznemi barjerami celnemi sprawia wrażenie rażącej anomalji. Warunkiem wielkiej produkcji jest, jak wiemy, wielki rynek zbytu. Otóż owe rozliczne barjery celne ścieśniają niepomiernie rynki zbytu dla poszczególnych produktów. Jakże w takich warunkach wyobrazić sobie skuteczny udział kontynentu europejskiego w konkurencji światowej? Zresztą propagatorzy Paneuropy zwracają uwagę i na to, że zjednoczenie Europy unją celną będzie miało pożądane następstwa także dla innych kontynentów, skoro towar będzie się spotykał z jednorazowem już tylko ocleniem.

Reasumując te — niewątpliwie bardzo ogólnikowe — uwagi na temat zagadnienia Paneuropy, należy wyrazić przekonanie, że omawiana koncepcja szerzyć się będzie z coraz to większem powodzeniem. W istocie bowiem

jest ona zgodna z tendencjami rozwojowemi europejskich stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Jednak realizacja Paneuropy napotka niewątpliwie na szereg trudności, wynikających z dążności do pogodzenia tak licznych, zwłaszcza obecnie, sprzeczności interesów między poszczególnemi państwami. Ale nie są to rzeczy, usuwające się z pod możności ich opanowania.

Zwracając jeszcze ostatnie słowa do terenu polskiego, dodajemy, że *byłoby ze wszechmiar pożądanem powstanie silnej i świadomej grupy polskich zwolenników Paneuropy. Grupa ta winna przedewszystkiem wziąść na siebie uzgodnienie programu paneuropejskiego ze specyficznemi interesami i szczególnemi trudnościami Państwa Polskiego.* Propaganda paneuropejska obok zwolenników szczerych ma również i nieszczerych. Ci pod jej płaszczykiem usiłują przemycić rozrachunek odwetowy Niemiec, wymierzony głównie przeciw całości terytorjalnej i niepodległości Polski. Dlatego, pragnąc urzeczywistnienia Paneuropy, musimy jednak zastrzec, że Polska pracować może tylko na rzecz *takiej* Paneuropy i *takiego* sposobu jej tworzenia, jakie będą gwarantowały uszanowanie naszych interesów i praw narodowo-państwowych. Tylko *taka* Paneuropa zapewni pokój i będzie urzeczywistnieniem ideału sprawiedliwie zorganizowanej społeczności narodów, który przecież całkowicie odpowiada interesom Polski i polskim ideałom narodowym.

JÓZEF WOJCIECHOWSKI

POZNAŃ

CZY KRYZYS DEMOKRACJI?

„Epoka nasza nie jest specjalnie wesoła; jest natomiast szalenie interesująca. Nie jest ona pobojowiskiem; jest wielkim warsztatem budowlanym, w którym przy muzyce pił, kielni i młotów wypracowuje się inny świat".

Joseph Barthélemy („La crise des democraties européennes" — „L'Europe Nouvelle").

Kryzys demokracji... coraz częściej wyziera z zadrukowanych łamów stronic.., coraz jaskrawiej błyska tłustym drukiem z pośród tytułów, — a gorliwie usłużne przyjacioły z lewa i prawa, tartuffe'owską obłudą mniej, lub bardziej zręcznie pokrywając triumfujący uśmiech, z obleśną żałością dodają: *zmierzch demokracji!*

I.

Czy istotnie demokracja przechodzi kryzys? Co gorzej: czy faktycznie nastał już zmierzch demokracji? Oto pytania, które postawić sobie powinniśmy, co więcej, które sobie postawić musimy. Nie ze względu na to, aby z większą, lub mniejszą dawką doktryn i teoryj, pięknie upstrzonych ideami, rozpatrywać zagadnienie kryzysu demokracji, nie ze względu na wielkie zaktualizowanie tego zagadnienia w chwili obecnej, lecz z uwagi na coraz bardziej zbliżający się okres, w którym obecna niejasność, czy pustka ideowa i programowa może, jeżeli nie musi, stać się dla polskiej rzeczywistości groźną, o ile nie wręcz zabójczą.

Właśnie my, młodzi, musimy sobie te powyższe pytania postawić. Dlaczego? Ponieważ wcześniej nawet, aniżeli przypuszczać zdołamy, możemy znaleść się wobec, niedającej się obejść, konieczności zorganizowania rozproszkowanego społeczeństwa. Musimy zaś sobie wówczas jasno zdawać sprawę z zasad ideowych, struktury organizacyjnej i ram programowych, na podstawie których to wytycznych organizację społeczeństwa trzeba będzie przeprowadzić. Chwila ta bowiem, w której do czynu będzie należało przystąpić, bynajmniej nie będzie odpowiednią dla, nieuniknionego w wypadku nieuświadomienia sobie powyższych podstaw pracy organizatorskiej, hamletyzowania. A *to by, or not to by* stanie się dla nas wysoce aktualnem i w kierunku *not to by* łatwo rozwiązalnem, jeżeli zawczasu nie postaramy się w miejsce, które idea, forma i program zająć powinny, — ale nie idea filozoficzna, forma elitarna i program mętny, lecz idea jasna, forma popularna i program skonkretyzowany, — a które to miejsce obecnie pustem jest, coś realnego wstawić. Przyziemną i ciągle z wszystkich prawie stron zagrożoną polską rzeczywistość nie możemy narażać na jakieś luksusy filozoficzne. Musimy, wszedszy w pełnię życia, dostosować się do jego płynności i rozmachu, musimy stać się czynnymi aktorami wielkiej gry, gdyż inaczej nieubłagany los porwie nas i poza nawias życia wyrzuci.

Stajemy wobec zagadnienia kryzysu, czy zmierzchu demokracji, a więc zagadnienia, którego takie, czy inne rozwiązanie kulę świata na nowe tory popchnie, bo już prawie, że nie do pomyślenia jest pozostawienie jej w dotychczasowych starych, zardzewiałych i niemiłosiernie skrzypiących łożyskach. Czy mamy więc po strusiemu krzyczeć: niema niczego, bo my nie widzimy niczego... lub dziecinnie oczy zakrywszy, wołać: niema nas, niema nas!?... Nie! Tego rodzaju postępowanie, tchórzliwe uciekanie przed rozwiązywaniem trudniejszych i bardziej skomplikowanych zjawisk, byłoby z góry zapowiedzianem bankructwem, aprioryczną kapitulacją, rezygnacją z odegrania jakiejkolwiek choćby tylko roli na arenie życiowej; sprzeniewierzeniem się najpiękniejszym hasłom naszej tradycji. Jeżeli więc sta-

jemy wobec zagadnienia kryzysu, czy też zmierzchu demokracji, to musimy śmiało do rozpatrzenia tego zjawiska przystąpić. Tylko do rozpatrzenia? Nie, to byłoby za mało. Wyrwawszy się wreszcie z marazmu tylko emocjonalności i czystej negacji, musimy zabrać się do rozwiązania tego zagadnienia. Bez obawy, a z silną wolą realnego oddziałania na faktyczny kierunek, w którym pójdzie to rozwiązanie, „oparci o świadomość wspólnych celów i wzajemnego zaufania musimy — iść naprzód!".

II.

Przedewszystkiem należy rozpatrzeć, czy mamy do czynienia z kryzysem tylko, czy też ze zmierzchem demokracji. Jesteśmy świadkami niebywałego przerostu dotychczasowej formy demokracji, liberalnej demokracji parlamentarnej. Powoduje on zachwianie sakramentalnej do dzisiejszego dnia zasady Montesquieu'go, objawiające się w wielkiej preponderancji, w zasadzie, choć w praktyce często nie, — władzy ustawodawczej nad władzą wykonawczą, a nawet przywłaszczeniu sobie przez legislatywę pewnych atrybucyj egzekutywy. O przedmiocie tym napisano i powiedziano zresztą już tyle, że dalsze rozwodzenie się nad tem wydaje się zgoła niepotrzebnem. Przerost ten wywołał w całym szeregu państw biegunowo przeciwną reakcję, widoczną w prowadzeniu dyktatury pod taką, czy inną postacią. To byłoby, coby tyczyło dotychczasowej formy demokracji.

Co dotyczy dotychczasowej treści demokracji, to należy stwierdzić, że demokracja taka, jak ją dotychczas pojmowano, to jest demokracja polityczna jedynie, z biegiem czasu okazała się niewystarczającą. Wskutek tego poczęto szukać nowych dróg. Wielka wojna i jej skutki spowodowały wzmożenie się kierunków krańcowych. Międzynarodowy bolszewizm w Rosji, nacjonalistyczny faszyzm w Italji. W Niemczech nabiera ostatnio na sile równie krańcowy narodowy-socjalizm, przeciwstawienie socjalnej-demokracji. Nowe te kierunki nie są jednak bynajmniej jeszcze stwierdzeniem bezsiły demokracji. Bolszewizm natknął się na swej drodze przeobrażenia ustroju socjalnego na potężny głaz, tymczasowo przynajmniej kierunek tejże drogi wypaczający: kolektyw rolny. Faszyzm, ściśle do warunków italskich przystosowany i na swoistem podłożu zbudowany nie sili się na eksport ideowy, a jeżeli—to stosunkowo nieznacznie i niewidocznie. Narodowy-socjalizm zaś mimo sukcesu wyborczego za mało jeszcze realnych zdobyczy osiągnął, by móc o nim coś konkretnego powiedzieć. A inne kierunki, któreby demokracji zagrażać mogły? Nacjonalizm po fali gwałtownego rozwoju osłabł, by w ostatnim czasie w pewnych państwach, jako wynik wojny, znowu się wzmóc. Ogólnie idea skrajnego nacjonalizmu, reprezentowana nota bene wszędzie i zawsze prawie przez element burżuazyjny, jest niepopularna, a nie jest silna do tego stopnia, by istotnie demokracji zagrażać mogła. Socjalizm przechodzi ciężki kryzys, rozma-

itemi przyczynami spowodowany; ponadto doszedłszy do władzy, n. p. w Wielkiej Brytanji, nie jest bynajmniej mniej imperjalistyczny, niż poprzednie rządy i bynajmniej nie jest w stanie ze swych doktryn cudownego lekarstwa wykrzesać na współczesne bolączki życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. Wskutek tego wszystkiego szybkiemi krokami dąży on ku katastrofie, bankructwo swe tymczasem liczmanem pięknych, a przedewszystkiem głośnych słów, pokrywając.

Można więc z całą stanowczością stwiedzić, że chwila zmierzchu demokracji jeszcze zupełnie nie nastała. Można jednak z równą stanowczością stwierdzić, że demokracja przechodzi kryzys, kryzys potrójny: kryzys treści, formy i programu. Kryzys ten jest spowodowany pustką w tych trzech dziedzinach, będącą wynikiem tego, że miejsca opuszczone jeszcze nic nowego i realnego nie zajęło. Można jednak dalej stwierdzić, że wyłania się już powoli z gruzów demokracji dnia wczorajszego nowa demokracja jutra: ekonomiczno-społeczna demokracja pracy. Co więcej, należy stwierdzić, że obleka się ona w coraz wyraźniejsze kształty, przybiera coraz konkretniejsze formy i coraz realniej precyzuje swe dążenia.

III.

Spróbujmy teraz zanalizować przyczyny kryzys demokracji rozwijające i zaogniające. Dlaczego kryzys demokracji się rozwinął i na jakiem tle się to dzieje? Wielka wojna pociągnęła za sobą cały szereg konsekwencyj. Kataklizmy socjalne, przewroty polityczne, kryzysy ekonomiczne, wszystkie niesłychanie skomplikowane i pogmatwane lokalnemi właściwościami, zaostrzyły szalenie walkę o byt. Zaostrzona walka o byt absorbuje całą prawie energję witalną jednostki i wymaga skoncentrowania się, również prawie że zupełnego, na tej walce i dla niej. Jedno i drugie spowodowało gwałtowne wzmożenie się egoizmu. To wszystko przyczyniło się do tego, że sposób rozumowania kategorjami ogólno-społecznemi prawie że zanikł. W wyniku ogólnym mamy fakt smutny, niesłychanie ważki, mogący na długie lata nietylko kryzysu demokracji nie zahamować, ale przeciwnie, kryzys ten jeszcze coraz bardziej pogłębiać. Faktem tym jest zanik człowieka demokratycznego, to jest jednostki umiejącej myśleć i myślącej kategorjami ogólno-społecznemi.

Co gorzej, dotychczas jeszcze szkoły nie wychowują ludzi demokratycznych. Szkoły ciągle bowiem jeszcze produkują poddanych, zamiast wolnych, świadomych swoich praw i obowiązków wobec państwa i społeczeństwa, obywateli. Szkoły są ciągle jeszcze terenem mniej, lub więcej udatnych eksperymentów, ciągle jeszcze obarczają szeregiem całkiem zbędnych i nieistotnych wiadomości, a nie chcą, czy też nie umieją, swoich wychowanków prawdziwie do życia przygotować. Wskutek tego młodzi ludzie, otoczeni w dodatku morzem egoizmu, a w najlepszym razie obo-

jętności, błądząc w ciemnościach, złudzeni błyskami demagogji, idąc po linji najmniejszego oporu, wkraczają na drogi najłatwiejszych ideologij: szowinizmu, czy też komunizmu.

Demokracja parlamentarna odegrała swoją rolę. Razem z nią i jej wodzowie. Demokracja nowa zaś, choć już jej kontury stają się coraz więcej wyraziste, wodzów jeszcze nie posiada. Starzy wodzowie zgaśli, młodzi jeszcze nie zabłyśli. Niema jeszcze trybunów demokracji pracy, zdolnych do tego, by masy za sobą porwać i w kierunku nowych idei je poprowadzić. A masy same tego uczynić nie potrafią. Zanadto są wyczerpane walką o byt. Zanadto powikłany konglomerat sprzecznych interesów i dążeń tworzą, by mogły, wychodząc z założeń ogólno-społecznych, wspólnie, bez przywódców ku nowym ideom się zwrócić. Masom brak organizacji. Demokracja obecnie nie jest zorganizowana. Na miejscu opróżnionem przez rozbite szeregi demokracji parlamentarnej nie stanęły jeszcze nowe kadry zorganizowanej demokracji pracy. A masy bez organizacji, jeżeli nawet dadzą się chwilowo porwać, to prędzej, czy później rozbiją się, dając możność rozprzestrzenieniu się anarchji. A wreszcie niema entuzjazmu dla demokracji. Demokracja nie jest chwilowo popularną. Masa zobojętniała dla sprawy demokracji. Przeżyła bankructwo ideologji demokracji wyłącznie politycznej, a nie zdążyła się jeszcze przejąć ideami demokracji pracy. Nie miała zresztą sposobności, by je poznać. Wszelki ruch społeczny zaś, jeżeli chce być wielkim, to musi być masowym. Jeżeli chce być masowym, to musi umieć masy natchnąć entuzjazmem dla siebie, musi być entuzjastycznym.

IV.

Demokracja przechodzi kryzys. Możemy to stwierdzić niechybnie. Jednak tylko kryzys. Bynajmniej nie znajduje się zaś w stanie zmierzchu. Natomiast niewątpliwie nastał zmierzch dla dotychczasowej formy demokracji, dla demokracji wyłącznie politycznej, parlamentarnej.

Możemy dalej stwierdzić, że na miejsce tej dotychczasowej formy demokracji nie wkroczyła jeszcze dotychczas żadna inna, jasno skrystalizowana, nowa forma demokracji, któraby narazie spadającą krzywą wykresu popularności i znaczenia demokracji znów podnieść potrafiła. Wreszcie można stwierdzić, że przyszła forma demokracji, choć jeszcze nie na tyle jasna, by śmiało mogła zająć miejsce przez demokrację parlamentarną opróżnione, zaczyna już jednak wyłaniać się z mgły niepewności i beztreści ideowej, a nawet coraz realniejsze kształty przybiera. *Demokracja pracy, demokracja ekonomiczno-społeczna ze sfery nieokreślonej możliwości coraz dalej wkracza w granice coraz bardziej twardo zarysowującej się konieczności.*

ROMAN POGUCKI

LWÓW

PODSTAWY NASZEJ IDEOLOGJI

REFERAT WYGŁOSZONY PODCZAS OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA OKRĘGU LUBELSKIEGO W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

Szmat dziesięcioletniej pracy organizacyjnej dzieli nas dziś od tego momentu, kiedy na terenie nowozałożonego Uniwersytetu Lubelskiego powstała Organizacja Młodzieży Narodowej, aby w Niepodległem Państwie Polskiem jawnie kontynuować prace, rozpoczęte w r. 1886 przez konspiracyjny przez długie lata niewoli Związek Młodzieży Polskiej, zwany popularnie „ZET“. Dzisiejszy Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej siłą faktu stał się spadkobiercą przekazanych mu haseł i idei i czuje się związany silnie z tradycją prac i bojów o Wolną Polskę.

Romantyzm wysiłków niepodległościowych, jako bunt psychiki polskiej przeciwko rzeczywistości i upadkowi Ducha Narodu skończył się. Ideowość czasów obecnych musi być buntem młodości przeciwko upadkowi moralnemu i anarchizmowi politycznemu społeczeństw powojennych. I jakkolwiek dziś hasło walki orężnej o niepodległość stało się nieaktualnem, to jednak *zawsze aktualnem będzie hasło utrwalenia tej niepodległości, oparcia Państwa o zorganizowane i uświadomione grupy społeczne, w myśl głoszonych przez nas zasad szczerego i głęboko pojętego demokratyzmu.* A pracy, jest co niemiara, jesteśmy przecież tak bardzo zapóźnieni — w okresie naszej niewoli, kiedy w innych państwach dokonywały się zmiany w stosunkach socjalnych i gospodarczych, wysiłki młodzieży polskiej skierowane były w pierwszym rzędzie do wywalczenia fundamentu, na którym możnaby wznosić trwałą budowę kultury polskiej—do zdobycia niepodległości.

Praca w ramach własnej państwowości polskiej i skuteczne przeciwstawienie się wrogom zewnętrznym i destrukcyjnym fermentom wewnątrz wymaga z konieczności oparcia Państwa Polskiego na mocnych podstawach ustrojowych oraz na uświadomionych i zorganizowanych elementach społecznych. Pracy tej dokonać może jedynie tylko obóz demokratyczny, którego część stanowi właśnie akademicka młodzież demokratyczna: Z.P.M.D. Po skonsolidowaniu przed paru laty całego ruchu mołodzieży dem. na terenie akademickim, w czem wyprzedzono starsze społeczeństwo, postarano się o sformułowanie jasnego, na głębokich przesłankach ideologicznych opartego, programu Młodej Demokracji Polskiej i z programem tym wchodzimy w życie. Bo któż, jeśli nie młodzież, a wszczególności młodzież akademicka, była, jest i będzie zawsze krynicą nowych prądów, myśli i ideałów. W młodej, bogatej wyobraźni, w ogniu serc, rozpalonych pragnieniem zrzucenia niewystarczających jej form aktualnego życia, rodzą się śmiałe myśli. Rzec

można, że w młodzieży znajduje wybitny wyraz rwące ciągle naprzód, pełne bezustannych przemian i reform, życie.

Ale to nie wszystko! Starsze społeczeństwo, opinja publiczna, koledzy z ławy uniwersyteckiej, poza entuzjazmem pracy, mają prawo domagać się od nas jasnego i wyraźnego precyzowania pojęć. Nie czas i nie miejsce na dzisiejszej uroczystości na wyczerpujące przedstawienie naszych postulatów i naszej ideologji. Dlatego też dotknę tylko niektórych zagadnień.

Już w samym tytule Z. P. M. D. można spostrzec niektóre elementy naszego programu. *Opoką naszej ideologji jest demokratyzm w najszerszem tego słowa znaczeniu oraz poczucie obowiązku służby dla Narodu i Państwa.* Ale ponieważ żyjemy w czasach, kiedy takich wyrazów, jak: demokratyzm, polskość, Naród nadużywa się przy każdej sposobności, tworząc z tych pięknych haseł szyld, poza którym kryje się własne egoistyczne cele, pustkę i nicość, musimy tedy jasno precyzować znaczenie tych słów dla nas, młodych demokratów polskich. Demokracja dla nas, to: a) *dźwiganie, kształcenie szerokich mas społecznych dla państwowości polskiej i wciągnięcie tych mas w orbitę zrozumienia interesów ogólnych;* b) *wytworzenie możności zaspokojenia potrzeb, tak materjalnych, jak i kulturalnych wszystkich obywateli;* c) *konieczność równego rozłożenia obowiązków obywatelskich wogóle, a w szczególności obowiązku pracy dla Dobra Państwa.*

Demokracja nakazuje nam oceniać każdego człowieka nie wg. jego pochodzenia, karjery lub majątku, a według jedynie słusznej miary, t. j. wg. pracy, pojętej, jako udział jednostki w pracy Narodu. *Demokracja wymaga od nas pracy dla Narodu i Państwa.*

I tu spotykamy wyraz, który jest różnie rozumiany, różnie interpretowany: t. j. naród. Naród dla nas nie jest korporacją polityczną, złożoną ze ściśle określonych jednostek, do której wstępuje się przez urodzenie lub mianowanie. *Naród jest organizacją pracy dziejowej w dziedzinie cywilizacji i wytwórczości. Istota jego tkwi w świadomości zbiorowej, tworzących dane zbiorowisko etniczne jednostek. Jest to zjawisko dynamiczne, którego granice raz się rozszerzają, to znowu zacieśniają, w zależności od poziomu zbiorowego uświadomienia sobie wspólnej przeszłości, kultury ideałów i dążeń, w połączeniu z poczuciem odrębności w stosunku do innych zbiorowisk etnicznych.* Nie ulega wątpliwości, że pochodzenie, a jeszcze więcej wychowanie, otrzymane w rodzinie, język i świadomość bardzo wcześnie zaszczepiona, wytwarzają pewne dyspozycje przynależności do danego narodu. *Miarą jednak stosunku jednostek do narodu jest jedynie udział tej jednostki w pracy narodu.*

Udział ten jest nikły, albo nieświadomy nawet, ze strony wielu jednostek, należących niezaprzeczenie do narodu. Taki sam udział mimowolny wnoszą

jednak niemal wszystkie jednostki, zamieszkałe na terytorjum narodowem, a należące do mniejszości etnicznych, wnoszą go przez udział w wytwórczości krajowej, w życiu gospodarczem i kulturalnem społeczeństwa.

Takie stanowisko każe nam bezwzględnie przeciwstawić się doktrynie nacjonalistycznej, która głosi, że interes narodowy jest czemś bezwzględnem, przed którem wszystko musi ustąpić, gdyż tak pojęty naród doprowadza, według nas, do panowania nagiej siły i przemocy, przewrotności i podstępu. Doktryna wybujałego egoizmu narodowego, wyznająca ciasną ideologję, społecznie wsteczną, pełna średniowiecznej nietolerancji w stosunku do mniejszości etnicznych, wprowadza w życie zasadę macchiavellizmu. Zresztą *tradycja i sprawiedliwość społeczna wymaga od nas takiego ustosunkowania się do mniejszości etnicznych, z któremi w jednym domu państwowym złączyła nas historja, abyśmy mogli promieniować daleko na Wschód i przyciągać ku nam narodowości, na niższym stopniu kultury stojące,* których członkowie mogliby, jak ongiś, z czasem powiedzieć o sobie: „gente Rutheni, natione Poloni sumus". Musimy stworzyć jakiś wał ochronny, powstrzymujący wylew żądz nacjonalistycznych, posługujących się wyimaginowanemi prawami, zaczerpniętemi z dyssertacyj teoretycznych, w praktyce zaś, łakomie spozierających na dobytek sąsiadów. Narody potrzebują wędzideł i ram tak samo, jak wolna jednostka, bez czego swoboda jej przekształca się w swawolę. A dla narodów jedynym bodaj hamulcem, jest rozum. Inna rzecz, że jest to bardzo trudne, gdyż żądać od jednostki kollektywnej, aby się radziła głównie zdrowym i trzeźwym rozsądkiem, to żądać nieraz może zbył wiele. Nie możemy bowiem zapominać, że narody są jednocześnie zbiornikami energji, ogniskami rozpalonemi, ośrodkami skupiającemi siły dynamiczne, a zdolne do nagłych i bezrozumnych wybuchów, łatwo są podatne na wszelkie czułe drgania życia intuicyjnego i emocjonalnego jednostki kollektywnej. Energja ta odźwierciadla się w życiu wewnętrznem narodu w nacjonalizmie, który podatny jest do przybierania wyglądu krańcowego egoizmu narodowego.

Z drugiej strony musimy się przeciwstawić doktrynie socjalistycznej, doktrynie wybujałego egoizmu klasowego ze wszystkiemi jego odcieniami na prawo i lewo. Problem ten ma specjalne znaczenie dla Państwa Polskiego, żyjącego w bezpośrednim sąsiedztwie z takim tworem politycznym, który zasady te z wielkim trudem stara się wprowadzić w życie.

Sąsiad ten — to pielgrzym, który kołacze nawet do wrót olbrzymiego Imperjum Brytyjskiego, to Duch, pokutujący wszędzie, gdzie gnieździ się *nędza.* Wszystkie narody świata mają w swoim żywym organizmie społecznym tę szczepionkę, która w zależności od poziomu kultury i uspołecznienia, zdemokratyzowania społeczeństwa lub jego wyzysku, rozwija się lub niknie.

Takie jest rozumienie przez nas demokracji, narodu, takim jest nasz stosunek do doktryn nacjonalistycznej i socjalistycznej. Czy to wszystko? Nie! Wśród całego szeregu jasno i wyraźnie sprecyzowanych postulatów naszej ideologji wysuwa się jeszcze na naczelne miejsce *kult pracy, jako podstawowego czynnika wytwarzania i pomnażania bogactwa narodowego. Świat pracy, który wyłania z siebie i ciska w strumień obrotu społecznego wartości istotne — jest naszym światem.*

„Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu". *(Stefan Żeromski).*

„Rzeczą naturalną jest praca i poznanie, że pomyślność i szczęście pozyskać można tylko uczciwym wysiłkiem... Ludzkie dolegliwości wynikają przeważnie z usiłowań wyłamania się z tego naturalnego biegu rzeczy... Służąc swej pracy, służymy światu... Nikt z nas niema prawa do bezczynności... W cywilizacji niema miejsca dla próżniaka". *(Henry Ford).*

Cierpiętnik polski, to serce narodu, St. Żeromski i najbogatszy człowiek świata H. Ford biją czołem przed Pracą. *My, młodzież demokratyczna głosimy „ewangelję" żywej pracy wszystkich warstw społecznych, na których młode Państwo Polskie oprze swą moc wewnętrzną i spoistość.* Ruch warstw pracujących, ruch włościański i robotniczy, oparty na dokładnem zrozumieniu swych celów i obowiązków, wytworzy jednolity front społeczeństwa pracy o własnej kulturze, szczególniej w dziedzinie wartości moralnych, politycznych i społecznych, a udział inteligencji w tym ruchu da gwarancję jego państwowotwórczego charakteru. *Usilnie dążyć będziemy, aby u steru władzy państwowej, po bratersku pojednani, decydowali o najważniejszych zagadnieniach życia państwowego i społecznego wspólnie: inteligent, chłop i robotnik.*

Dlatego też nie ograniczamy się do głoszenia naszych haseł tylko wśród młodzieży akademickiej. To byłoby ścieśnieniem naszego programu. *Głosimy nasze hasła* i wśród innych przedstawicieli demokratycznej Polski pracującej, a mianowicie *wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej.* Środowisko lubelskie Z. P. M. D. ma piękną kartę prac na terenie młodzieży wiejskiej. *Przez 10 lat świecąc przykładem i przodując innym środowiskom w tej dziedzinie, lubelska młodzież demokratyczna wysyłała na ten teren najlepszych swoich ludzi — przodowników Organizacji.* Praca społeczna wśród młodzieży wiejskiej, pełna przywiązania i wiary w słuszność głoszonych haseł, pełna serca i umiłowania była wcieleniem w życie zasady Marji Konopnickiej: „trzeba wyciągnąć, jako brat dwoje ramion do tych chat".

Organizacja nasza stawia sobie za zadanie, jako org. ideowo-wychowawcza, wychowanie młodego pokolenia w myśl zasad własnej ideologji, w duchu karności, subordynacji i poszanowania względem władz państwowych. Szczególniej, w dzisiejszych czasach, gdzie brak na każdym kroku wszelkiej etyki społecznej. *Musimy zedrzeć z kory życia polskiego narosty fałszu, zaciekłości i prywaty i wzmocnić i wesprzeć te elementy, które państwowo-twórczą pracę podjęły.* Będzie to jeden z koniecznych etapów do zbudowania państwa, naprawdę praworządnego na wewnątrz, a szanowanego na zewnątrz. Będzie to jeden ze środków zdobycia dla Polski w stosunkach międzypaństwowych tego fluidu, cenniejszego niż złoto, a niezbędnego, który zwie się zaufaniem.

Ale nie wystarczy poznać nas przelotnie, zajrzeć okazyjnie w głąb naszej duszy. *Gorącem naszem pragnieniem byłoby,* aby ci wszyscy, którzy zaszczycili swą obecnością dzisiejszą naszą uroczystość zainteresowali się bliżej nami, *chcieli poznać całą głębię naszej ideologji, jej wagę i doniosłość.* Bo któż, jak nie młodzież, szczególniej akademicka, stanowi największe bogactwo narodu, jego skarb i ukochanie?! Dotychczas starsze społeczeństwo mało się nami interesowało, — wystarczyło, że w momentach potrzeby narodowej młodzież pierwsza stawała do apelu, oddając swe życie w walce o Polskę.

Może najbardziej zajęły się młodzieżą akademicką partje polityczne. Przywódcy tych partyj, których pewna część przeszła przez życie akademickie, obawiając się, że może wkrótce zabraknąć im młodych, inteligentnych sił, przypomnieli sobie starą zasadą tworzenia rezerwoarów partyjnych. Dla psychiki tych umysłów, było rzeczą niezrozumiałą, aby można było coś tworzyć własnym wysiłkiem, bez wiary w nieodzownych mistrzów, którzy byli przecież posłami, ba, nawet ministrami. O nas samych zaś z całą stanowczością powiedzieć możemy, żeśmy tą drogą nie poszli i że wśród organizacyj ideowych jesteśmy jedyną, która do tej roli sprowadzić się nie dała — chcemy bowiem wychować młodzież w atmosferze, w której ma możność wysnuwania *samodzielnych wniosków, wynikających z bacznej obserwacji przeżyć całego, otaczającego ją świata; w atmosferze Organizacji naprawdę niezależnej, naprawdę młodej i niezatęchłej w formułach partyjnych i pseudo-programowych.* Odpowiedzialność wobec historji za naszą pracę bierzemy na siebie, mamy ambicję podjąć trud wychowania nowego typu człowieka, dostosowanego do warunków odrodzonej Ojczyzny. Nie wolno nam utracić tego zaufania, jakie pokłada w nas społeczeństwo, nie wolno nam po drodze zagubić ani jednego promyczka Demokratycznej Polski Pracy.

Rozpoczynając nowy etap wędrówki, u progu nowego dziesięciolecia pójdziemy znowu ze Sztandarem Demokracji i Postępu do najniższych

warstw społecznych, niosąc hasło miłości braterskiej w życiu jednostek, poszanowania Pracy i sprawiedliwości społecznej w życiu Narodu, a karności i podporządkowania się w służbie Państwa. Pójdziemy do najszerszych mas społecznych, aby „współkochać, a nie współnienawidzieć".

LUBLIN IGNACY DZIADOSZ

NA NOWYCH SZLAKACH OBRONY

Zagadnienie przysposobienia wojskowego, to realizacja hasła „naród pod bronią", to asekuracja państwa demokratycznego przed agresywnemi zamiarami wrogów zewnętrznych, czyhających na całość i niepodległość jego.

W Polsce zagadnienie to nabiera szczególnej wagi, gdy zważy się, iż brak obrony naturalnej naszych granic nakazuje zachować nieustanną gotowość do rozprawy orężnej całego narodu, zwłaszcza, że obraz przyszłej wojny nie będzie ogniskował się przy linji okopów czy drutów kolczastych, lecz sięgnie daleko w głąb terytorjów, szczególniej ośrodków przemysłowych i większych osiedli ludzkich, nieograniczony żadną zaporą sztuczną dla akcji lotniczo-bombowej i gazowej. Zniszczenie objektów znaczenia strategicznego i panika ludności państwa, która da się uprzedzić w napadzie — a uprzedzona, nie okaże dostatecznego przygotowania obrony — będzie epilogiem przegranej wojny.

Praca nad przysposobieniem wojskowem u nas rozpoczęła się wkrótce po zakończeniu wojny, lecz dopiero w drugiej połowie 1926 roku weszła we właściwą fazę rozwoju, gdy został stworzony Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który w ścisłem porozumieniu z czynnikami wojskowymi rozszerza programy i instrukcje, obejmujące coraz to większy zakres działów szkolenia bojowego, według współczesnych założeń walki.

Do tej pory głównie jest prowadzone szkolenie piechoty, z zaniedbaniem innych rodzajów broni, jako szczególnie kosztownych, ze względu na sprzęt i nieuniknione niszczenie materjałów przy nauce. Tem niemniej rozwijają się również w niektórych obwodach P. W., choć ograniczenie, oddziały konne, pionierów, kolejowe i inne.

Doniosłym momentem w rozwoju P. W. jest powstanie Legji Akademickiej P. W. przy 36 p. p. w Warszawie.

Dzięki zabiegom niektórych grup akademickich, głównie Zw. Pol. Młodz. Demokr., a za poparciem władz, została zorganizowana Legja na jesieni zeszłego roku. Dotychczasowe rezultaty pracy nad szkoleniem wojskowem akademika dają cenne przyczynki do zmiany programu w przygotowaniu kadry oficerów rezerwy, a zarazem zapowiadają daleko idące zmiany w ustroju szkół i kursów wojskowych.

Ściśle łączy się tutaj czasokres właściwej służby wojskowej, który da się o wiele skrócić w porównaniu z dotychczas obowiązującym, z jaknajszerzej pojętem pojęciem państwa demokratycznego, a nieistniejąca zresztą prawie kastowość naszej zwycięskiej armji, odbiegająca daleko od manier wojskowego świata zachodniego naszego sąsiada, zniknie zupełnie, przez co nabierze całkowitej siły zasada, według której każdy zdrowy i dostatecznie silny obywatel, bez względu na swoją funkcję w społeczeństwie, jest żołnierzem, gotowym na każdy alarm, gotowym na każdą „potrzebę“—jak w dawnej Polsce wojnę nazywano.

Gdy wspomina się dziś o przysposobieniu wojskowem, sprawa Legji Akademickiej tego przysposobienia wybija się na czoło. Wystąpienia jej nazewnątrz: 3 maja przed Panem Prezydentem Rzplitej oraz 25 maja w czasie święta przysposobienia wojskowego przed generałem Rydzem-Śmigłym, uwieńczone entuzjastycznem przyjęciem społeczeństwa i zasłużoną pochwałą dowódcy 36 p. p. L. A., senjora naszej Organizacji, pułkownika J. Ulrycha, narzucają przekonanie, iż dotychczasowa akcja P. W. szeroko rozwinie się i pójdzie mocno w społeczeństwo w najbliższym czasie, sprowadzając gruntowną przemianę w strukturze wojska i całego splotu zagadnień, tak ściśle z niem związanych.

HENRYK SIKORSKI

W SPRAWIE POSTĘPOWANIA HONOROWEGO

Gdyby kogoś, mającego poczucie honoru, zapytano, co to takiego jest postępowanie honorowe, to wnioskując logicznie, musiałby odpowiedzieć, że jest to każde postępowanie, zgodne z pojęciem honoru. Tymczasem jest to tylko nazwa, przemyślnie nadawana przez niektóre koła społeczeństwa pewnej określonej procedurze, mającej za zadanie likwidowanie zatargów. Nazwa ta wprowadza w błąd, gdyż wywołuje wrażenie, jakoby wszelkie inne sposoby załatwiania zatargów niezgodne były z pojęciem honoru. W ten sposób autorowie takich procedur sztucznie usiłowali nadać obmyślonym przez siebie przepisom, t. zw. kodeksom honorowym, większe znaczenie i zniewolić przez to ogół społeczeństwa do ich stosowania. Trzeba przyznać, że przez długi czas udawało im się to w znacznej mierze.

Przy takiem postępowaniu honorowem chodzi o naprawienie, względnie wynagrodzenie krzywdy. Czyż istotnie ta droga jest jedynym i najlepszym środkiem, prowadzącym do celu? Na podstawie chociażby licznych protestów i zastrzeżeń, pojawiających się w prasie przeciwko stosowaniu

istniejących kodeksów honorowych, można wnioskować, że najlepszą droga ta bynajmniej nie jest. Reakcja, która stosunkowo niedawno zaczęta, szybko nabrała charakteru masowego protestu przeciwko tym zwyczajom, spowodowana została coraz jaśniejszem uświadamianiem sobie przez społeczeństwo absurdalności niektórych zaleceń i przepisów kodeksów honorowych. Pojedynki doznały już tak wszechstronnego omówienia i tak powszechnie zostały potępione, że kompletne ich zarzucenie przez ludzi myślących stało się kwestją krótkiego czasu. Mniej natomiast uwagi poświęca się tej części poszczególnych kodeksów honorowych, która ma za zadanie likwidowanie zatargów bez uciekania się do pojedynków, czyli na drodze pokojowej.

Upoważnianie i zalecanie przez te kodeksy wszczynania postępowania honorowego w każdej, najbłahszej nawet sprawie, o ile tylko ktoś chce się czuć obrażonym, doprowadziło w konsekwencji do tego, że t. zw. sprawy honorowe stały się plagą społeczną. Pewne koła uległy na tem tle pewnej nawet psychozie.

Tego rodzaju nastawienie kodeksów ulec musi zasadniczej zmianie. Nie można nadawać jednej tylko stronie, obrażonemu, prawa do decydowania o zaistnieniu obrazy, a stronie drugiej pozostawić tylko przymus uznawania wszelkich pretensyj jego przeciwnika. Obraza bowiem może często istnieć tylko w wyobraźni t. zw. obrażonego, który jednak i wówczas, na podstawie tych kodeksów, ma formalne prawo do szykanowania swego przeciwnika urojonemi pretensjami. Naprawianie krzywdy musi się odbywać w takich warunkach, któreby dawały gwarancje, że ustalony rodzaj satysfakcji istotnie się obrażonemu należy, a nie został jedynie drogą targów między zastępcami wymuszony na znudzonym przeciwniku.

Powierzanie sprawy zastępcom stron do wyłącznego i bezpośredniego jej załatwienia jest również i z tego powodu niestosowne, że trudno oczekiwać rzeczowego i bezstronnego stosunku do sprawy osób, będących w niej zainteresowanemi. Przecież na zastępców honorowych zaleca się powoływać przyjaciół stron! Zebranie obustronnych zastępców nie posiada więc najmniejszych kwalifikacyj do stania się trybunałem, mającym za zadanie na podstawie żądań stron dać sprawiedliwe rozstrzygnięcie zatargu, a chyba takie tylko rozstrzygnięcie miało być celem wszelkich postępowań honorowych.

Należałoby więc załatwianie sprawy powierzać takiej instytucji, któraby te kwalifikacje posiadała, a więc sądowi. Sądy Honorowe są wprawdzie przez kodeksy przewidziane, zakres ich działania został jednak tak ustanowiony, że ich kompetencji poddaje się zazwyczaj wszelkie inne kwestje, tylko nie rozstrzyganie zatargów.

Najważniejszym jednak brakiem, będącym zarazem piętą Achillesową wszelkich kodeksów honorowych, jest brak rzeczywistej egzekutywy względem osób, nie mających ochoty poddawać się ich przepisom. Ten słaby punkt postępowania honorowego starali się autorowie kodeksów osłonić przez wytworzenie nacisku opinji publicznej. Usiłowano poprostu wmówić w społeczeństwo, że dany kodeks jest „powszechnie obowiązującym", że obowiązkiem każdego „honorowego człowieka" jest załatwianie zatargów podług takiego to kodeksu, na opornych zaś wymyślono sankcje karne i to wcale ostre, bo aż pozbawienie „honorowości" za brak chęci udzielenia zadośćuczynienia na uciążliwej drodze postępowania honorowego za obrazę tak ciężką, jak np. niedostatecznie uprzejmy ukłon. Groźba taka jednak przeważnie nie wywierała pożądanego skutku w stosunku do osób, nie pozbawionych odwagi cywilnej. W gruncie rzeczy brakowało więc tym kodeksom egzekutywy, skutkiem czego nawet rzeczywista obraza uchodzić mogła bezkarnie.

Nie jest zadaniem tego artykułu podanie jakichś nowych sposobów zapewnienia powszechnego uznawania kodeksów honorowych drogą, obmyślenia skuteczniejszych represyj. Przeciwnie, obywatel i tak już jest z racji przynależności do państwa i do poszczególnych organizacyj społecznych „skrępowany", że stwarzanie jeszcze jednego przymusu w dziedzinie regulowania zatargów—oprócz tych, jakie już są—jest niewskazane. Raczej należy wyzyskać i dostosować te istniejące i rzeczywiście obowiązujące formy również do tej dziedziny.

Jeżeli chodzi o stosunki akademickie, to każdy członek danego środowiska podlega przymusowo Sądom Koleżeńskim. Zaobserwowałem, że wraz z obniżeniem się poziomu tych Sądów wzrasta ilość doszłych do skutku spraw honorowych. Na tę drogę skierowuje się wówczas sprawy o całkiem nawet odmiennym charakterze. Wraz z podniesieniem się autorytetu Sądów zauważyć można zjawisko odwrotne. I to jest właściwa droga, po której pójść winno szukanie satysfakcji. O ile w skład plenum sędziowskiego wchodzić będą najpoważniejsi przedstawiciele danego środowiska, to komplet sędziowski, wybrany do rozpatrzenia, skierowanej na życzenie jednej chociażby ze stron, sprawy honorowej czynić będzie zadość utartym wymogom, stawianym sędziom honorowym. Brak bezpośredniego zaangażowania się po jednej tylko stronie, jak to ma miejsce w stosunku do sekundantów, daje gwarancje bezstronnego rozpatrzenia sprawy, której bieg, trwający w postępowaniu honorowem nierzadko lata całe, zostanie wówczas znakomicie skrócony, a ze względu na większą rutynę tych sędziów, niż osób przygodnie z pośród „przyjaciół" wybieranych, sprawa potoczy się bez zbytecznych tarć i powikłań, nieodłącznych przy dotychczasowym systemie likwidowania spraw honorowych. Wreszcie fakt, że członkowie

Sądu Honorowego będą równocześnie członkami Sądu Koleżeńskiego, nadawać będzie decyzji tego pierwszego Sądu znaczenie, i przywiązaną do niego egzekutywę Sądu Koleżeńskiego. Aby pozostawić stronom większą swobodę w doborze sędziów, możnaby przy tego rodzaju sprawach dać stronom prawo ich wyboru, zamiast wylosowywania, zawsze jednak tylko z pośród plenum sędziowskiego Sądu Koleżeńskiego.

Na wypadek, gdyby zatarg miał miejsce między członkami różnych zrzeszeń, to Sąd Honorowy mógłby być utworzony za zgodą stron z pośród członków Sądu Koleżeńskiego jednego zrzeszenia, względnie z pośród członków naczelnej instytucji sądowej danego środowiska.

W ten sposób rola zastępców zredukowana zostałaby do funkcji, wszczęcia pierwszych kroków, właściwe zaś załatwienie sprawy poruczonoby sądom.

Te wytyczne dałyby się zastosować i do innych organizacyj, nieakademickich, gdyż wszystkie niemal poważniejsze zrzeszenia mają własne Sądy Koleżeńskie. O ile chodziłoby o zatarg między osobami, nienależącemi do tej samej organizacji, to w razie braku zgody obu stron na oddanie sprawy Sądowi Honorowemu, utworzonemu jak wyżej z członków Sądów Koleżeńskich, poszkodowany winien dochodzić krzywdy w sądzie państwowym.

Dość rozpowszechnione przekonanie, że sądy państwowe nie są odpowiednią instytucją do załatwiania spraw delikatniejszej natury, spraw, w których chodzi o honor ludzki, jest, zdaje się, niesłuszne. Za szarpanie czci, potwarz, czy oszczerstwo grozi kara surowa, bo dochodząca do kilku miesięcy więzienia, nie można więc twierdzić, że kodeks karny nie chroni honoru — zwłaszcza w porównaniu z ochroną, jaką daje t. zw. droga honorowa, nie mająca żadnej określonej egzekutywy dla orzeczeń Sądów Honorowych. Jeżeli zaś, mimo to, przy obowiązującym kodeksie karnym możliwe są wypadki niekaralności obrazy czci, to jedynie przemawiałoby to za koniecznością reformy tegoż kodeksu, a nie za systematycznem uciekaniem się do innych, zawodnych środków.

Oczywiście, że w myśl niestosowania żadnego nowego przymusu, oprócz już obowiązujących, nie możnaby nic zarzucić stronom, które dobrowolnie zgodzą się na prowadzenie danej sprawy według przepisów jednego ze znanych kodeksów honorowych. Po dobrowolnem udzieleniu swej zgody na taką procedurę, cofnięcie tej zgody należałoby kwalifikować jako złamanie słowa honoru. Wykluczona byłaby jedynie możliwość zakończenia zatargu pojedynkiem, gdyż stoi on w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem no i z kodeksem karnym. Fakt zlikwidowania pewnego zatargu na drodze postępowania honorowego nie przesądzałby oczywiście niczego, aby wszelkie następne sprawy, w jakie jedna ze stron mogłaby

być zamieszana, musiały być również na drodze takiego postępowania załatwiane. Procedura, przepisywana, a raczej bezceremonjalnie narzucana przez dotychczasowe kodeksy honorowe, przy całej ich pompatycznej frazeologji jest bowiem tylko jednym ze sposobów dochodzenia krzywdy, i wiele znaków zapowiada, że zbliża się zmierzch jej ery.

Ostatnio ukazał się nowy kodeks, wydany przez Ligę Reformy Postępowania Honorowego, zrywający z dotychczasową tradycją także i pod tym względem, że nie usiłuje się nikomu narzucać, a kwestję posiłkowania się nim przy likwidowaniu zatargów pozostawia nieprzymuszonej woli obu stron. Jak wszelkie kodeksy honorowe, tak i ten cierpi na brak egzekutywy dla orzeczeń Sądów Honorowych, która jest niezbędna, o ile te orzeczenia mają posiadać jakieś praktyczne znaczenie w życiu społecznem. Ponieważ nadanie mu, jak zresztą każdemu innemu kodeksowi honorowemu, egzekutywy ze strony Państwa jest nie do pomyślenia, pozostaje jedyna droga dla uzyskania realnych sankcyj: uznanie takiego kodeksu przez sądy poszczególnych organizacyj za obowiązujący ich członków.

Głośnym stał się swojego czasu w zaraniu naszej państwowości fakt opublikowania t. zw. protokółu jednostronnego, spisanego przez zastępców jednej ze stron, członka naszej generalicji, przeciwko jednemu z członków rządu z powodu zignorowania przez tegoż „postanowień“ pewnego kodeksu, O ile wydarzenie to bezwątpienia wiele się przyczyniło do wytworzenia w społeczeństwie psychozy na tle „postępowania honorowego“, o tyle fakt, jaki ostatnio miał miejsce — gdy dwóch profesorów uniwersytetu, zamiast wszcząć sprawę honorową z powodu zajścia, zakończonego spoliczkowaniem, skierowało sprawę do sądu państwowego — świadczy, że w społeczeństwie dokonał się przełom w poglądach na tę kwestję.

Jeżeli chodzi o teren akademicki, szczególnie ważny ze względu na to, że tu urabiają się poglądy przyszłej elity społeczeństwa, to świadectwem dokonywującego się przełomu są wiece protestacyjne w sprawie dotychczasowych metod załatwiania zatargów. Jest więc uzasadniona nadzieja, że przyszłe pokolenia będą znały „sprawy honorowe“ tylko już z opowiadań starszych.

GDAŃSK ROMAN SZALEK

ZET I WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ

W roku obecnym święci Naród cały 25-lecie walki młodzieży polskiej z rządem rosyjskim o szkołę polską. W licznych zjazdach, uroczystościach bierze udział starsze społeczeństwo, lecz, niestety, nie widać, aby młodzież w obchodach tych licznie uczestniczyła.

A przecież pierwsza ta walka po powstaniu 1863 r. — była przez

młodzież prowadzona i młodzież w walce tej zwyciężyła, tem samem zakładając podwaliny pod następną nową walkę, tym razem już orężną, pod wodzą Komendanta Piłsudskiego. Trzy czwarte Legjonów zapełnione są czynami wychowanków szkoły polskiej, wstępujących do szeregów wojska polskiego, już, jako weterani walki o szkołę narodową.

Patrjotyczna młodzież polska, zwłaszcza zaś ta, która grupuje się w szeregach Z. P. M. D. powinna wziąć czynny udział w święcie 25-lecia szkoły polskiej, podkreślić, że drogie są jej dzieje walki o tę szkołę i że w Niepodległem i Wolnem Państwie szczególnie będzie dbać i zabiegać o dobro tej szkoły, z takim trudem i poświęceniem zdobytej.

Wielki i powszechny wybuch strajkowy, który garnął w 1905 r. całą młodzież uczącą się nie był tylko specyficznym odruchem, jak to przedstawiały ówczesne gazety i broszury, w obawie zapewne, aby nie zdekonspirowane zostały przed wrogiem tajne organizacje młodzieży, lecz był to rezultat długiej i wytrwałej pracy, prowadzonej wśród młodzieży akademickiej i szkolnej. *Aby wywołać silny odruch społeczeństwa, trzeba zawsze poprzedzić go sprawną organizacją.*

Masowe wystąpienie młodzieży było rezultatem uporczywej, żmudnej grożącej więzieniem i innemi prześladowaniami, pełnej poświęcenia pracy, podjętej przez Związek Młodzieży Polskiej — ZET.

Dziś młodzież wolnego Państwa Polskiego, roskoszująca się pełnią swobody, otaczana czułą pieczołowitością kierowników szkoły, zespolona z nimi w bezpośrednim kontakcie i przy współudziałaniu ze szkołą rodziców, dziś młodzież ta, przed którą otworem leżą wszystkie dziedziny nauki i pracy społecznej, wszystkie dostojeństwa państwowe, możność rozporządzania sobą i swoją przyszłością — być może już nie rozumie nastroju młodzieży lat minionych, kiedy to „nie po szczęście szliśmy w zamęty walki, bo inne nam życie nagrody przyrzekło“.

Na łamach pisma młodzieży, która jest prawym spadkobiercą dawnego ZET-u pragnę odtworzyć zmaganie się nasze w walce o szkołę polską.

Dzisiaj, gdy po 25 latach wspominam naszą walkę, której rozpoczęcie zdecydowałem wraz z innymi i w której czynny brałem udział i gdy uprzytamniam sobie potęgę ówczesnej Rosji i rządów carskich, a znikomość sił naszych, dziwię się, jak walkę tę ośmieliliśmy się podjąć i dziwię się, żeśmy ją wygrali. Przeciw militarnej potędze świata, przeciw bogatemu i zaopatrzonemu we wszelkie środki rządowi, przeciw dziesiątkom tysięcy szpiegów i prowokatorów moskiewskich, przeciw setkom tysięcy sług carskich — stanęła do walki organizacja, licząca na terenach b. Królestwa Polskiego nie więcej, niż stu ludzi ściśle zakonspirowanych i mająca nie więcej, niż 1000 podporządkowanych sobie bezpośrednio studentów i uczni. *Stanowczo nie liczba w dziejach świata zwycięża.*

Zdobywanie szkoły polskiej z punktu polityki ZET-owej można podzielić na dwa okresy. Pierwszy — od chwili zorganizowania konspiracji szkolnej CZERWONEJ RÓŻY, obejmujący przeciwdziałanie rusyfikacyjnym wpływom szkoły, drugi — właściwa walka, rozpoczęta w 1902 roku. Takie zjawiska, jak protest młodzieży uniwersyteckiej przeciw profesorom, którzy w imieniu uniwersytetu warszawskiego wysłali depeszę gratulacyjną na odsłonięcie pomnika Murawjewa w Wilnie, jak zajścia z Apuchtinem, nawet takie, jak żądanie czterech katedr polskich na wiecu w politechnice warszawskiej, należy zaliczyć do pierwszego okresu.

W roku 1901 we Wrześni skatowali Prusacy dzieci polskie za odmowę modlenia się w szkole po niemiecku. Gwałt ten nad małemi dziećmi wywarł wrażenie nie tylko w Polsce, ale i w całym świecie cywilozowanym. Odezwała się również prasa rosyjska, upominając się o język polski w zaborze niemieckim. Zawrzało wtedy wśród członków ZET-u. Jakto? Gazety moskiewskie mają czelność podniecać do oporu Polaków w tym zaborze, podczas gdy nie kto inny, jak Moskal w Kongresówce zniszczył kompletnie, nawet w prywatnem szkolnictwie, język polski, a wykłady religji i modlitwę w szkole zaprowadził po rosyjsku!

ZET, porozumiawszy się z tajną organizacją starszego społeczeństwa: Ligą Narodową, postanowił wykorzystać moment ten dla zażądania wykładów religji po polsku w tej części Królestwa, gdzie wykłady religji i modlitwy odbywały się w języku rosyjskim. W grudniu tegoż roku została wydana odezwa, podpisana przez warszawską MŁODZIEŻ NARODOWĄ, reagująca na perfidne głosy prasy rosyjskiej.

„Polska młodzież nie zniesie tej ohydnej komedji“ — głosiła odezwa — „i zdemaskuje podłość Rosji, która przed światem całym potępia Prusaków“, a „sama odebrała Polakom naukę wiary w języku ojczystym“.

„Żądajcie Bracia z Podlasia i z za Buga, z nad Niemna i Wilji, z nad Świsłoczy i Prypeci wód aż po Dniepr i Dniestr skalisty, by Wam przywrócono język ojczysty przy wykładach Waszej wiary“.

Akcję z ramienia ZET-u prowadził Władysław Jarecki*). Kierowana przez ZET konspiracja szkolna IKS otrzymała rozkaz, aby przygotowano kadry młodzieży do czynnego wystąpienia przeciwko nauczaniu religji po rosyjsku. Wystąpienie to miało być głośne, a nawet miało pociągnąć ewent. ofiary, aby nadać mu znaczenie protestu wobec całego świata. Pierwsza manifestacja miała miejsce w Zamościu, w dniu 30 stycznia 1902 roku. Klasy: trzecia i czwarta miejscowego progimnazjum zażądały wykładu religji po polsku. Władze szkolne umiały jednak wystąpienie zbagatelizować i akcja nie wywarła w społeczeństwie wrażenia.

---

*) Władysław Jarecki, zasłużony zetowiec, Senjor Organizacji zmarł w r. z.

W Siedlcach ZET postanowił sprawę poprowadzić energiczniej. W tym celu wysłano tutaj: Czesława Jankowskiego, Witolda Staniszkisa i mnie. Żądanie w sprawie wykładów religji zgłoszono na piśmie, dyrektora gimnazjum, który zachował się brutalnie w stosunku do protestujących chłopców, przewrócono, podręczniki rosyjskie podarto, w klasie 7-ej wybito wszystkie szyby. W momencie, gdy młodsze klasy rozbiegły się, w mieście powstał taki zamęt, iż wkrótce cała policja przybyła pod gmach gimnazjum, a nawet przyjechała tam również straż ogniowa. Takiego zajścia nie udało się czynnikom miejscowym ukryć przed wyższemi władzami szkolnemi, jak to uczyniono w Zamościu.

Po powrocie moim do Warszawy i złożeniu sprawozdania o przebiegu wypadków w Siedlcach, natychmiast dano depeszę umowną do Lwowa, skutkiem czego na drugi dzień zjawiły się we Lwowie i w Krakowie w prasie sążniste artykuły o odruchowym proteście młodzieży w Zamościu i Siedlcach. Dla prowadzenia akcji w Białej Podl. wysłano stud. polit. zetowca Danowskiego; również skierowano kogoś do Białegostoku. W obu wymienionych miejscach doszło do przedstawienia analogicznych żądań. Byłem też w tej sprawie w Wilnie, lecz tutaj nie dało się nic zrobić, gdyż miejscowa organizacja nasza tutaj była dość słaba i liczyła zaledwie kilku iksowców.

Wystąpienia młodzieży wywołały entuzjazm wszędzie, gdzie tylko mowa polska rozbrzmiewała. Chwilę tę należy uważać za początek okresu, w którym ZET, a wraz z nim i społeczeństwo, przeszło do czynnej walki o szkołę polską.

Na podtrzymanie walki i na dalsze kształcenie chłopców wydalonych ze szkoły za upominanie się o naukę religji po polsku, społeczeństwo nie żałowało pieniędzy — sypnęły się liczne ofiary. W Warszawie, poraz pierwszy od powstania 1863 r. odbyła się kilkugodzinna zbiórka pieniędzy po domach. Oczywiście akcję tę prowadził ZET. Kierownictwo jej przypadło mnie w udziale. Pomimo czujnego oka policji moskiewskiej, zbiórka przyniosła w ciągu trzech godzin około 5.000 rubli! Chociaż chodziliśmy do ludzi nam nieznanych, nikt z nas nie został zaaresztowany. Wszędzie zostawialiśmy odezwy, wyjaśniające cel kwesty. Datki wynosiły od dziesięciu groszy do dwudziestu pięciu rubli. To bezpośrednie zetknięcie się nasze z opinją społeczną dało nam nowego bodźca do pracy. Należy zaznaczyć, że zbiórka ta, z chwilą jej ujawnienia przez władze moskiewskie, zrobiła na tych ostatnich wielkie wrażenie.

Rok cały trwała walka młodzieży. Miała ona często tragiczne momenty, wtedy zwłaszcza, gdy wydalenie ucznia ze szkoły z tak zwanym wilczym biletem mogło złamać wszelkie aspiracje młodzieńca i pozbawić go dalszej nauki. Na szczęście pomoc społeczeństwa była tak skuteczna,

że wszystkim poszkodowanym można było zapewnić dokończenie studjów poza kordonem rosyjskim.

W maju 1903 roku wyszedł ukaz carski, zezwalający na wykłady religji po polsku. Było to pierwsze zwycięstwo nasze, a jednocześnie pierwszy wyłom w systemie rusyfikacyjnym.

Opór przeciwko szkolnym władzom rosyjskim rósł w dalszym ciągu. Coraz częściej wybuchały zajścia sporadyczne o charakterze lokalnym. Przytoczę jedno z wielu, w którem sam brałem udział. Miała się odbyć w sądzie sprawa kilku zaaresztowanych gimnazistów. Tak się złożyło, że jedynym świadkiem, który mógł poważnie przechylić szalę na niekorzyść oskarżonych był inspektor szkolny w Warszawie, niejaki Wołkow. Adwokat Krypski poradził przedstawicielom ZET-u, że należy przedsięwziąć środki, aby Wołkow nie zjawił się w sali sądowej. Wydano polecenia, aby w jakikolwiek sposób uniedostępnić Wołkowowi przybycie do sądu. Niestety wszystkie fortele zawiodły. I tutaj właśnie pragnę podkreślić wysokie tendencje moralne ZET-u. *Nie można było nie wykonać polecenia,* to jedno, a drugie, że *wyższe jednostki organizacyjne, wydając pewne polecenie, w razie niemożności wykonania go przez podwładnych, uważały za swój obowiązek same go spełnić.* Wychodząc z tych przesłanek, uznałem, iż mimo, że jestem jednym z faktycznych kierowników ZET-u, winienem samemu wziąść się do rzeczy. Dobrawszy sobie zetowca Edwarda Szymańskiego i członka naszej organizacji robotniczej Kwiatkowskiego, udaliśmy się do mieszkania Wołkowa i tutaj kilku uderzeniami laską w głowę ogłuszyliśmy go na dobre kilka tygodni. Sprawa sądowa wypadła po myśli adwokata Krypskiego, oskarżeni dostali tylko po dwa miesiące więzienia.

O wszelkich takich i tym podobnych zajściach szły raporty do moskiewskich władz naczelnych, mocno przesadzając ich znaczenie. Na tle wybuchu wojny z Japonją i dość znacznego oporu w społeczeństwie przeciwko mobilizacji, spowodowanego agitacją Józefa Piłsudskiego, twierdzącego wówczas, że naród polski mniej straci ofiar, przeciwdziałając mobilizacji, niż biorąc udział w wojnie, skierowanej przeciwko dzielnym Japończykom — każdy raport o zajściach w szkołach na terenie Królestwa szczególnego nabierał dla rządu rosyjskiego znaczenia. Pragnąc pozyskać Polaków, uczyniono im 16 maja 1904 roku drugie ustępstwo, a mianowicie wydano ukaz, zezwalający na wykład języka polskiego w zakładach szkolnych, posiadających program szkół ludowych oraz w szkołach średnich w tych miejscowościach, gdzie większość uczni należała do narodowości polskiej. Ukaz ten zrobił w Polsce duże wrażenie i był wtedy wielkim krokiem naprzód w walce o szkołę polską. Przedewszystkiem pozwalał on odetchnąć szkolnictwu prywatnemu, które wiecznie żyło pod groźbą

zamknięcia szkoły, wrazie, gdyby wizytator znalazł jakikolwiek podręcznik polski na ławce uczniowskiej.

Pozatem ukaz carski otwierał legalną drogę dla polskiego języka w szkołach rządowych. Starsze społeczeństwo wypowiedziało następujący pogląd na wytworzoną sytuację: należy obsadzić dobrze naukę języka polskiego w szkoach średnich i ludowych, zrobić z niego przedmiot któremu uczniowie poświęcają najwięcej zainteresowania, a później rozszerzać wpływy języka polskiego na inne dziedziny nauki w szkole. W sposób legalny i stopniowy przekształciłoby się w ten sposób szkolnictwo w Królestwie samo przez się na polskie. Natomiast młodzież rozumowała inaczej: w okresie wojny rząd robił sam ustępstwa na rzecz polskości w szkołach; wojna minie, ulgi zostaną cofnięte, mamy silną organizację szkolną i na wyższych uczelniach, w Rosji słychać podmuchy już niezadowoleń, nadchodzi fala rewolucyjna, należy ją wykorzystać, wyodrębniając jednocześnie od niej społeczeństwo polskie przez wskazanie mu innych, swoich, własnych celów, trzeba odgrodzić się od rewolucji rosyjskiej.

W tym czasie ZET stał na najwyższym stopniu swego rozwoju. Wpływy jego obejmowały nietylko teren akademicki, ale szkolny i robotniczy.

Organizacja IKS po pierwszych walkach o język polski została mocno nadwyrężona, wielu wybitniejszych członków straciła, częściowo została rozkonspirowana. Wobec tego postanowiono IKS rozwiązać, a na jego miejsce powołać nową organizację, opierając ją na młodzieży, która przeszła już chrzest bojowy w zmaganiach się z zaborcą. Młodzieży takiej było wówczas stosunkowo dużo. Konspirację nazwano PRZYSZŁOŚĆ, w skrócie od pierwszej litery — PET. Pozostała ona, naturalnie, pod kierownictwem ZET-u. PET osiągnął szybko duży rozrost, szczególniej w latach 1903—1904, oddając nieocenione usługi w walce o szkołę polską.

Również dużą pomoc w tej dziedzinie okazywała ZET-owi, prowadzona przey niego silna organizacja robotniczej młodzieży narodowej, wraz ze ściśle zakonspirowanym trójzaborowym jej ośrodkiem — ZWIĄZKIEM KILIŃCZYKÓW, liczącym około 2.000 członków i jego pismem „Kilińskim“, drukowanym w Warszawie.

Na uniwersytecie i politechnice warsz. do kierowanego przez ZET silnego i zwartego ugrupowania MŁODZIEŻY NARODOWEJ należało wówczas około tysiąca akademików. Sam ZET liczył wtedy na terenie Warszawy ok. 200 osób. W owym czasie cechowała ZET ogromna zachłanność na ludzi, zwykła właściwość każdej mocnej organizacji. Masz w sobie zarzewie buntu, jesteś prawym człowiekiem, zobowiązujesz się do karności w działaniu, wybijasz się ponad przeciętny poziom młodzieży — prosimy uprzejmie do ZET u! Dzięki temu akademickie stowarzyszenia półjawne, jak „Zjednoczenie“ na politechnice, a „Bratnia Pomoc“ na uni-

wersytecie były całkowicie opanowane przez ZET, a nawet, w posiadającej tendencje socjalistyczne, „Spójni“ istniała grupa naszych członków.

Po Zjeździe Centralnym ZET-u w lecie 1904, najwyższa władza tej organizacji, zwana Centralizacją została przeniesiona z za kordonu do Warszawy. W skład Centralizacji wchodzili wówczas: Alfons Bogusławski [1]) z politechniki, Władysław Jarecki z uniwersytetu i ja z politechniki. Zastępcami byli: Aleksander Szczepański [2]) z uniwersytetu i Wacław Kryński [3]) z politechniki. Z pośród wymienionych Bogusławski, Kryński i ja należeliśmy również do Ligi Narodowej.

Na zebraniu Ligi Narodowej w październiku 1904 roku obradowano nad tem, czy zadowolić się ostatnim ukazem carskim i dążyć do rozszerzenia jego ram drogą legalną, czy też wszcząć walkę o język polski, jako wykładowy w szkolnictwie na terenie Królestwa. Większość członków Ligi opowiedziała się za drogą legalną, znaczna mniejszość, prawie wyłącznie należący do Ligi zetowcy byli tego zdania, iż nadszedł czas otwartego wystąpienia z żądaniem wykładów po polsku. Uchwała ta była miarodajną i dla ZET-u, ktory wprawdzie formalnie był organizacją samodzielną, jednak zetowcy - członkowie Ligi obowiązani byli przeprowadzać uchwały Ligi w Zecie. Po skończonem zebraniu udaliśmy się do Aleksandra Zawadzkiego [4]) zwanego popularnie Starym Prokopem (jednego z tych nielicznych członków Ligi, którzy poparli potem nasze stanowisko). Pamiętam, długo siedzieliśmy nic nie mówiąc i ważąc w milczeniu swe myśli. Czuliśmy, jak wielką bierzemy odpowiedzialność na siebie, za ludzi i za wypadki. O ile zdecydujemy się na wystąpienie wbrew uchwale Ligi, złamiemy tem samem z nią łączność, uświęconą tradycją wspólnych prac i walk. Wpawdzie ZET i PET, cała MŁODZIEŻ NARODOWA: szkolna, akademicka i robotnicza jest w naszych rękach, ale zagadką dla nas pozostawało starsze społeczeństwo, zwłaszcza zastanawiało nas pytanie, jak ustosunkuje się do nas nowo powstające Stronnictwo Narodowo - Demokratyczne, chociaż całkowicie pod wpływami Ligi pozostające, jednak ostatnio spychające Ligę z jej nieprzejednanego dotychczas stanowiska walki z zaborcą na drogę pracy legalnej. Po godzinie milczenia zaczęli się uczestnicy zebrania wypowiadać, a wreszcie stanęła decyzja: idziemy całą parą, stawiamy wszystkie atuty na jedną stawkę, bez powrotu, bez wahań, przeciwko prądowi, przeciwko opinji starszego społeczeństwa!

Na drugi dzień zwołaliśmy pełną Centralizację. *Zapadła jednogłośna uchwała, postanawiająca wszcząć strejk szkolny.* Wkrótce potem oba

---

[1]) Zmarł w r. 1911.

[2]) Obecny poseł polski w Chicago.

[3]) Zmarł przed kilku laty, poseł na Sejm.

[4]) Zmarł w r. 1926.

stopnie ZET-owe: niższy koleżeński i wyższy: Koła Braterskie prawie jednomyślnie przyjęły to stanowisko. Wybrano komitet strejkowy. Odpowiedzialnymi za niego przed Centralizacją byli: Alfons Bogusławski i Stanisław Dobrowolski [1]).

Tak nastąpiło pierwsze załamanie współpracy ZET-u z Ligą Narodową, które w parę lat później doprowadziło do zupełnego zerwania i do stwierdzienia, że jesteśmy niezależni od partyj politycznych, że wychowujemy ludzi, którzy w przyszłości mogą należeć do każdej organizacji patryjotycznej i że ci, którzy pracują w partji, chcąc pozostać w Z, muszą ją opuścić. Oczywiście tem samem pękły również wszelkie więzy ze Stronictwem Narodowo-Demokratycznem.

Dalszy przebieg akcji poszedł w kierunku porozumienia się naszego z młodzieżą socjalistyczną i Towarzystwem Kultury Polskiej. P. P. S. chętnie poparła nasze dążenia ze względu na zasadniczy ich cel, jak również z tego powodu, że stanowisko nasze szło wbrew intencjom Ligi Narodowej i Stronictwa N.-D.

Uchwalono jednak, że każdy odłam młodzieży wyda odrębną odezwę i stworzy własne ośrodki organizacyjne.

Pod koniec listopada odbył się wiec, zwołany przez socjaldemokratów dla zachęcenia młodzieży polskiej do udziału w ogólnej rewolucji rosyjskiej.

Na wiecu tym zetowiec Jan Purwin [2]) wyraźnie postawił sprawę, w myśl ideologji Związku Młodzieży Polskiej, stwierdzając, że nadszedł już czas, aby temu moskiewskiemu orłowi szpony wyrwać, skrzydła połamać i że miejsce młodzieży naszej nie w szeregach ogólnej rewolucji rosyjskiej, lecz na straży spraw polskich, i że w szkołach na terenie Królestwa Polskiego należy zażądać wykładów w języku polskim. — Wiec przyjął rezolucję tę olbrzymią większością głosów obu odłamów młodzieży, dążącej do Niepodległości Polski. Była to pierwsza publiczna uchwała w sprawie spolszczenia szkolnictwa, zapowiadająca bezwzględną walkę z rusyfikacją.

Na początku grudnia odbyły się dwa zjazdy: Młodzieży Narodowej i socjalistycznej, na których uchwalono rozpocząć walkę i poprzeć ją strajkiem zaraz po powrocie z grudniowych wakacyj. Terminu nie wyznaczono, zostawiając ustalenie dnia wybuchu każdej szkole, w zależności od miejscowych warunków. Akcję strajkową rozpoczęła znów politechnika warszawska, uchwalając w drugiej połowie stycznia na wiecu, wobec profesorów i dyrektora, że wykłady muszą być po polsku i że młodzież po-

[1]) Obecnie Senjor Organizacji.
[2]) Zmarł w r. 1909.

rzuca mury politechniki, dopóki nie będą zrealizowane jej żądania. Poza Warszawą pierwsze żądania wystawione zostały w Suwałkach w dniu 21 stycznia 1905-go roku. Zaraz potem strajk wybuchł w Piotrkowie. W dniu 27-go stycznia z analogiczną akcją wystąpił uniwersytet warszawski.

Akcja strajkowa rozgorzała w całym kraju. Młodzież pociągnęła za sobą starszych. „Rodzice, mówi wrogi tej akcji publicysta, poczuli się bezsilni wobec własnych dzieci; niejeden zrozumiał, że syn prędzej sobie życie odbierze, niż za ojca rozkazem pójdzie do szkoły". Z tego zapału młodzieży powstała solidarność rodziców z młodzieżą i znalazła ona oddźwięk w uchwałach wiecu rodziców 19 lutego 1905 roku w salach Muzeum Przemysłu, domagających się w obecności władz rosyjskich, spolszczenia szkół i reformy szkolnictwa. W odpowiedzi na to żądanie Kurator warszawski zamknął wszystkie szkoły rządowe w Warszawie.

Strajk ogarniał dalej zakłady naukowe, zaczął się przenosić do szkół specjalnych, jak konserwatorjum, do szkół niższych, technicznych, rzemieślniczych i ludowych. Akcja szkolna swoją jednolitością i uporczywością w wystąpieniach wywarła na rządzie rosyjskim takie wrażenie, że na początku marca prezes komitetu ministrów udzielił audjencji w Petersburgu delegacji z Królestwa Polskiego z memorjałem w sprawie szkolnej z żądaniami wprowadzenia wykładów w języku polskim. Prezes ministów memorjał przyjął i żądania te omawiano na Radzie ministrów w dniach 21 i 22-go marca 1905 roku.

Nie przeszkodziło to władzom Królestwa w dalszym ciągu nękać Polaków. Tak w końcu marca okręg naukowy warszawski zawiadomił nauczycieli, mających prawo wykładania w szkołach prywatnych, że zabrania im udzielania lekcji po za szkołą i w domach prywatnych, pod groźbą odebrania praw nauczania.

Rozkaz ten był skierowany przeciwko kompletom szkolnym, które powstały po domach prywatnych, jako zastępcze środki, aby młodzież nie traciła czasu i nie opóźniała się w naukach.

Tu należy złożyć wyrazy czci ówczesnemu nauczycielstwu szkół prywatnych, parjasom pod względem wynagrodzenia, które pomimo tej groźby nie porzuciło pracy obywatelskiej w kompletach, w domach prywatnych.

Przepiekna w swym rozmachu była ta akcja kompletowa. Nie było bodaj domu, nie było bodaj inteligenta, nie było człowieka należącego do jakiejkolwiek partji politycznej, któryby nie brał udziału w tym czasie w organizowaniu, prowadzeniu lub ukrywaniu kompletów przed okiem policji.

Wreszcie Komitet Ministrów w dniu 18-go kwietnia 1905 roku uznał za pożądane, jak głosi oficjalny komunikat, rozszerzenie w szkołach niższych

wykładu języka polskiego pod względem godzin, a także arytmetyka miała być wykładana po polsku. W rządowych szkołach średnich pozwolono na wprowadzenie wykładów po polsku religji i języka polskiego. W szkołach prywatnych *wszystkie wykłady* mogły być prowadzone odtąd po polsku, oprócz języka rosyjskiego i historji Rosji.

Walka o szkołę polską uzyskała częściowe zwycięstwo: mogły powstać szkoły prywatne, niemal całkowicie z polskim językiem wykładowym.

W prasie rozpoczęło się omawianie spraw szkolnictwa. Pierwszy zjawił się artykuł w „Kurjerze Warszawskim" na początku kwietnia tegoż roku p. Stanisława Libickiego o pożądanej reformie szkolnictwa, omawiający wprowadzenie wykładów po polsku. W „Kurjerze Narodowym" z tegoż czasu p. Gustaw Koźmiński radzi podawanie masowych petycyj. „Biblioteka Warszawska" drukuje krytykę uniwersytetu warszawskiego pióra Szymona Askenazego, dowodzącego, że uniwersytet warszawski zaniedbał oświatę i rozwój nauki, dążąc jawnie i tajnie do polityczno-policyjnych zadań. Aleksander Rembowski w „Tygodniku Ilustrowanym" w końcu maja pisze, że społeczeństwo polskie nie mogło być wdzięczne uniwersytetowi warszawskiemu za tendencyjne obniżenie poziomu umysłowego młodzieży, za udrękę policyjną, za falsyfikację tego wszystkiego, co nazywało się puścizną narodową.

Społeczeństwo zdecydowanie stanęło po stronie młodzieży, a sama młodzież po przymusowem otwarciu szkół jeszcze silniej zareagowała, bijąc kolegów, uczęszczających na lekcje, zjawiając się gremjalnie w szkole rządowej, aby urządzić kocią muzykę, często połamać ławki lub grozić personelowi nauczycielskiemu.

Młodzież akademicka do egzaminów wiosennych nie przystąpiła. W politechnice warszawskiej na jesieni po egzaminach odbył się burzliwy wiec, na którym polaków z Rosji i z Kresów wezwano do opuszczenia wykładów, co też młodzież ta uczyniła. Gazeta „Ruś" w maju podkreśliła masowy charakter strajku, zaznaczając, że po przymusowem otwarciu szkół uczęszcza do nich zaledwie 1000 osób w całem Królestwie Polskiem.

Nieugiętość młodzieży polskiej, jej znakomite zorganizowanie, zsolidaryzowanie się rodziców z postawą młodzieży, poświęcenie nauczycieli Polaków, którzy bez względu na grożące im represje nie zaprzestali wykładów w kompletach, doskonale wybrany moment walki z Rosją — wszystko to doprowadziło do uwieńczenia walki o szkołę polską zdobyczą, jaką było pozwolenie wprowadzenia do prywatnych szkół wykładów języka polskiego.

W październiku 1905 roku pierwsza szkoła polska, Gimnazjum gen. Chrzanowskiego, rozpoczęła wykłady w języku polskim, zakładając w ten sposób podwaliny pod świetne obecne polskie szkolnictwo średnie.

Rocznica dwudziestopięciolecia walki o szkołę polską w zaborze rosyjskim powinna zespolić znów całe polskie społeczeństwo w dążeniu do ufundowania szkoły polskiej dla tych, co pozostali poza granicami Rzeczypospolitej, choć duszą i myślami są złączeni z krajem.

PRZEMYSŁAW PODGÓRSKI
Senjor Organizacji

UNIWERSYTETY I ŻYCIE NAUKOWE

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie

Dnia 23 lutego r. b. nastąpiło w Wilnie otwarcie Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, założonej dzięki inicjatywie grupy osób (prof. St. Ehrenkreutz, poseł J. Jędrzejewicz i in.), przy czynnem poparciu ministra W. R. i O. P. d-ra Sławomira Czerwińskiego.

O znaczeniu i ważnej roli nowopowstałej placówki w Wilnie najwymowniej świadczyć może przedwojenna i powojenna działalność niemieckiego Instytutu Wschodniego we Wrocławiu. Zadaniem Instytutu Naukowo - Badawczego Euuropy Wschodniej jest krzewienie nauk i umiejętności, związanych ze stanem obecnym i historją ziem i ustrojów państwowych, położonych między morzem Czarnem a Bałtyckiem oraz ludów, tereny te zamieszkujących. Najlepiej może ująć zadanie nowopowstałego Instytutu w Wilnie w swojem przemówieniu inauguracyjnem Prof. Dr. Jan Rozwadowski, który wytknął dwa zadania do spełnienia. Jedno ciaśniejsze, praktyczne, płynące z biologicznej konieczności poznawania swego otoczenia i przystosowania się do niego we własnym interesie. Drugie, szersze — odegrania roli pośrednika między Zachodem a Wschodem na gruncie europejskim, do czego Polska właśnie zwrócona dwoma obliczami ku Zachodowi i Wschodowi i położona na tem wielkiem rozdrożu i krzyżownicy dróg jest przeznaczona. Instytut zaś N. B. Europy Wschodniej w Wilnie musi stać się ośrodkiem bezstronnych, naukowych badań i informacyj, musi, zdaniem min. Czerwińskiego, stać się pomostem między temi dwoma światami i niosąc stare hasło „Wolni z wolnymi, równi z równymi" przyczynić się do zgodnej współpracy narodów, zamieszkujących terytorjum między morzem Czarnem a Bałtyckiem.

Sama uczelnia jest utrzymywana przez Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej i podlega bezpośrednio władzy zwierzchniej Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jest szkołą jednowydziałową z możnością specjalizowania się w różnych działach: geograficznym, etnograficznym, prawnym, historycznym, gospodarczym i t. d.

Kurs trwa 3 lata. Dyrektorem nowopowstałego Instytutu w Wilnie został wybrany poseł Janusz Jędrzejewicz, prezesem zarządu głównego prof. Stefan Ehrenkreutz.

Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie

W № 41 „Monitora Polskiego" wydrukowano rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 7 lutego 1930 r. w sprawie utworzenia Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie.

Powołanie do życia Instytutu będzie stanowiło doniosły wypadek w dziejach nauki ukraińskiej, która do tej pory nie mogła należycie się rozwijać. W Polsce

istniało dotąd jedynie Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie, które posiada już dziś piękny dorobek w postaci 150 tomów rozpraw, założenie zaś Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie skupi do twórczej, naukowej pracy cały szereg wybitnych profesorów— Ukraińców, wykładających na uniwersytetach: warszawskim (Smal-Stocki, Korduba, Ogijenko, Baley i in.), krakowskim i innych.

Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie ma na celu prowadzenie studjów naukowych w zakresie życia gospodarczego, kulturalnego i historji narodu ukraińskiego oraz przygotowanie sił do pracy naukowej. Dla osiągnięcia tego celu Instytut będzie urządzał odczyty i wykłady oraz będzie wydawał organ naukowy, którego redaktorem wyznaczony jest sekretarz generalny Instytutu, profesor Uniw. Warsz. Dr. Roman Smal-Stocki. Dyrektorem Instytutu został mianowany przez Ministra W. R. i O. P. Prof. Uniw. Warszawskiego Aleksander Łotocki.

Studjum Skarbowe na W. W. P.

D. 29 kwietnia b. r odbyło się uroczyste otwarcie na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie Studjum Skarbowego. Studjum powołane jest przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych. Jednem z jego zadań jest dostarczenie Państwu wykwalifikowanych urzędników skarbowych.

Wręczenie dyplomów doktorom honoris causa Uniw. Stefana Batorego

D. 29 maja b. r. odbyło się w Wilnie uroczyste wręczenie dyplomów doktorów honoris causa Wydziału Prawnego Uniw. Stefana Batorego w Wilnie 8 wybitnym profesorom prawnikom: prof. Fryderykowi Zollowi, b. rektorowi Uniw. Jag., prof. Ignacemu Koschembar-Łyskowskiemu, b. rektorowi Uniw. Warsz., prof. Stanisławowi Kutrzebie, sekretarzowi generalnemu Akademji Umiejętności w Krakowie, prof. Stanisławowi Starzyńskiemu, b. rektorowi Uniw. J. Kazimierza we Lwowie, prof. Uniw. Jagiell. Wł. L. Jaworskiemu, prof. Uniw. Warsz. Leonowi Petrażyckiemu, prof. Władysławowi Abrahamowi, b. rektorowi Uniw. Lwowskiego oraz prof. Alfonsowi Parczewskiemu, b. rektorowi Uniw. Wil.

Zjazd naukowy imienia Jana Kochanowskiego w Krakowie

D. 8, 9 i 10 czerwca b. r. odbył się Zjazd Naukowy, zorganizowany przez Akademję Umiejętności, z okazji 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego.

W zjeździe, obok całego szeregu uczonych polskich i obcych, wzięli udział przedstawiciele władz rządowych z p. ministrem Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego, jako reprezentantem Prezydenta Rzplitej na czele. Zjazd zagaił prezes Akademji Umiejętności Prof. Kostanecki, poczem dokonano wyboru prezydjum. Przewodniczącym został Prof. Bronisław Dembiński. Następnie p. minister Czerwiński wygłosił dłuższe przemówienie, składając zjazdowi życzenia owocnej pracy. Po przemówieniach powitalnych Profesor Ignacy Chrzanowski wygłosił odczyt p. t.: „Na szczytach kultury staropolskiej". Pierwszego również dnia nastąpiło otwarcie na Zamku Królewskim wystawy zabytków sztuki i kultury polskiego odrodzenia oraz wystawy druków XVI wieku. Popołudniu obradowały cztery sekcje: historyczno-literacka, historyczno-społeczna, historyczno-kulturalna i sekcja twórczości Jana Kochanowskiego, na których wygłoszono cały szereg ciekawych referatów, zwłaszcza z dziejów XVI wieku. Wieczorem odbyło się na dziedzińcu wawelskim przedstawienie „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego, odegrane przez najlepszych artystów. Przez następne 2 dni obradowały sekcje oraz odbył się koncert muzyki staropolskiej. Trzeciego dnia zjazd zamknięto.

Michał Szulkin

LITERATURA I PUBLICYSTYKA

Władysław Orkan

„Tylko społeczeństwa trzeźwe umieją oceniać — inne adorować, lub bezcześcić... Proszę przejrzeć całą literaturę ostatnich czasów, czy był kto kiedy inaczej, jak adorowany, bezczeszczony? Czy był kto oceniony? Nikt — i dlatego to my, co osobiście znaliśmy największe potęgi współczesne zaręczamy, że wszystkie były zmarnowane dlatego właśnie... Adoracja Bogu, a bezczeszczenie nikomu“... Surowe i gorzkie słowa Norwida wydają się zwłaszcza prawdziwe, gdy się spojrzy na życie i dzieła Władysława Orkana, i na stosunek do niego całego społeczeństwa. Obserwujemy w tem wszystkiem zjawisko tak u nas częste i jakże charakterystyczne! Z jednej strony całkowicie samotny i opuszczony poeta, talent wielki i indywidualny, z drugiej obojętne dla niego społeczeństwo, dla którego on przecież tworzy. I to pono Polska literacka, artystyczna, inteligencka — młoda Polska!

Bo co u nas przed jego śmiercią pisało się i mówiło o Władysławie Orkanie? Nic zgoła. Krytyka literacka co jakiś czas zatrzymywała się na krótko nad jego twórczością i skleciwszy kilka komunałów—nie zajmowała się więcej. Parę lat temu Reduta Warszawska wystawiła jeden z jego dramatów—i wystawiła wspaniale — przeszło to jednak bez echa. A kto czytywał jego dzieła? Małe i dobrane grono jego przyjaciół. To też zdawało się, że do końca życia przeznaczeniem tego poety jest samotność i opuszczenie. Ostatnie miesiące były pod tym względem nieco jaśniejsze. Władysławowi Orkanowi przyznano nagrodę literacką na rok 1930. Przy sposobności napisano coś o nim tam i ówdzie. W parę miesięcy potem odszedł od nas cicho i dostojnie.

I wtedy dopiero odczuliśmy wszyscy, że odszedł od nas jednak ktoś nam bardzo Blizki, Kochany i Wielki — ktoś, kogo kim innym zastąpić się nie da.

A żałość nasza była tem większa, że zawiniliśmy wszyscy w stosunku do Niego. Z okazji śmierci i pogrzebu Władysława Orkana posypały się artykuły, recenzje, wspomnienia. Zaczęto szperać w bogatej spuściźnie i znaleziono skarby bezcenne. I co dziwniejsze, zwrócono uwagę zwłaszcza na te wartości, których przedtem zupełnie nie zauważono. Zaczęto nawet czytać na gwałt Orkana. Co za różnica w ustosunkowaniu się nas wszystkich do niego za życia — i po śmierci!

Dlatego też wydaje mi się słuszne Norwidowskie twierdzenie, że my umiemy bądź „bezcześcić“, bądź „adorować“, a jakże trudno zdobyć się nam na tylko „ocenienie“. Wydaje mi się nader tragiczne i upokarzające zarazem owo całkowite niezrozumienie u ogółu społeczeństwa za życia, często zupełne negowanie, lub jakby umyślne niezauważanie wartości artystycznych, tragiczne osamotnienie poety w jego twórczości i życiu — a po śmierci nagłe zwrócenie uwagi na wartości Jego, jako Artysty i Człowieka!

Tragiczne — dla poety. Upokarzające — dla nas.

Jak to tłumaczyć? Czy jest to tylko ów typowo-polski brak trzeźwości w ujmowaniu zjawisk życiowych, niedocenianie własnej sztuki rodzimej i snobistyczne szukanie wartości u obcych? Czy może istnienie zbyt wielkiej przepaści między Orkanem, a nami? Miałam możność przed paroma miesiącami rozmawiać o Orkanie z prof. Ujejskim. Zwrócił mi uwagę na to, że czas już, żeby Orkanem zajęli się historycy literatury, bo należał on jeszcze za życia do rzędu tych poetów, którzy już przeszli do historji. Tem też dziwniejszym wydaje się fakt, że dzieła Orkana nie doczekały się najmizerniejszego nawet opracowania.

Jeśli mówimy o Władysławie Orkanie, jako o wielkim artyście dzieje się to przedewszystkiem dlatego, że wyczuwamy u niego wielką harmonję między treścią, a formą — zarówno w dziele, jako i w życiu — brak wszelkiej pozy poetyckiej i sztuczności. Twórczość jego łączy się ściśle z jego przeżyciami. Rzecz ciekawa — pisać mógł on jedynie o tem, co sam w sobie głęboko przemyślał, przeżył — tak, że stało się to nierozdzielną z nim całością — drugim jego — Ja.

I tem można sobie wytłumaczyć fakt, że cała jego praca literacka tak bardzo i ściśle związana jest nietylko z całym Podhalem, ale właściwie jego skrawkiem — z okolicą Górc, jego rodzinnemi, ukochanemi stronami. Bo je właśnie najlepiej znał, ukochał i to umiłowanie w sercu swoim nosił. Życie przyrody podhalańskiej łączyło się ściśle z jego przeżyciami, a tragedję każdego człowieka tej dzikiej krainy w sobie samym nosił i przeżył.

Regjonalizm Orkana nie polega na opisywaniu wypadków, dziejów, czy też przyrody danej części kraju—dla niego jest to tylko szata, forma, pod którą szukać trzeba duszy człowieka podhalańskiego, a nieraz całego Narodu. I na tem polega największa wartość jego twórczości.

Władysław Orkan po skończeniu uniwersytetu i wędrówkach po zagranicy osiada we wsi rodzinnej i tam spędza całe swe życie. Odsunięcie się od gwaru wielkomiejskiego i samotnia porębska zupełnie mu wystarcza. Wojna światowa narusza jego spokojne życie. Orkan walczy w Legjonach. Po wojnie znów wraca na wieś.

W całej jego twórczości przebija się jedna nuta: umiłowanie stron rodzinnych i chłopa podhalańskiego. Nikt w naszej literaturze tak nie uszanował i nie zrozumiał duszy chłopskiej, jak Władysław Orkan. Dla Kasprowicza istniał przedewszystkiem on sam i własne jego przeżycia. W „Moim Świecie", gdy znalazł już owo uspokojenie i uciszenie, do którego tyle lat dążył — przedstawia nam górali, jako właśnie przedziwnie prostych ludzi, którzy życie swe, świat — tak zwyczajnie, tak łatwo ujmują. Opisuje więc nam ten ludek Podhalański — prosty, dobry, wesoły i szczery, gadający z Panem Bogiem za pan-brat. Wydaje mi się to literackiem patrzeniem na świat!

Jakże inaczej ujmuje to Orkan, przeżarła go nieraz twarda podhalańska bieda, patrzał przecież ciągle na straszne ludzkie bytowanie — nic też dziwnego,

że z piersi jego wydziera się często skarga straszna, że potrafi on kreślić obrazy ponure, tragiczne, namalowane z wielkim realizmem.

Twórczość Orkana można zasadniczo podzielić na literacką i publicystyczną. Jeśli chodzi o literacką — to miała ona na początku charakter przedewszystkiem społeczny, nic też dziwnego, że mniej była bogata w pierwiastki artystyczne, niż późniejsze utwory. Wyróżnić tu trzeba: *Poezje*, [Z tej smutnej ziemi (1903). Z martwej roztoki (1912), Pieśni czasu (1913)], *Powieści*, [Komornicy (1900), W roztokach (1903), Pomór (1910), Drzewiej (1912), Kostka Napierski (1925)], *Nowele*, [Nowele (1898), Nad urwiskiem (1900), Herkules nowożytny (1905), Miłość pasterska (1909), Wesele Prometeusza (1921), *Dramaty*, [Skapany świat (1903), Ofiara (1905), Wina i Kara (1905), Franek Rakoczy (1908)]. Oprócz tego szereg drobnych utworów, porozrzucanych po różnych pismach, jak Tyg. Ilustr. i inne — oraz szereg rzeczy jeszcze niewydanych.

Najwyższym czynem artyzmu Orkana można nazwać „Drzewiej", który sam jest jakby najpiękniejszą poezją.

Zasadniczą cechą formy u Orkana jest wielka prostota. Pewna surowość, oszczędność i rozwaga w rozporządzaniu środkami artystycznemi, nienadużywanie żadnych efektów w celu wzbogacenia obrazów przez siebie malowanych. I parę słów jeszcze o „gwarze" Orkana — jednoczy ona w sobie walory literackie z pięknemi właściwościami mowy podhalańskiej. Całość wypada niezwykle ładnie, harmonijnie i prosto.

Cóż jest treścią utworów Orkana: przedewszystkiem wieczysty związek człowieka z ziemią i zmaganie się jego z losem. Motywy ciągle przewijające się w jego utworach: głód, nędza chłopska, tęsknota wieczna za czemś szlachetniejszem, zasmucenie ludzkie i ot zwyczajne codzienne, zwykłe biedowanie człowieczeńskie. I jako tło — przyroda piękna, dzika, smutna i tajemnicza.

Cechuje Orkana prawda i szczerość. A ponieważ malował ludzi i świat obcy ogółowi — wydawał się zbyt specjalny, niemal egzotyczny. A przecież pod duszą chłopa podhalańskiego szukał on duszy polskiej, duszy człowieka.

Jeśli chodzi o publicystyczną działalność Orkana, szukać jej należy po dziennikach, gdzie się często wypowiadał — tutaj też zaliczyć trzeba piękne artykuły o Morzu Polskiem, „Listy do wsi", drukowane w „Gospodarzu Polskim", oprócz tego wydane „Listy ze wsi" (serja I i II 1925—27), Warta, Szkice (1926), Wskazania (1930) oraz szereg niezebranych artykułów, porozrzucanych po różnych pismach. Możnaby o pracach publicystycznych, określając ich wartość, powiedzieć tylko tyle: kto chce prawdziwie zapoznać się z duszą chłopa polskiego, zastanowić się nad żywotnemi zagadnieniami ludowemi—niech się przedewszystkiem zapozna z publicystyczną twórczością Orkana.

Władysław Orkan przedstawia nam się, jako talent nawskroś indywidualny. Już i dziś możnaby mówić o takim czy innym wpływie jego na kierunki literackie. Mimo, że mało popularny, umiał oddziałać na umysłowość polską.

Uznawać Orkana jako poetę, artystę—to jeszcze mało. Był on najszlachetniejszym człowiekiem, najlepszym synem, jakiego wydała wieś polska, prawdziwym Podhalaninem, dzielnym żołnierzem i legjonistą, nieugiętym bojownikiem demokracji — co wszystko składa się na wielkiego obywatela Rzplitej Polskiej.

HALINA BRZÓSKÓWNA

Prace naszych senjorów i kolegów

Stanisław Bukowiecki: „Rola czynników wewnętrznych w utworzeniu nowej państwowości polskiej". Odbitka z czasopisma „Niepodległość". Wydawnictwo Badania Najnowszej Historji Polskiej. Warszawa 1930.

Autor pracy powyższej, jak nikt inny, predestynowany jest na historyka pierwszych lat istnienia odrodzonego Państwa Polskiego. Będąc w roku 1917 i 1918 dyrektorem Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu — ówczesnym ministrem sprawiedliwości, Stanisław Bukowiecki przy organizowaniu nowych władz i instytucyj polskich pracowicie współdziałał, niektóre z nich samodzielnie tworzył, kładąc w ten sposób podwaliny ustroju, od listopada 1918 roku, całkiem już niezależnego i niepodległego. W omawianej broszurze autor usiłuje głębokiem wniknięciem w sam proces powstawania Państwa Polskiego określić rolę najbardziej ważkich czynników w tym procesie.

Jednem z najważniejszych dla autora zagadnień jest to, jaką to datę uznać należy dla oznaczenia zmartwychwstania Polski. A więc wysuwane są przez autora daty następujące: usunięcia Moskali w sierpniu 1915 r., usunięcia Niemców w listopadzie 1918 r., akt listopadowy 1916 r., mocą którego państwa centralne uznały niepodległe Królestwo Polskie, akt kwietniowy 1917 r, zawierający podobne uznanie ze strony Rosji i traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r., zawierający uznanie Polski przez mocarstwa zachodnie. Jeśli zaś chodzi o kryterjum budowy samego państwa przez jego obywateli od wewnątrz, to niepoślednie z tego względu ma znaczenie dla autora data 15 stycznia 1917 roku, jako data rozpoczęcia działalności Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Ścisła data powstania Polski nie jest dotąd ustalona. Nic dziwnego — zauważa autor — ponieważ cały szereg momentów składać się musiał na stworzenie nowej Polski. To też nie można ustalić jednej daty dla oznaczenia zmartwychwstania Polski. „Na zapytanie o początek nowej Polski należy przeto dać odpowiedź bardziej złożoną, dualistyczną: nowe państwo polskie zaczęło żyć w styczniu 1917 r., a uzyskało ono pełną suwerenność i niepodległość w dniu 11 listopada 1918 r".

Rozpowszechnionem jest zwłaszcza wśród niektórych sfer społeczeństwa mniemanie, że powstanie Polski stanowiło wyłącznie wynik zwycięstwa Koalicji nad Niemcami i że Naród nasz otrzymał własne niepodległe państwo, jako dar gotowy. Z takim poglądem uważa autor za swój obowiązek polemizować, kwalifikując go, jako błąd historyczny, sprzeczny z wyrobionymi poglądami nauki prawno - państwowej na tworzenie państw. Na przykładzie tworzenia sądownictwa polskiego buduje senjor Bukowiecki swe twierdzenie, iż „w powstaniu polskiego organizmu państwowego współdziałały polskie siły społeczne, wbrew którym państwo zorganizowaćby się nie mogło".

I tutaj poświęca autor stron kilka temu kierunkowi politycznemu, który w potocznej mowie i publicystyce został nazwany „aktywizmem". Dobrze, jeśli tak

będzie nazwana „polska praca państwowotwórcza pod kierunkiem Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej" lecz gdy „aktywistami" poczęto nazywać ludzi, o których opinja przypuszczała, iż państwom centralnym sprzyjają, a aktywizmem kierunek polityczny, opierający przyszłość Polski na związku z rzeczonemi państwami", to „takie ujęcie—zdaniem autora—jest następstwem pomieszania pojęć, wynikłego częścią ze złej woli, a głównie z biernego traktowania zjawisk", „Polska (w okresie okupacji niemieckiej) zdołała bądź to zorganizować, bądź to przygotować organizację swojego niepodległego ustroju państwowego w stopniu, który wystarczył dla objęcia wszechstronnego władzy państwowej w chwili, w której wybiła wielka dla narodu naszego godzina dziejowa, t. j. w dniu wyzwolenia 11-go listopada 1918 r. A że tak się stało, to przypisać należy w pierwszej linji płomiennemu pragnieniu i stanowczej woli wykorzystania momentu historycznego dla budowy własnego organizmu państwowego, który był oddawna przedmiotem żarliwych aspiracyj narodu".

Konkludując, autor stwierdza, „że wynik wojny światowej i wogóle siły zewnętrzne dały jedynie warunki pomyślne, w których braku nigdyby do utworzenia państwowości polskiej dojść nie można było. Ale wykorzystanie tych warunków, zbudowanie wielkiej nowożytnej organizacji państwowej, było sprawą samego narodu polskiego, wyrazem jego woli i energji twórczej. On też jest budowy Rzeczypospolitej istotnym sprawcą".

Na zakończenie pragnąłbym jeszcze zwrócić czytelnikom uwagę na pogląd znakomitego polityka i pisarza, jakim jest niewątpliwie Stanisław Bukowiecki, co do tego, że Polska jest państwem nowem. Aczkolwiek autor zastrzega się, iż „faktowi, że Polska jest państwem nowem, nie przeczy fakt inny, a mianowicie istnienie państwa polskiego niepodległego w szeregu stuleci", to jednak, dowodzi autor — „stara Rzplita prawie do końca swojego istnienia była nawet na swój czas organizmem archaicznym, którego budowa i funkcje nie mogły w najmniejszym nawet stopniu służyć za punkt wyjścia dla nowego, współczesnego tworzywa politycznego".

Na podstawie tego autor twierdzi, że Polska współczesna jest państwem nowem, bowiem naród polski „konkretne kształty tej samodzielności musiał wznieść zupełnie na nowo". W operowaniu jednak terminami, jak „nowa państwowość" mieścić się może częstokroć niebezpieczna gra słów, słusznych niewątpliwie, gdy mają one oznaczać sens całkowitego odcięcia się Polski współczesnej od czasów zaborczych, gdy zaś mają one za zadanie zlikwidować wszelką więź (o znaczeniu państwowem) między Polską końca wieku XVIII a współczesną, to już stanowiska tego zaczynamy nie rozumieć, nie znajduje ono bowiem dostatecznego uzasadnienia w ideologji Polski Odrodzonej, która musi być nawiązana do Polski Dawnej — jako tworu rzeczywistego. Że instytucje państwowe, że administracja ówczesnej Polski były archaiczne, nie może to być jeszcze motywem do nieuznawania związku między dwoma państwami, w istocie swej będącemi jednem i tem samem państwem w ciągu stu dwudziestu lat uśpionem, a w roku 1918 restytuowanem.

Omawiane powyżej, zdaniem naszem, niedociągnięcie w żadnym wypadku nie może obniżyć wartości niepośledniej ostatniej pracy czcigodnego senjora Bukowieckiego.

Tak, jak w zaraniu tworzenia się zmartwychwstajacej Polski Stanisław Bukowiecki pracował przy budowie zrębów nowej polskiej administracji, a w pierwszym rzędzie sadownictwa, tak teraz tworzy on przez pracę piśmienniczą, trwałe pomniki polskiej myśli politycznej i historjozoficznej.

S.

Jerzy Różycki, magister praw: „Polacy na Litwie“. Nakładem T-wa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza. Warszawa, 1929.

Praca kol. Różyckiego o Polakach na Litwie jest nader pożądanym nabytkiem dla naszej skromnej bardzo jeszcze literatury o rodakach z poza granic Rzeczypospolitej.

Autor, opierając się na źródłowych pracach Wł. Winiarskiego o Litwie oraz podawanych przez „Sprawy Narodowościowe“ informacjach o położeniu tamtejszych Polaków, kreśli zwięźle historję państwa litewskiego i powstawania na ziemiach litewskich skupień polskich, poczem przechodzi do rzeczowego i wszechstronnego zobrazowania bytu ludności polskiej na Litwie, na zakończenie zaś, dla porównania położenia Polaków na Litwie i Litwinów w Polsce podaje kilka ciekawych cyfr, dotyczących tych ostatnich.

Praca kol. Różyckiego pozwala czytelnikowi zorjentować się w ciężkiej sytuacji, w jakiej pozostają nasi rodacy na Litwie, w chwili obecnej więc, w związku z powstaniem specjalnego Komitetu Pomocy Polakom na Litwie staje się szczególnie aktualna i winna znaleść jaknajszersze rozpowszechnienie.

F. L.

Jerzy Różycki: „Polacy na Łotwie“. Nakładem T-wa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza. Warszawa, 1930.

Wśród nielicznych bardzo prac, poświęconych życiu Polaków, Łotwę zamieszkującej — praca kol. Jerzego Różyckiego jest bodaj jedyną, która podaje starannie ugrupowane fakty i cyfry, oparte na wynikach ostatniej oficjalnej statystyki łotewskiej, a świadczące o rozbudowie życia polskiego na terenie Inflant Polskich.

Autor daje przejrzysty obraz życia i pracy naszych rodaków zamieszkałych na Łotwie, gdzie zmaganie się o prawo bytowania i pielęgnowania ducha narodowego jest daleko trudniejsze, niż naogół u nas się to przypuszcza. Pomimo bowiem pozornie rozległej skali możliwości rozbudowywania kultury ojczystej, rodacy nasi na Łotwie spotykają zacięty opór ze strony szowinistów łotewskich, uniemożliwiających często wszelką akcję społeczną.

Mi

„Akademicka Młodzież Demokratyczna w Lublinie w latach 1920 — 1930. Nakładem Okręgu Lubelskiego Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzczypospolitej Polskiej. Lublin 11 maja 1930 r.

Stając w progu drugiego dziesięciolecia pracy Organizacji w Polsce Niepodległej — Lubliniacy pragnęli rzucić okiem wstecz, aby uprzytomnić sobie, że ideałów swoich świętość wiernie czcili i jednocześnie chcieli stwierdzić, że pracować będą niezłomnie nadal dla Rzeczypospolitej prawdziwie Demokratycznej, a zarazem Mocarstwowej.

Na całość wydawnictwa składa się: ciekawy rys historyczny rozwoju i pracy Organizacji w Lublinie; wspomnienie Zjazdu Lubelskiego O. M. N. w roku 1924 (kol. Tomasza Piskorskiego); artykuły: „Demokracja — geneza nowych wartości“ (kol. Józefa Mazurkiewicza), „Nasze oblicze ideowe“ (kol. Leona Staska), „Nasze prace wśród młodzieży wiejskiej“ (kol. Ignacego Dziadosza), „Lubelski okrąg Z. P. M. D. a sprawa korporacyj“ (kol. Antoniego Furgały); Deklaracja Ideowa Z. P. M. D.; „Struktura Organizacyjna Okręgu Lubelskiego“; „Moje wrażenia ze Śląska“ (senjora Cz. Janiszowskiego) oraz Refleksje.

Broszura daje dokładne odbicie systematycznej i konkretnej pracy Okręgu Lubelskiego Z. P. M. D. Żywo zredagowana, jednocześnie może stanowić wzór tego rodzaju wydawnictwa pod wielu innymi względami. Również zewnętrznie — przedstawia się nader dodatnio.

Pożądanem byłoby bardzo, aby i inne Okręgi zdobyły się na podobne wydawnictwa.

Żm

Władysław Dziedzicz: „O korporacjach akademickich słów kilkoro". Nakładem autora. Lublin, 1930.

Broszurka b. interesująca, jakkolwiek, poza niektórymi nader ciekawemi szczegółami, streszcza oddawna już nurtujący najbardziej wartościową młodzież akademicką, instynktowny wstręt do korporacyj czy to „związkowych", czy to „chrześcijańskich", „dzikich" i t. d.

Jest jasnem, że duszna atmosfera kneblowanych „z góry" „deklowców", czcicieli zewnętrznego blichtru i kultu bezmyślności politycznej znajduje b. dużo punktów stycznych z ideologją Młodzieży Wszechpolskiej, to też autor broszury słusznie zaznacza, że „korporacje, w zupełności opanowane przez wspomnianą organizację, która ujęła w swoje ręce stanowiska kierownicze w naczelnych władzach Związku i nadaje ton ich pracy, stanowią źródło, z którego czerpie młodzieńcze soki żywotne nacjonalistyczny obóz polityczny dla swoich, często brudnych wystąpień".

Słusznie na innem miejscu autor powiada: „Dlatego też i deklaracja ideowa korporacyj związkowych jest odbiciem deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej z drobną tylko różnicą, że jest bardziej ogólnikowa, gdyż prócz kilka szumnych i wzniosłych zwrotów na temat honoru, Boga i Ojczyzny niczego więcej doszukać się w niej nie można".

Fakty powyższe oraz wiele innych, podobnych, ale zawsze o wartościach negatywnych zmuszają autora, a z nim i nas wszystkich do stwierdzenia raz jeszcze, że korporacja bez wszelkiej tradycji i produktywności w pracy nad rozbudową duszy polskiej, zwłaszcza w okresie zmagań się o nowe myśli i twórczą pracę — jest nietylko niepotrzebną, ale wręcz szkodliwą.

Isz

Feliks Teoder Widy: „Prądy ideowe w Rzeczypospolitej Akademickiej". Spostrzeżenia i uwagi. Nakładem Okręgu Poznańskiego Zwiazku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych R. P. Poznań, 1930.

Młodzież i jej świat zbiorowy o obliczu najbardziej indywidualnem i żywiołowem, które się objawia w migotliwych rozbłyskach wyczynów i prac—oto jeden z zasadniczych problematów dzisiejszej myśli społeczeństw wogóle, a społeczeństwa polskiego w szczególności. Kuźnia potężnych indywidualności, opieka nad rozbudową prawd moralnych i socjalnych w sercach przychodzącego pokolenia i t. p. Z drugiej strony — upragniony teren poszczególnych partyj i partyjek wśród starszego społeczeństwa tak dzisiaj modnych a pragnących jedynie wtłoczyć w mózg każdego przechodnia cały swój zasób ryczałtowej demagogji w celu omamienia nieświadomych pozornem dostojeństwem i urojoną wielkością, nagięcia karku do rydwanu „naszego" obozu—i w konsekwencji — wykorzystania dla prywatnych sprawek i interesików.

Wszystko więc, „co mówi, wszystko, „co czyni" — młodzież sama — „odbija się natychmiast w krzywem zwierciadle tendencyj partyjnych, dając obszerne pole plotkom, domysłom i przeróżnym, najczęściej, fałszywym, wnioskom".

Praca kol. Widego jest pracą nietylko „o młodzieży" ale też (i to przedewszystkiem) przemawiającą żywem słowem w jej imieniu, deklaracją, pochodzącą „od młodzieży". Należy to specjalnie *podkreślić* ze względu na różnorodne prądy ideowe, nurtujące dusze dzisiejszego pokolenia akademickiego, z poza którego sylwetek wyłania się powoli, ale stale krystalizująca się coraz bardziej polityczna rzeczywistość jutra Odrodzonej Polski.

Nic więc też dziwnego, że ingerencja pewnych odłamów starszego pokolenia wraz z jego partyjnictwem i ciasnotą mózgową — jest tak wpływową i ważką w stosunku do wielu organizacyj, stojących na beznadziejnie bezpłodnym gruncie ideologji, a cierpiących na stały anemizm myśli i inicjatywy. A typy poszczególne czy to „przywódców", czy też „wychowanków"

takich „obozowo“ zaangażowanych przez starsze pokolenia ugrupowań młodzieży—są niezmiernie przeciętne, zaledwo nosa mogące wysunać ponad płaszczyzną myślową szarego tłumu, który jeśli i wlecze się za niemi — to tylko jedynie dla świecidełek ich jaskrawie — plamistych, rozgardjaszowskich haseł i naiwnej płytkości poglądów. Wyodrębnianie interesów i spraw państwowych, jako rzekomo różnych od narodowych, karjerowiczostwo materjalne, demagogja i oportunizm myślowy — oto niektóre ze smutnych cech charakteryzujących — według autora — dzisiejsze pokolenie akademickie w jego ugrupowaniach.

Na tle tych ugrupowań, tem wyraziściej i jaśniej rysuje się ideologja Z.P.M.D., którą autor, również przedstawia, poprzedzając zwięzłym rysem historycznym Organizacji.

Broszurą swą przysłużył się kol. prezes Okręgu Poznańskiego wydatnie do wyjaśnienia całokształtu życia ideowego polskiej młodzieży akademickiej. Oby wydawnictwo to trafiło wszędzie tam, gdzie do tej pory panują najbłędniejsze opinje o naszym akademiku i jego ideologji.

yn

Lesław Dreszer. „Marsz w próżnię“. (Potrzeba nowych prądów i nowych idei w Polsce). Lwów. 1930.

Niemal równocześnie z pracą kol. Widego z Poznania wskazała się broszurka jednego z przywódców Organizacji naszej we Lwowie, kol Dreszera. Na tem większą zasługuje ona na uwagę, że pochodzi ze środowiska lwowskiego, które w społeczeństwie akademickiem uchodzi za największy bastjon młodzieży endeckiej.

Z ZAGADNIEŃ SZTUKI

Znaczenie społeczne piśmiennictwa artystycznego

Do wykształcenia smaku artystycznego społeczeństwa przyczynia się w wysokim stopniu czytanie książek i czasopism z zakresu sztuki, w szczególności z zakresu sztuki współczesnej. Wprawdzie poważne i myślące jednostki mają wrodzone zrozumienie dla dzieł sztuki—dla utworów podobnej im, głęboko myślącej i czującej duszy ludzkiej — lecz umysł estetyczny wielu osób często przez długi czas jest uśpiony, gdyż brak im podstawowych wiadomości o zasadach formy artystycznej. Doświadczenie jednak uczy, że u bardziej zindywidualizowanych jednostek świat artystyczny rozwija się przy dobrej woli lub nadającej się sposobności zadziwiająco szybko. A także jednostki, mając już pogląd swój na sztukę ustalony, z łatwością mogą wywrzeć dodatni wpływ na ludzi płytszych i powierzchownych, którzy mają zbyt wielką skłonność do zachwycania się banalnemi pracami malarzy i rzeźbiarzy, idących po drodze najmniejszego oporu.

Dla rozwoju sztuki naszej nie jest bynajmniej obojętne, czy społeczeństwo nasze zaniedbuje kształcenie swego zmysłu estetycznego. Aby dać poparcie sztuce naszej, sztuce wielkiej i idącej w przyszłość, potrzeba jak najwyższej kultury ducha i jak największego uświadomienia artystycznego wśród szerokich mas.

Kupowanie i czytanie rozpraw z zakresu sztuki współczesnej i z innych jeszcze powodów jest obowiązkiem społeczeństwa polskiego. Okazuje ono w ten

sposób swoje zainteresowanie sprawami sztuki współczesnej. A zainteresowanie to jest dla dziejów sztuki współczesnej niezmiernie ważne. Artyści muszą mieć pieniężne i moralne poparcie w Narodzie. Oni tworzą dla społeczeństwa, więc twórczość ich musi być odczuwana i rozumiana. Te jednostki, które swej przychylności dla sztuki współczesnej nie mogą okazać przez kupowanie dzieł sztuki, winny wzamian za to zwiedzać wystawy, a przedewszystkiem popierać wydawnictwa artystyczne. Artykuły, poświęcane twórczości współczesnej, analizujące i objaśniające ją, są, wobec nieraz ciężkiego finansowego położenia w obecnych czasach artystów—dużą dla nich zachętą do dalszej pracy i moralną podporą.

Przedewszystkiem jednak prace drukowane z zakresu sztuk plastycznych są ważnym czynnikiem propagandy sztuki naszej zagranicą. A trzeba przyznać, że propaganda zagraniczna polskiej twórczości artystycznej, jak w ubiegłym stuleciu, tak i obecnie, nie jest wystarczająca, zwłaszcza na polu piśmiennictwa. Publiczność dzisiejsza czerpie swe wiadomości z zakresu sztuki głównie z gazet, czasopism i broszur — należy więc dbać o to, aby artykułów i opracowań monograficznych tego rodzaju było jaknajwięcej i aby były one na wysokim poziomie. Brak dostatecznej literatury, zarówno w polskim języku, jak i w obcych, tłomaczy, dlaczego piękne nasze malarstwo 19 wieku jest zagranicą prawie nieznane. Niemieckie malarstwo tego czasu—któremu nasze zupełnie nie ustępuje, a może je przewyższa — posiada daleko więcej rozgłosu. Jest tak tylko dzięki obfitej literaturze niemieckiej, objaśniającej dzieła swej sztuki. O każdym z niemieckich wybitniejszych twórców napisano aż kilka wyczerpujących monografij, każdemu z mniejszych poświęcono conajmniej jedno. U nas tymczasem niejeden ze zdolnych artystów minionego stulecia wspomniany jest zaledwie w zbiorowem opracowaniu.

Tego rodzaju stosunki wyjaśniają naprzykład, dlaczego Matejko, którego genjuszowi dorównuje jedynie kilku największych twórców ubiegłego wieku, jest poza Polską niedoceniany, a właściwiej — nieznany. A jednak przed potężnem jego dziełem w zbiorach watykańskich w Rzymie, przed „Sobieskim pod Wiedniem“, cudzoziemcy, narówni z Polakami z podziwem przystają. I oni widzą, jak bardzo arcydzieło naszego rodaka przewyższa obok wiszące, a z tego samego czasu pochodzące, prace malarzy innych narodowości. Niestety w zbiorach zagranicznych zbyt rzadko spotyka się utwory polskie. Niewątpliwie bogatsza literatura z tego zakresu zwróciłaby na naszą twórczość artystyczną silniejszą uwagę obcych narodów i spowodowałaby uzupełnienie utworami polskiemi działów t. zw. „zagranicznych“ poszczególnych muzeów i galeryj.

I dzisiaj sztuka polska, tak niezwykle ciekawa i na wysokim poziomie artystycznym będąca, za mało doznaje poparcia ze strony społeczeństwa. Wystawy reprezentacyjne naszej sztuki zagranicą zdobywają uznanie, lecz znajomość sztuki polskiej byłaby zupełniejsza, gdyby więcej pisano o niej.

RZYM IRENA PIOTROWSKA

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Święto Komendanta

Wszystkie Okręgi Z. P. M. D. uroczyście obchodziły dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, a specjalnie okazale wypadły uroczystości na Jego cześć, zorganizowane w Warszawie i Krakowie.

W Stolicy odbyła się wielka Akademja w sali Rady Miejskiej, urządzona przez Komitet Akademicki, w skład którego weszli przedstawiciele: Zw. Pol. Mł. Demokr., Legjonu Młodych, Zakonu Młodej Polski i Myśli Mocarstwowej.

W Akademji wzięli między innymi udział: senjor min. Kwiatkowski, marszałek senatu prof. Szymański, senjor gen. Orlicz-Dreszer, gen. Skierski, senjor pułk. Ulrych i wiele innych znanych osób ze starszego społeczeństwa. Oprócz młodzieży akademickiej przybyła licznie młodzież szkolna. Akademję otworzył w imieniu Komitetu kol. Konderski (Myśl Mocarstwowa) i powołał na przewodniczącego kol. Czesława Zagórskiego (Z. P. M. D.), który zaprosił z kolei do prezydjum: kol. kol. St. Molendę (Z. P. M. D.), Zb. Zapasiewicza (Legjon Młodych), K. Malinowskiego (Myśl Mocarstwowa) i S. Dziarczykowskiego (Zakon Młodej Polski).

Kol. Zagórski krótkiem przemówieniem zagaił uroczystość, podkreślając znaczenie dla młodzieży osoby Komendanta, jako żywego przykładu, jak należy żyć i działać w szarej, codziennej, twórczej pracy dla Polski. Następnie przemawiał imieniem młodzieży akademickiej kol. Jan Grzywaczewski (Z. P. M. D.). Mówca wspomniał między innemi, iż Marszałek Piłsudski skupił w sobie te wszystkie piękne pierwiastki duszy, które posiadali najwięksi nasi mężowie, tworzący bohaterskie dzieje narodu polskiego. Kończąc, kol. Grzywaczewski podkreślił, iż „jesteśmy bezwzględnie oddani Marszałkowi i wzorem Jego będziemy wszystkie swe zamierzenia realizować w czynie". Następnie przemawiał senjor naszej Organizacji gen. Orlicz-Dreszer, który m. i. powiedział: „Wielkie jest słowo Polska. Z czcią także wymawiacie słowo Piłsudski. Ale w te słowa świąteczne musicie wlać treść czynu. Musicie mocno pracować nad sobą, a w pracy takiej musicie mieć wzory takie, któreby ze śpiżu były... Niech Samotny Człowiek wie, że nie odejdzie bezpotomnie, że pozostawi następców, którzy Jego dzieło podejmą i rozwijać będą... Życzę wam, byście potrafili być rewolucjonistami do końca życia, jak Marszałek potrafił być rewolucjonistą dotychczas". Przemówienie gen. Dreszera zostało przyjęte długotrwałą burzą oklasków.

W części koncertowej wzięli udział: M. Balcerkiewiczówna (recytacje), W. Perkowska (śpiew), M. Maszyński (recytacje), St. Podgórski (śpiew), T. Żeleński (recytacje) oraz orkiestra 36 p. p.

Po Akademji, mimo ulewnego deszczu, zebrani uformowali się w pochód i ruszyli pod Belweder. Znakomitą większość pochodu stanowili członkowie Z. P. M. D. i jego sympatycy, za nimi postępował „Legjon Młodych". Pochód przeciągał najruchliwszemi ulicami miasta przy niemilknących okrzykach na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz śpiewach piosenek legjonowych, a przedewszystkiem Pierwszej Brygady, przy dźwiękach której pochód wkroczył na dziedziniec belwederski. Tu, przy gorących, żywiołowych okrzykach ustawiono się w półkole przed gankiem. Na ganku ukazał się generał Sławoj-Składkowski i w imieniu nieobecnego w tym czasie Marszałka Piłsudskiego dziękował zgromadzonym za radosną manifestację i złożenie hołdu Marszałkowi, poczem przedstawiciele Komitetu Akademickiego wpisali się do księgi pamiątkowej. Po długotrwałych owacjach ua cześć Marszałka pochód rozwiązał się i zebrani opuścili dziedziniec Belwederu.

Tegoż dnia, w godzinach południowych przedstawiciele Wydziału Wykonawczego Z. P. M. D. kol. J. Grzywaczewski i kol. Wł. Zakrzewski oraz przewodniczący Okr. Warsz. Z. P. M. D. kol. St. Molenda przybyli do Belwederu złożyć życzenia Marszałkowi Piłsudskiemu imieniem Organizacji.

* * *

W Krakowie zorganizował Akademję Okręg Krak. Z. P. M. D. wespół z Oddziałem Akademickim Związku Strzeleckiego. Aulę Uniw. Jagiel. wypełniła publiczność całkowicie; wśród przybyłych byli m. in.: rektor Hoyer, wojewoda Kwaśniewski, gen. Wróblewski, pułk. Belina-Prażmowski. Na program Akademji złożyły się przemówienia: prof. Uniw. Jag. Roupperta, przewodniczącego Okr. Krak. Z. P. M. D. kol. Czesława Drozdowskiego i prezesa Akad. Oddz. Zw. Strzel. kol. Fr. Ptasińskiego oraz część koncertowa, wykonana przez Chór Akademicki.

Po Akademji, zebrana w ilości 1000 osób, młodzież manifestowała gorąco ku czci armji polskiej i jej Wodza, poczem udała się do płyty Nieznanego Żołnierza, a stąd—przed województwo, gdzie delegacja złożyła oświadczenie p. wojew. Kwaśniewskiemu, że większość młodzieży akademickiej Krakowa stoi niezłomnie przy Marszałku.

Należy zaznaczyć, że nieodpowiedzialne elementy endeckie usiłowały zamącić Akademję. Gdy przybyłe przed aulę bojówki obwiepolsko-wszechpolsko-korporanckie nie zostały wpuszczone na salę, nie chcąc dać za wygraną młodociani pałkarze zaczęli się bezczelnie awanturować, w pewnym momencie posuwając się do usiłowania wyważenia zamkniętych drzwi auli. Dopiero zawdzięczając energicznej interwencji p. rektora, który przyszedłszy na miejsce, napiętnował z oburzeniem dzikie postępowanie demonstrantów, zajście zostało zlikwidowane i sama Akademja mogła odbyć się w zupełnym spokoju.

Kwietniowy Zjazd Rady Naczelnej

Dnia 13 kwietnia b. r. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Z. P. M. D. W obradach wzięli udział członkowie Wydziału Wykonawczego oraz prezesi wszystkich Okręgów, a mianowicie: kol. Jan Bartoszczyk z Gdańska, kol. Piotr Szeleźniak z Lublina, kol. Bolesław Zubrzycki ze Lwowa, kol. Kazimierz Ostrowski z Krakowa, kol. Feliks Widy z Poznania, kol. Stanisław Molenda z Warszawy i kol. Hieronim Sergjalis z Wilna.

Sprawozdania złożone przez poszczególne okręgi wykazały, że Z. P. M. D. rozwija się pomyślnie i swemi wpływami ogarnia coraz szersze sfery tak na terenie akademickim, jak i na wiejskim i miejskim. Przyczyniło się do tego głównie wewnętrzne wzmożenie prac w Związku, co zostało osiągnięte głównie dzięki zrealizowaniu uchwały Zjazdu grudniowego w sprawie wprowadzenia trójstopniowości członków Organizacji.

W dalszym ciągu Rada Naczelna, po rozważeniu obecnej sytuacji na terenie akademickim oraz ogólnej sytuacji politycznej powzięła szereg uchwał, które po urzeczywistnieniu, mają przyczynić się do uzdrowienia stosunków na terenie akademickim. Niżej podajemy ważniejsze uchwały, m. i. dotyczące ogólnej sytuacji politycznej w Państwie oraz uchwałę w sprawie polityki oświatowej obecnego ministra W. R. i O. P. senjora Sławomira Czerwińskiego.

I. Rada Naczelna Z. P. M. D. uchwaliła, co następuje:

Wskazując na niebezpieczeństwa wynikające z tego, że istniejące w społeczeństwie oparcie dla działalności i wskazań Józefa Piłsudskiego, jest niedostatecznie zwarte i uświadomione, młodzież zrzeszona w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej podnosi konieczność dokonania konsolidacji żywiołów, zgrupowanych pod hasłami Przełomu Majowego. Konsolidacja ta winna się opierać na zasadzie asymilacji programowej oraz koordynacji wszelkich prac społecznych, prowadzonych przez Obóz Majowy, przy równoczesnej surowej selekcji, idącej po linji wyłączenia z ram Obozu Majowego, prowadzących szkodliwą działalność i przynoszących ujmę imieniu Komendanta i Jego Obozowi.

II. Rada Naczelna stwierdza, że:

Asymilacja żywiołów zgrupowanych w Obozie Majowym winna oprzeć się w pierwszym rzędzie na następujących podstawach:

a) Konieczność jaknajrychlejszego dokonania naprawy Konstytucji w kierunku utworzenia trwałych podstaw silnej władzy wykonawczej, opartej o osobę Prezydenta, wybieranego przez Naród, przy równoczesnem ograniczeniu kompetencyj przedstawicielstwa narodowego do roli wyłącznie ustawodawczej i kontrolującej; w związku z tem konieczność

rozwinięcia jaknajintensywniejszej działalności dla stworzenia w społeczeństwie oparcia dla tak pojętej naprawy.

b) Konieczność podjęcia szerokiej akcji tworzenia w społeczeństwie świadomego ruchu, zdolnego do poniesienia odpowiedzialności za rządy w Państwie i przeciwstawienia się zgubnym doktrynom partyjno-politycznym oraz wyłączności klasowej. Akcja ta winna iść drogą tworzenia masowych związków społecznych o charakterze zawodowym, jednak nie w drodze narzucenia społeczeństwu form gotowych, lecz przez systematyczną pracę powierzaną najbardziej wartościowym czynnikom Obozu.

c) Konieczność dalszego rozbudowywania zasad systematycznej polityki gospodarczej, zapewniającej trwały i samodzielny rozwój gospodarczy Rzplitej przez podniesienie zdolności konsumpcyjnej szerokich mas, rozbudzenie przemysłu przy równoczesnej pomocy i opiece Rządu w wyszukiwaniu nowych rynków zbytu, wreszcie przez racjonalne rozwiązanie problemu ludnościowego drogą skierowywania stale wzrastającego nadmiaru ludności wiejskiej do drobnego i, w miarę jego rozbudowy, wielkiego przemysłu, oraz drogą należytego zorganizowania emigracji, która winna stać się czynnikiem wzrostu wpływów i ekspansji polskiej w światowym układzie sił.

d) Ustalenie podstaw racjonalnej polityki narodowościowej, któraby potrafiła trwale pozyskać dla idei państwowości polskiej mniejszości narodowe, w szczególności mniejszości słowiańskie przez poszanowanie cywilizacyjnych wartości mniejszości, przy równoczesnem zdecydowanem zwalczaniu wszelkich antypaństwowych poczynań z ich strony.

III. Rada Naczelna wyraża nadzieję, że ośrodkiem tak pojętej akcji konsolidacyjnej elity Obozu Majowego staną się przedewszystkiem Związki wychowanków byłych organizacyj niepodległościowych.

IV. Rada Naczelna wskazuje na to, że wychowanie obywatelskie młodzieży winno stać się przedmiotem najwyższej troski ze strony starszego społeczeństwa, że zatem świadome tego czynniki winny dołożyć wszelkich starań, aby przeciwdziałać wnoszeniu przez nieodpowiedzialne jednostki czy grupy w życie młodzieży rozbicia i szkodliwych metod walki politycznej.

V. Rada Naczelna podnosząc gotowość do współpracy z poważnemi ugrupowaniami młodzieży, dającemi gwarancję pozytywnej pracy dla przyszłości Polski, stwierdza jednocześnie, że Związek Młodzieży Demokratycznej kategorycznie potępi i zwalczać będzie te wszystkie ugrupowania, które prowadzą działalność szkodliwą i deprawującą kadry przyszłych obywateli.

VI. Rada Naczelna stwierdza, że polityka oświatowa obecnego ministra W. R. i O. P. zmierza do wychowania samodzielnie myślących obywateli, co w myśl ideologji demokratycznej, jest podstawowym warunkiem pomyślnego rozwoju państwa. Wobec tego Z. P. M. D. deklaruje gotowość poparcia wszelkich zamierzeń p. Ministra w dziedzinie wychowania publicznego, zmierzających do uniezależnienia szkolnictwa od szkodliwych wpływów czynników niepowołanych oraz przeciwstawia się jaknajenergiczniej wystąpieniom, które mogłyby utrudnić akcję p. Ministra w tym kierunku.

Konferencja prasowa

Dn. 13.IV.1930 r. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa Zw. Polsk. Mł. Demokr. zainicjowana przez powstałą niedawno Akademicką Centralę Informacyjną. W konferencji wzieli udział przedstawiciele wszystkich Okręgów Z. P. M. D. Przewodniczył kol. Tadeusz Żenczykowski.



Konferencja Prasowa

Na początku zebrania złożono sprawozdania z działalności prasowej poszczególnych Okręgów: Gdańskiego—kol. Olgierd Jabłoński, Krakowskiego — kol. Hugo Spielvogel, Lubelskiego — kol. Antoni Furgała, Lwowskiego — kol. Roman Pogucki, Poznańskiego — kol. Józef Wojciechowski; War-

szawskiego—kol. Stanisław Smoleński („Życie Akademickie“), kol. Tomasz Piskorski („Brzask“) i kol. Daromira Schellerówna (Akadem. Centrala Inform.).

Po sprawozdaniach kol. Żenczykowski zreferował techniczną stronę wydawnictw pism Z. P. M. D. i omawiał akcję propagandową.

Nad wnioskiem kol. Schellerówny w sprawie zorganizowania Związku Polskiej Prasy Akademickiej, w celu skoordynowania ogólnej akcji polskiej prasy akademickiej i przestrzegania poziomu etycznego wystąpień prasowych wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której ustalono przeprowadzić konferencję porozumiewawczą z przedstawicielami prasy akademickiej.

Z pośród wniosków przyjętych przez Konferencję należy wymienić następujące:

1. Poleca się Okręgom, które nie posiadają stałych dodatków przy dziennikach, dołożenia starań dla najszybszego ich uzyskania.

2. Konferencja uważa za pożądane wydać Informator dla ogółu młodzieży akademickiej, traktujący o wszystkich sprawach, dotyczących życia akademickiego.

3. Ak. Centr. Inform. obejmie rolę centralnej instytucji prasowej, rozdzielczej Z. P. M. D.

4. Konferencja prasowa poleca A. C. I. przeprowadzenie wszechstronnej wymiany pism akademickich.

Po wolnych wnioskach konferencję zakończono.

Obchód Dziesięciolecia O. M. N. i Z. P. M. D. na Uniwersytecie Lubelskim

W dniu 11 maja Okręg Lubelski Z. P. M. D. obchodził uroczyście Dziesięciolecie swych prac Organizacji na terenie Lublina.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kaplicy uniwersyteckiej. Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił rektor Uniwersytetu ks. J. Kruszyński.

O godz. 11-ej w zapełnionej publicznością II-ej auli Uniwersytetu rozpoczęto akademję. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, grona profesorskiego, organizacyj społecznych i akademickich oraz senjorki i senjorzy Organizacji. W momencie, gdy poczet sztandarowy ze sztandarem wszedł na salę, wszyscy powstali z miejsc, poczem prezes Okr. Lubelskiego, Kol. Piotr Szeleźniak otworzył akademję, zagajając ją krótkiem przemowieniem i zapraszając do prezydjum kol. Krystynę Araszkiewiczównę i kol. Antoniego Furgałę. Długi szereg przemówień powitalnych rozpoczął ks. rektor dr.

Kruszyński. Po nim składali kolejno gratulacje Akademickiej Młodzieży Demokratycznej Lublina, przedstawiciele: Kuratora Okr. Szk. — wizytator, senjor Dr. Feliks Araszkiewicz, Wojew. Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych — senjor Mikołaj Pajdowski, Związku Legjonistów — sędzia Lelek, Związku Oficerów Rezerwy — inż. Wasilewski, Związku Strzeleckiego — wiceprezes Sądu Apelac. Juljan Borkowski, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — wizytatorka Janina Komornicka, Związku Młodzieży Wiejskiej — p. Chałaj, Związku Demokratycznej Młodej Polski — p. Czapski, Legjonu Młodych — kol. Tadeusz Pliszczyński, „Odrodzenia" — kol. Kleczyński, Zarządu Głównego Związku Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D. — senjor Stanisław J. Paprocki, Wydziału Wykonawczego Z. P. M. D. — kol. Jerzy Śliwowski oraz Okręgu Gdańskiego Z. P. M. D. — kol. Jan Bartoszczyk. Należy zaznaczyć, że licznie zgromadzeni członkowie Z. P. M. D. specjalnie żywo oklaskiwali: p. Czapskiego, jako przedstawiciela niedawno przez Okręg Lubelski założonego Związku, grupującego młodzież pracującą, p. Chałaja — przedstawiciela wsi, p. Paprockiego — reprezentanta Związku Senjorów oraz kol. Bartoszczyka z Gdańska, delegata najmłodszego Okręgu Z. P. M. D.

Przemówienie, wygłoszone imieniem Związku Senjorów przez senjora Paprockiego brzmiało następująco:

Przypadł mi wielki zaszczyt powitania Was imieniem Zarządu Głównego Związku Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D.

10 lat — to okres, jeśli liczyć godziny, dnie a nawet miesiące, — bardzo długi.

10 lat w rozpiętości dziejów — to niemal okamgnienie.

10 lat, jeżeli na nie patrzeć, oczyma jednego pokolenia, — to wielki odcinek pracy człowieka.

10 lat w tym okresie historji naszego Narodu i odbudowanej Rzpltej, który tak niedawno zakończyliśmy, — to zbieg wielkich wydarzeń, o których mówić i których uczyć się będą następne pokolenia.

O. M. N. „lubelska" i jej spadkobierca Z. P. M. D. w Lublinie — śmiało to rzec można — nie zmarnowały tego ważnego dla Polski 10-ciolecia.

* *

Tradycje naszej Organizacji sięgają w dziesiątki lat wstecz, ale nie można się dziwić, iż obecne pokolenie łączy swoje jubileusze z tak ważnym momentem dla Narodu, jak odzyskanie Niepodległego Bytu Państwowego:

Zmienione warunki polityczne wywołały konieczność zmiany bezpośrednich zadań i celów, zmiany pracy wychowawczej. Od 10-ciu lat pracowaliśmy i pracujemy nadal nad wytworzeniem nowego typu Polaka — patrjoty Rzplitej. Praca ta musi być prowadzona nadal z zawziętością, wytrwałością i niezłomną wolą. Polska potrzebuje, potrzebuje bardzo, ludzi, którzyby chcieli się Jej poświęcić całkowicie, z fanatyzmem, który rodzi wiara w dobrze spełniany — święty obowiązek.

Jeśli obchodzicie 10-lecie Waszego Okręgu, Kochani Koledzy, to pamiętajcie, że jest to rachunek sumienia, czyście nie uczynili w tym okresie za mało. A chociaż wiem, żeście tu pracowali rzetelnie, pamiętajcie, Polska woła: *Dla mnie pracy nigdy zadużo!*



Prezydjum Akademji w Lublinie.

Po odczytaniu nadesłanych telegramów i listów, przewodniczący zaproponował wysłanie następujących depesz:

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Warszawa—Zamek.

Zebrani na Akademji, urządzonej z okazji obchodu dziesięciolecia jawnych prac Z. P. M. D. na terenie Lublina składamy Ci, Panie Prezydencie, wyrazy czci i hołdu z przyrzeczeniem dalszej pracy nad mocarstwowym rozwojem Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski. Warszawa—Belweder.

Zebrani na Akademji, urządzonej z okazji obchodu dziesięciolecia jawnych prac Z. P. M. D. na terenie Lublina, przesyłamy Ci, Komendancie, wyrazy głębokiego hołdu oraz ślubowanie twórczej i niezłomnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Minister Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego Czerwiński. Warszawa.

Zebrani na Akademji, urządzonej z okazji obchodu dziesięciolecia jawnych prac Z. P. M. D. na terenie Lublina przesyłamy Ci, Panie Ministrze, wyrazy głębokiego uznania za troskę nad wychowaniem młodego pokolenia.

Treść depesz została przyjęta burzliwemi oklaskami, przyczem po odczytaniu depeszy do Marszałka Piłsudskiego, zebrani na Jego cześć wznieśli kilkakrotnie gromki okrzyk.



Grupa uczestników Akademji w Lublinie.

Dalszą część Akademji wypełniły referaty. Pierwszy z nich, dający rys historyczny Organizacji Młodzieży Narodowej, a potem Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej — w Lublinie, w okresie lat 1920—1930, wygłosił senjor mecenas Lucjan Miketta, drugi omawiający podstawy ideologji naszej — kol. Ignacy Dziadosz.

Po dokonaniu wspólnych zdjęć, przewodniczący, dziękując zebranym za przybycie, Akademję zamknął.

Wieczorem, w sali Stow. Urzędn. Państw. odbyła się wieczornica, urządzona przez Okręg Lubelski. W miłych pogawędkach, śpiewie pieśni legjonowych i przy zabawie — zacieśniały się więzy koleżeństwa i przyjaźni między członkami, senjorami i sympatykami Z. P. M. D., na długo wrywając się w ich sercach.

Wspomniany wyżej referat senjora Miketty został wydrukowany w całości w jednodniówce, jaką na uroczystość swą tego dnia wydał Okręg Lubelski p. t.: „Akademicka Młodzież Demokratyczna Lublina w latach 1920—1930". Referat kol. Dziadosza podajemy w tymże numerze „Brzasku" na innem miejscu.

Wydział Wykonawczy reprezentowali na uroczystościach lubelskich: kol. Marja Piskorska, kol. Jerzy Śliwowski oraz redaktor „Brzasku", kol. Tomasz Piskorski, Okręg Warszawski — kol. Celina Zalewska i kol. Piotr Ignaczenko.

Wrześniowy Zjazd Rady Naczelnej

Dn. 21 września 1930 r. w Warszawie odbył się Zjazd Rady Naczelnej Z. P. M. D. W obradach wzięli udział członkowie Wydziału Wykonawczego oraz z poszczególnych Okręgów następujący koledzy: prezes Okr. Gdańskiego — Jan Bartoszczyk, prezes Okr. Krakowskiego — Ursus Siwiłło i b. prezes tegoż Okręgu — Kazimierz Ostrowski, prezes Okr. Lubelskiego — Piotr Szeleżniak, w z. prezesa Okr. Lwowskiego — Roman Pogucki, w z. prezesa Okr. Poznańskiego — Feliks Łuczyński, wiceprezes Okr. Warszawskiego — Jerzy Szper, prezes Okr. Wileńskiego — Hieronim Sergjalis i czł. Zarz. Stanisław Klukowski.

Przedmiotem obrad było: wysłuchanie sprawozdań Okręgów i Wydz. Wykonawczego, sprawy organizacyjne, akademickie i obecnej sytuacji politycznej.

Rada Naczelna powzięła następujące uchwały:

I. Dawne partje polityczne zamiast prowadzić twórczą pracę narodowo-państwową stały się, przez przerost ambicyj i interesów grupowych oraz doktrynerski kult haseł ciasnego nacjonalizmu czy też, uniemożliwiającego wszelkie sprężyste rządy, schyłkowego liberalizmu politycznego, ośrodkiem wstecznictwa, hamującego normalny rozwój narodu.

Zwycięstwo w walce, jaką prowadzi z tym zgubnym duchem Marszałek Józef Piłsudski o naprawę demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej jest koniecznym warunkiem trwałego bytu Polski.

W tym przekonaniu Polska Młodzież Demokratyczna wzywa najszersze szeregi młodzieżv, która w pierwszym rzędzie winna stanąć pod sztandarem Nowej Polski oraz wszelkie organizacje ideowe i czynniki społeczne, pracujące dla lepszej przyszłości Rzeczypospolitej, do zgodnego wytężenia swych najlepszych sił pod bezpośredniem kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, aby w nadchodzącym obecnie etapie tej walki pokonać

ostatecznie schyłkowy świat zgubnych doktryn i otworzyć przez to możność dalszego, normalnego rozwoju Rzeczypospolitej.

Naczelnem zadaniem każdej jednostki i grupy społecznej ma być praca dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej, która polega na wszechstronnym rozwoju potęgi państwa i cywilizacji narodowej.



Zjazd Rady Naczelnej.

Warunkiem koniecznym bytu Rzeczypospolitej jest świadomy i czynny udział w jej rozwoju najszerszych mas Narodu, co się osiągnie drogą nieustannego podnoszenia poziomu cywilizacyjnego (duchowego, umysłowego, fizycznego i materjalnego) tych mas.

Podstawą ustroju winna się stać praca, pojęta, jako obowiązek wszelkiej grupy czy jednostki wobec Rzeczypospolitej, oraz jako warunek posiadania wpływu na porządek społeczny, gospodarczy i polityczny.

Koniecznym warunkiem osiągnięcia jaknajwiększej skuteczności pracy narodowej jest zorganizowanie mas pracujących w celowe formy związków społecznych i zawodowych, które winny posiąść decydujący wpływ na życie gospodarcze i społeczne Rzeczypospolitej.

Prawo określające porządek w państwie oraz władza wcielająca je w życie i kierująca rozwojem Rzeczypospolitej, winny znaleść wyraz w silnej organizacji państwowej, opartej o osobę najwyższego zwierzchnika Rzeczypospolitej, jako wyraziciela świadomych dążeń pracującego narodu.

II. Rada Naczelna Z. P. M. D. akceptuje stanowisko Wydziału Wykonawczego w sprawie powołania do życia Naczelnego Akademickiego Komitetu Wyborczego Młodej Polski, jak również zatwierdza jego strukturę organizacyjną i poleca wszystkim Okręgom wziąść intensywny i energiczny udział w pracach Komitetów Wojewódzkich.

III. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca wszystkim Okręgom ścisłe przestrzeganie wysokiego poziomu moralnego we współpracy z obozem starszego społeczeństwa, jak również przeciwstawia się wszelkim posunięciom żywiołów niezdrowych w obozie, któreby obciążały wysoki moral założeń Marszałka Piłsudskiego, i żąda dopuszczenia do parlamentu czynników o wielkim autorytecie społecznym i politycznym, dającym pełną gwarancję realizacji haseł Rewolucji Majowej.

IV. Rada Naczelna Z. P. M. D. domaga się od społeczeństwa polskiego stworzenia jednolitych list polskich na Pomorzu i Kresach Wschodnich.

V. Rada Naczelna Z. P. M. D. protestuje energicznie przeciwko niepoczytalnej akcji zbrodniczych elementów szowinizmu ukraińskiego, nielicującej z godnością narodu, walczącego o swe kulturalne prawa. Jednocześnie Rada Naczelna Z. P. M. D. domaga się od czynników miarodajnych jaknajszybszego i jaknajenergiczniejszego zlikwidowania ukraińskiej akcji sabotażowej.

VI. Rada Naczelna Z. P. M. D. z oburzeniem przeciwstawia się enuncjacjom szowinistycznym nacjonalizmu niemieckiego, mającym na celu wywołanie nowej pożogi wojennej, zagrażającej bezpieczeństwu i granicom Rzeczypospolitej, naruszeniu których polska młodzież akademicka zawsze zdecydowanie przeciwstawiać się będzie.

VII. Rada Naczelna Z. P. M. D. uważając, że w rocznicę strejku szkolnego, w roku czci dla mowy ojczystej, społeczeństwo winno każdemu dziecku polskiemu na obczyźnie dać możność nauki w języku ojczystym. uchwala poprzeć akcję Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską przez wzięcie udziału w zbiórce funduszów na szkolnictwo polskie po za granicami Państwa.

IX. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca opracowanie projektu programu samopomocowego Okręgom: Krakowskiemu i Lubelskiemu.

X. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca Okręgowi Krakowskiemu opracowanie programu polityki zagranicznej Z. P. M. D.

Z Wydziału Wykonawczego

Referat Bałtycki. Rozszerzając swój zakres działania na terenach zewnętrznych, Wydz. Wyk. postanowił powołać do życia referat spraw bałtyckich, przyczem zorganizowanie referatu powierzył Zarządowi Okr. Wileńskiego. W najbliższym czasie Zarząd Okr. Wil. ma nawiązać kontakt z organizacjami akademickiemi tych państw oraz z obywatelami ich, studjującymi w Wilnie.

Koło Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą. W wyniku porozumienia się następujących organizacyj: Legjon Młodych, Myśli Mocarstwowej, Zakonu Młodej Polski i Z. P. M. D. oraz w ścisłym kontakcie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zawiązało się ostatnio Koło Opieki nad Akad. Pol. Zagranicą. Cel instytucji tej uwidoczniony jest w samej jej nazwie. Z ramienia Z. P. M. D. do Zarządu Koła weszli początkowo członkowie Wydz. Wykon. kol. Jan Szulz oraz kol. Jerzy Śliwowski, a obecnie—kol. Grzywaczewski. Koledzy ci objęli dział opieki nad akademikami narodowości polskiej, lecz poddanymi państw obcych i studjującymi zagranicą.

Wiec w sprawie gwałtów litewskich. Na wiecu tym, urządzonym w dn. 17 czerwca przez Komitet Pomocy Polakom w Litwie, przy współudziale 40 innych organizacyj społecznych, przemawiał jako przedstawiciel Koła Opieki nad Ak. Pol. Zagr., prezes Wydz. Wykon. kol. Jan Grzywaczewski.

W wiecu, zwołanym przez t. zw. Nacz. Kom. Akad., Z. P. M. D. udziału nie wzięło.

Sprawy prasowe. Z inicjatywy Wydz. Wyk. została zorganizowana i uruchomiona Akademicka Centrala Informacyjna (A.C.I.). Na czele jej stanął kol. Tadeusz Żenczykowski. Nowa ta placówka okazuje dużą żywotność i szybki rozwój.

Zjazdy. Przedstawiciele Wydziału Wykonawczego w ostatnim okresie witali m. i. następujące Zjazdy: Związku Peowiaków (kol. Przemysław Szczekowski), Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (kol. Halina Brzóskówna), Związku Młodzieży Wiejskiej wojew. Warszawskiego (kol. Jan Grzywaczewski).

Wycieczka Zagraniczna. W dniu 1 sierpnia r. bież. wyruszyła z Gdyni na polskim statku „Warszawa" wycieczka Koła Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą, całkowicie zorganizowana przez referat zagraniczny Wydz. Wykonawcz. Z. P. M. D. W wycieczce wzięło udział 27 osób, w tem 22 członków Z. P. M. D. z różnych Okręgów. W ciągu 3 tygodni zwiedzono Londyn, Oxford, Ostendę, Antwerpję, Bruksellę, Liege, Bruges. W Bruksselli wszyscy członkowie wycieczki uczestniczyli w dorocznym kongresie C. I. E. (Międzynarodowej Konfederacji Studentów) — stanowiąc większość Polaków na Kongresie. Dzięki udziałowi naszej wycieczki, Polska była obok Włochów krajem najliczniej reprezentowanym na Kongresie. Członkowie Z. P. M. D. kolportowali numer „Życia Akademickiego" specjalnie wydany na Kongres w języku francuskim. Zadania spełniane przez wycieczkę uzupełniały prace członków Z. P. M. D. uczestniczących w Kongresie w charakterze oficjalnych delegatów Polski.

Wybory do izb ustawodawczych. Wydział Wykonawczy powołał do życia Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy Młodej Polski. Komitet przystąpił energicznie do pracy na terenie całej Rzeczypospolitej. Jednocześnie Z. P. M. D. zgłosił swój współudział w akcji Komitetu Wyborczego Organizacyj Kobiecych.

II. Rada Naczelna Z. P. M. D. akceptuje stanowisko Wydziału Wykonawczego w sprawie powołania do życia Naczelnego Akademickiego Komitetu Wyborczego Młodej Polski, jak również zatwierdza jego strukturę organizacyjną i poleca wszystkim Okręgom wziąść intensywny i energiczny udział w pracach Komitetów Wojewódzkich.

III. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca wszystkim Okręgom ścisłe przestrzeganie wysokiego poziomu moralnego we współpracy z obozem starszego społeczeństwa, jak również przeciwstawia się wszelkim posunięciom żywiołów niezdrowych w obozie, któreby obciążały wysoki moral założeń Marszałka Piłsudskiego, i żąda dopuszczenia do parlamentu czynników o wielkim autorytecie społecznym i politycznym, dającym pełną gwarancję realizacji haseł Rewolucji Majowej.

IV. Rada Naczelna Z. P. M. D. domaga się od społeczeństwa polskiego stworzenia jednolitych list polskich na Pomorzu i Kresach Wschodnich.

V. Rada Naczelna Z. P. M. D. protestuje energicznie przeciwko niepoczytalnej akcji zbrodniczych elementów szowinizmu ukraińskiego, nielicującej z godnością narodu, walczącego o swe kulturalne prawa. Jednocześnie Rada Naczelna Z. P. M. D. domaga się od czynników miarodajnych jaknajszybszego i jaknajenergiczniejszego zlikwidowania ukraińskiej akcji sabotażowej.

VI. Rada Naczelna Z. P. M. D. z oburzeniem przeciwstawia się enuncjacjom szowinistycznym nacjonalizmu niemieckiego, mającym na celu wywołanie nowej pożogi wojennej, zagrażającej bezpieczeństwu i granicom Rzeczypospolitej, naruszeniu których polska młodzież akademicka zawsze zdecydowanie przeciwstawiać się będzie.

VII. Rada Naczelna Z. P. M. D. uważając, że w rocznicę strejku szkolnego, w roku czci dla mowy ojczystej, społeczeństwo winno każdemu dziecku polskiemu na obczyźnie dać możność nauki w języku ojczystym. uchwala poprzeć akcję Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską przez wzięcie udziału w zbiórce funduszów na szkolnictwo polskie po za granicami Państwa.

IX. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca opracowanie projektu programu samopomocowego Okręgom: Krakowskiemu i Lubelskiemu.

X. Rada Naczelna Z. P. M. D. poleca Okręgowi Krakowskiemu opracowanie programu polityki zagranicznej Z. P. M. D.

Z Wydziału Wykonawczego

Referat Bałtycki. Rozszerzając swój zakres działania na terenach zewnętrznych, Wydz. Wyk. postanowił powołać do życia referat spraw bałtyckich, przyczem zorganizowanie referatu powierzył Zarządowi Okr. Wileńskiego. W najbliższym czasie Zarząd Okr. Wil. ma nawiązać kontakt z organizacjami akademickiemi tych państw oraz z obywatelami ich, studjującymi w Wilnie.

Koło Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą. W wyniku porozumienia się następujących organizacyj: Legjon Młodych, Myśli Mocarstwowej, Zakonu Młodej Polski i Z. P. M. D. oraz w ścisłym kontakcie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zawiązało się ostatnio Koło Opieki nad Akad. Pol. Zagranicą. Cel instytucji tej uwidoczniony jest w samej jej nazwie. Z ramienia Z. P. M. D. do Zarządu Koła weszli początkowo członkowie Wydz. Wykon. kol. Jan Szulz oraz kol. Jerzy Śliwowski, a obecnie—kol. Grzywaczewski. Koledzy ci objęli dział opieki nad akademikami narodowości polskiej, lecz poddanymi państw obcych i studjującymi zagranicą.

Wiec w sprawie gwałtów litewskich. Na wiecu tym, urządzonym w dn. 17 czerwca przez Komitet Pomocy Polakom w Litwie, przy współudziale 40 innych organizacyj społecznych, przemawiał jako przedstawiciel Koła Opieki nad Ak. Pol. Zagr., prezes Wydz. Wykon. kol. Jan Grzywaczewski.

W wiecu, zwołanym przez t. zw. Nacz. Kom. Akad., Z. P. M. D. udziału nie wzięło.

Sprawy prasowe. Z inicjatywy Wydz. Wyk. została zorganizowana i uruchomiona Akademicka Centrala Informacyjna (A.C.I.). Na czele jej stanął kol. Tadeusz Żenczykowski. Nowa ta placówka okazuje dużą żywotność i szybki rozwój.

Zjazdy. Przedstawiciele Wydziału Wykonawczego w ostatnim okresie witali m. i. następujące Zjazdy: Związku Peowiaków (kol. Przemysław Szczekowski), Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (kol. Halina Brzóskówna), Związku Młodzieży Wiejskiej wojew. Warszawskiego (kol. Jan Grzywaczewski).

Wycieczka Zagraniczna. W dniu 1 sierpnia r. bież. wyruszyła z Gdyni na polskim statku „Warszawa" wycieczka Koła Opieki nad Akademikiem Polskim Zagranicą, całkowicie zorganizowana przez referat zagraniczny Wydz. Wykonawcz. Z. P. M. D. W wycieczce wzięło udział 27 osób, w tem 22 członków Z. P. M. D. z różnych Okręgów. W ciągu 3 tygodni zwiedzono Londyn, Oxford, Ostendę, Antwerpję, Bruksellę, Liege, Bruges. W Brukselli wszyscy członkowie wycieczki uczestniczyli w dorocznym kongresie C. I. E. (Międzynarodowej Konfederacji Studentów) — stanowiąc większość Polaków na Kongresie. Dzięki udziałowi naszej wycieczki, Polska była obok Włochów krajem najliczniej reprezentowanym na Kongresie. Członkowie Z. P. M. D. kolportowali numer „Życia Akademickiego" specjalnie wydany na Kongres w języku francuskim. Zadania spełniane przez wycieczkę uzupełniały prace członków Z. P. M. D. uczestniczących w Kongresie w charakterze oficjalnych delegatów Polski.

Wybory do izb ustawodawczych. Wydział Wykonawczy powołał do życia Naczelny Akademicki Komitet Wyborczy Młodej Polski. Komitet przystąpił energicznie do pracy na terenie całej Rzeczypospolitej. Jednocześnie Z. P. M. D. zgłosił swój współudział w akcji Komitetu Wyborczego Organizacyj Kobiecych.

Okręg Gdański

Zebranie ogólne Okręgu odbyło się 26 stycznia. Na zebraniu wybrano nowy Zarząd w składzie: kol. Jan Bartoszczyk—prezes, kol. Olgierd Jabłoński — vice-prezes, kol. Jan Czajkowski — sekretarz, kol. Bolesław Bielawski — skarbnik, kol. Stanisław Maciejowski i Stefan Zielazek — członkowie Zarządu. Po wysłuchaniu sprawozdania z I Kongresu Z. P. M. D. przedyskutowano uchwalone na nim rezolucje, solidaryzujac się bez zastrzeżeń z niemi, i specjalnem uznaniem obdarzając uchwałę przeciwko korporacjom. Pozatem powzięto szereg postanowień w sprawach wewnętrznych Okręgu i uzgodniono poglądy na sprawy środowiska akademickiego.

Zebranie dyskusyjne. W dniu 11 lutego kol. B. Bielawski wygłosił na zebraniu Okręgu referat p.t. „Rozwój myśli niepodległosciowo-demokratycznej w okresie od rozbiorów do wybuchu wojny". Na tle tego referatu i dyskusji po nim jasno uwypukliły się zasadnicze różnice założeń, z których wypływają poglądy i działalność Z. P. M. D., a obozu przeciwnego — Młodzieży Wszechpolskiej i korporacyj.

I Wieczór Myśli Demokratycznej. W celu zacieśnienia łączności na tle ideowo-towarzyskim z gdańskim społeczeństwem Okręg zainicjował urządzanie stałych imprez, o charakterze odczytowo-towarzyskim, pod znaną z Krakowa nazwą „wieczorów myśli demokratycznej".

Na program pierwszego wieczoru takiego, który odbył się dn. 2.III b. r. złożyły się przemówienia: senjora posła B. Srockiego z W-wy: „Zadania polityczne współczesnego pokolenią", przedstawiciela Wydziału Wykonawczego kol. J. Śliwowskiego: „Nasz stosunek do kwestji socjalnej" oraz na zakończenie—herbatka towarzyska.

Praca wewnętrzna. W okresie od świąt B. N. do dni bieżących właściwa, wewnętrzno-wychowawcza praca Okręgu była nieco przyhamowana, a to z powodu przerwy $2^1/_2$ miesięcznych wakacji wiosennych na politechnice gdańskiej (od 15.III do 1.V) oraz potem, gdy semestr letni się rozpoczął — z powodu lata i słońca. To też bilans prac Okręgu z tej dziedziny ogranicza się do kilku zebrań ogólnych i paru dyskusyjno-referatowych. Pomimo to wzrost zainteresowania się członków Okręgu sprawami Z. P. M. D. jest znaczny i pisma ideowe, ktorych dostarcza, założona przez Okręg, czytelnia obiegowa, czytane są z całą gorliwością.

Na terenach zewnętrznych Okręg stawia pierwsze kroki — tu i ówdzie poszczególni członkowie prowadzili sporadyczne prace społeczne, zaś nad przygotowaniem akcji a la longe — w pracy propagandowo-uświadamiającej wśród polskiej ludności robotniczej Gdańska i Gdyni — pracuje — utworzona niedawno, sekcja terenów zewnętrznych.

Środowisko akademickie. Najintensywniej i najowocniej postępowały prace na terenie akademickim, gdzie jako sukces Z. P. M. D. stwierdzić należy przedewszystkiem — wpływ na dodatnią zmianę nastrojów środowiska.

Pod wpływem ustawicznego wpajania przez Okręg w środowisko haseł o konieczności wzmożenia akad. życia organizacyjnego i wypełniania po przez organizacje naturalnych, *ciążących na każdym akademiku Polskim w Gdańsku*, obowiązków społecznych — tu i ówdzie zauważyć dało się budzenie się tej świadomości.

Nawskroś zobojętniałe dawniej masy akademickie dziś zaczęły się nieco ożywiać a zainteresowanie się ogółu sprawami Bratniej Pomocy, jako ogólnej i naczelnej organizacji wzrosło znacznie. Wprawdzie temu dodatniemu procesowi towarzyszą i inne objawy ujemne, jak: konsolidowanie się obozu endecko-korporanckiego i coraz jawniejsze wciąganie do akcji politycznej Br. Pomocy, lecz to nie umniejsza sukcesu Okręgu, bowiem cel pierwszy i za-

sadniczy, jakim było wydarcie środowiska ze zgubnej obojętności i pobudzenia go do aktywności, powoli spełnia się.

Do uzyskania podobnej zmiany nastrojów walnie przyczyniły się: prasa ZPMD, na łamach której ze swobodą omawiane były najżywotniejsze środowiska oraz — zajęcie przez Okręg zdecydowanego stanowiska wobec korporacyj akad. i poddanie krytyce generalnej racji ich istnienia w Gdańsku, co przez ogół kolegów niekorporantów przyjęte było ze szczerem uznaniem, nawet niezależnie od indywidualnych zapatrywań politycznych.

Prócz ogólnego wpływu ZPMD gdańskiego na bieg życia akademickiego — poszczególni członkowie przyczynili się wybitnie do rozwoju, zaniedbanych poprzednio kół naukowych, dając im trwałe podstawy istnienia i współdziałania w ogólnem rozwoju środowiska akademickiego w Gdańsku.

II Wieczór Myśli Demokratycznej odbył się w d. 18 maja. Przemawiali: poseł na Sejm, Felicjan Lechnicki — o zagadnieniach ustrojowych i gospodarczych; viceprezezes Wydz. Wyk. kol. J. Śliwowski — o ideologji ZPMD oraz kol. J. Bartoszczyk o roli ZPMD w Gańsku.

Licznie zgromadzeni goście-sympatycy i członkowie Okręgu odnieśli z wieczoru tego, podobnie jak i z pierwszego, wrażenie jaknajlepsze. Okazało się przytem, że społeczeństwo gdańskie będąc, pozbawione żywej łączności z nowemi prądami myśli społeczno-ideowej — inicjatywę wieczorów powitało z niekłamanem uznaniem.

Związek „Korab“. Na nadzwycz. zebr. walnem w d. 18 maja został wybrany na prezesa kol. B. Bielawski (Z. P. M. D.), który już piastował tę funkcję w r. 1928/29.

Zebranie Walne Br. Pomocy. Na nadzwycz. zebr. walnem Br. Pomocy, które odbyło się w d. 22 maja, Z. P. M. D. zgłosiło wniosek o uchylenie dotychczasowego przymusu należenia członków do będącego ekspozyturą partyjną Młodz. Wszechpolskiej Zw. Narod. Pol. Młodz. Akad. (N.K. A.). Na wywody kol. Olgierda Jabłońskiego obóz prawicowy nie umiał odpowiedzieć rzeczowo i zgłosił wniosek o przerwanie dyskusji. Wniosek ten przeszedł, wniosek zaś Z. P. M. D. upadł.

Należy zaznaczyć, że za wnioskiem tym głosowało 35% obecnych, podczas, gdy w r. 1927 w analogicznej sytuacji głosował tylko sam wnioskodawca.

Pod koniec zebrania, większość endecko-korporancka zgłosiła wniosek o oddanie pod Sąd Br. Pom. kol. J. Bartoszczyka i kol. O. Jabłońskiego za działalność prasową, rzekomo szkodliwą dla środowiska gdańskiego, a istotnie przejawiającą się w demaskowaniu działalności Młodz. Wszechpolskiej, która pod płaszczykiem apolityczności prowadzi akcję przeciwko rządom pomajowym.

Koło Inżyn. Lądowej i Wodnej miało swe zebranie walne w d. 28 maja, pod przewodnictwem kol. J. Bartoszczyka. Do nowego Zarząd wybrano kol. St. Zielazka (prezes), kol. L. Dzidowskiego (sekretarz), kol. Czajkowskiego (referent naukowy). Wszyscy są członkami Z. P. M. D.

Wycieczka morska na Bornholm. W dn. 31.V—2.VI b. r. odbyła się wspólna wycieczka morska na wyspę duńską Bornholm, gdańskiego kolejowego Przysposobienia Wojskowego i Okręgu Z.P.M.D. Oprócz członków okręgu w wycieczce udział wzięli także: senjor poseł B. Srocki, 3-ch przedstawicieli Okręgu Warszawskiego i 2 ch Poznańskiego. Wycieczka ta znakomicie się udała, i w pamięci uczestników pozostawiła jaknajlepsze wspomnienia.

Yacht-Klub Z. P. M. D. Okręg wystąpił z inicjatywą i rozpoczął przygotowania do stworzenia Yacht Klubu. O ile nie zajdą przeszkody natury pieniężnej, placówka ta już w niedługim czasie będzie uruchomiona.

Okręg Lubelski

Zebranie ogólne Okręgu po Kongresie warszawskim odbyło się w d. 15 stycznia. Porządek obrad obejmował: sprawozdanie z I Kongresu z Z. P. M. D. sprawy, związane z nadchodzącem zebraniem walnem Bratniaka oraz sprawa zorganizowania obchodu Dziesięciolecia prac jawnych Organizacji na terenie Lublina. Na tymże zebraniu wezwano wszystkie koleżanki z Z P. M. D. do wzięcia udziału w Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Następne zebrania ogólne odbywały się w dniach 15—20 każdego miesiąca.

Prace Zarządu w ostatnich miesiącach skierowane były głównie na zorganizowanie Święta Dziesięciolecia, o którem wspominamy na innem miejscu. Prace te jednak nie wyczerpały działalności Okręgu, tak na terenie wewnętrznym, jak i na polach prac zewnętrznych (Bratnia Pomoc, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Demokratycznej Młodej Polski). Dowodem tego może być to, że w jednym miesiącu lutym odbyło się 14 zebrań organizacyjnych.

Praca wewnętrzna prowadzona jest w następujących pięciu Kołach: Zagadnień wychowawczych, politycznych, robotniczo-zawodowych, społeczno - ekonomicznych oraz wiejskich. Członkowie wygłaszają na zebraniach Kół liczne referaty, jak naprzykład: „Jednostka a państwo", „Reformy ustrojowe w Polsce", „Rola kobiety w życiu społecznem", „Fordyzm i t. d.".

Referaty również są wygłaszane na zebraniach ogólnych Okręgu, między innemi 21 lutego był referat „Naród a Państwo".

Związek Demokratycznej Młodej Polski powstał w lutym, jako organizacja ideowo-wychowawcza młodzieży ze średniem wykształceniem, a nieuczęszczającej na uniwersytet. Z. P. M. D., z inicjatywy, którego Związek ten został powołany do życia, ściśle z nim współpracuje.

Zebranie walne Br. Pomocy. Na zebraniu walnem Br Pomocy w d 19 stycznia i 9 lutego, wszechpolacy ponieśli wielką klęskę. Kandydaturę kol. Szeleźniaka, prezesa Okr. Lub. Z. P. M. D. na prezesa Br. Pomocy poparło „Odroczenie", skutkiem czego kol. S. otrzymał ok. 200 głosów, gdy jego endecki kontrkandydat zaledwie kilkadziesiąt. Viceprezesem został kol. Wiśniewski, skarbnikiem — kol. Kwieciński, obaj z Z. P. M. D. Pozatem do Zarządu wchodzi 3 „Odrodzeniowców" i czł. „Legjonu Młodych".

Akad. Zw. Sportowy odbył swe zebranie walne w d. 31 maja. Naogół zainteresowanie w tej dziedzinie jest nieduże. Na czele nowego Zarządu stanął kol. Fac (Z. P. M. D.).

Życie towarzyskie. Rok rocznie Okręg urządza bal reprezentacyjny Z. P. M. D., o stałej już tradycji — jednej z największych imprez karnawałowych Lublina.

Z większych „wieczorów towarzyskich" wysuwa się na czoło tradycyjna „choinka" i uroczystość składania przyrzeczenia organizacyjnego przez nowych członków — 19 marca.

W tym roku odbyła się jeszcze jedna miła wieczornica — w dniu obchodu „Dziesięciolecia Prac Związku".

Nowy Zarząd. Wybrany na Zebraniu Walnym d. 18 czerwca, Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Zarządu — kol. P. Szeleźniak, członkowie: wiceprezes kol. H. Nowicki, sekretarz — J. Iracki, skarbnik — Z. Lipniacki, kierownik prac zewn.— Wł. Sońta, przewodn. Kom. Towarz. — K. Gogolewska, kier. prasy i propagandy — J. Falandysz; kierownicy kół: zagadnień politycznych — kol. Wł. Wąchała, zag. społeczno-ekonom. — kol. Fr. Oleszczuk, zag. robotniczych — kol. A. Czapski, zag. wiejskich — kol. St. Gęca. Komisja Rewizyjna: kol. kol. T. Sobiński, St. Kwieciński i H. Wiśniewski. Superarbiter — kol. St. Sikorski, Prokurator — kol. Z. Struski.

Okręg Lwowski

Praca wewnętrzna. W czasie od początku r. b. odbyły się następujące zebrania referatowe (nie licząc zebrań referatowych w Kołach: Przemyskiem i Samborskiem): senjora doc. dr. Kazimierza Zakrzewskiego: „Bankructwo ustroju kapitalistycznego" i „Kryzys socjalizmu", oraz senjora inż. Seweryna Dietzego: „Z zagadnień ustrojowych"; z kolegów wygłosili referaty: kol. Mieniewski o „Aktualnej sytuacji politycznej", kol. Pasek o „Rewizji pojęć w pracy społ.—ośw.", kol. Kamiński dwa referaty o „Rosji Sowieckiej" oraz kol. Pogucki o „zagadnieniach międzynarodowej współpracy studentów" i o „Młodej Europie". Pozatem wygłoszono kilka referatów na posiedzeniach sekcyj.

Nowa organizacja pracy. Celem sprawniejszej organizacji pracy zorganizowano z początkiem r. b. następujące sekcje: pracy społeczno-oświatowej, zagraniczną, pracy wewnętrznej i koleżanek.

Zebrań ogólnych Okręgu odbyło się w tym okresie 3.

Praca na terenach zewnętrznych. Członkowie Okręgu pracują w Strzelcu, gdzie objęli wszystkie referaty wych. obyw. w oddz. lwowskich i podmiejskich. Pracują również członkowie Okręgu w Ak. Kole TSL i w Kole TSL im. Żeromskiego oraz współdziałają z referatem społ.-ośw. Zw. Podof. Rezerwy.

Tydzień Pomorski. Na posiedzeniu plenarnem Komitetu Tygodnia Pomorskiego, reprezentaci akademickiej młodzieży prawicowej (Lw. Koło Międzykorp. i Lw. Kom. Akad) zażądali, aby defilada odbyła się przed flagą Rzeczypospolitej, a nie przed władzami państwowymi oraz, aby w skład Komitetu honorowego zostali zaproszeni przebywający we Lwowie członkowie byłego Komitetu Narodowego w Paryżu. Większość Komitetu wnioski te odrzuciła, wobec czego organizacje kierowane przez Obwiepol wystąpiły z Komitetu i ogłosiły jego bojkot. W Komitecie pozostał, jako reprezentacja młodzieży akademickiej Zw. Pol. Mł. Dem., który następnie wydał odezwę, wzywającą akademików do wzięcia udziału w ogólnonarodowym pochodzie manifestacyjnym w dniu 9 marca. Mimo odezwy młodzieży prawicowej, nawołującej młodzież do wzięcia udziału w partykularnym pochodzie endeckim w dniu 16 marca akademicy lwowscy, idąc za głosem Z. P. M. D. tłumnie wzieli udział w pochodzie w dniu 9 marca.

Przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji zaprotestowała młodzież lwowska w dniu 16 marca na zebraniu, zwołanem przez „Odrodzenie" i Sodalicję. W zebraniu wzięła udział delegacja Z.P.M.D.

Imieniny Marszałka. Z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego odbyło się w lokalu Okręgu, uroczyste zebranie ogólne członków na którem przemawiali doc. dr. Olgierd Górka i kol. Bolesław Zubrzycki, prezes Okręgu Lwowskiego. W przeddzień wieczorem zostały zorganizowane z okazji imienin Komendanta przez Z.P.M.D. manifestacje. Szczególnie gorąco manifestowano przed lokalem Związku Legjonistów.

Odczyty niemieckich pacyfistów. W lokalu Okręgu wygłosił 10 kwietnia referat dr. Kaspar Mayer, gen. sekr. Międz. Zw. Poroz, który wspólnie z ks. prof. dr. Hermanem Hoffmannem objeżdżał w kwietniu Polskę. Dr. Mayer mówił po niemiecku na temat „Wie bauen wir ein neues Europa"? Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja. Na odczycie byli obecni reprezentanci Odrodzenia, liczne grono członkow ZNMS'u, Ak. Koła Przyj. Ligi Nar. i Zjednoczenia, prócz tego poseł dr. Loewenherz i doc. dr. Halban. Ks. prof dr. Hoffman wygłosił po francusku odczyt w Odrodzeniu na temat roli młodzieży katolickiej w ruchu pacyfistycznym. Na odczycie tym byli obecni delegaci Z P. M. D.

Zw. S. Inżyn. L. i W. Pol. Lw. W maju odbyło się zebranie walne Zw. Stud. Inżyn. L. i W. Pol. Lw., najstarszego i największego Koła Nauk. Politechniki. Korporanci usiłowali za wszelką cenę zaprowadzić klauzulę wyznaniową, natrafili jednak na zdecydowany opór demokratów. Do nowego Zarządu weszli przeważnie członkowie Z. P. M. D.

Sprawy zagraniczne. Sekcja zagraniczna Okręgu nawiązała kontak z Reichsbund Deutscher Demokratischer Studenten, z Deutscher Studenten-Verband i z wrocławską akademicką grupą porozumiewawczą polsko-niemiecką. Kontak polega tymczasowo na wymianie czasopism i listów. Sekcja zagraniczna brała także udział wraz z innemi organizacjami w przyjmowaniu wycieczki czeskiej akademickiej filharmonji z Pragi.

Życie towarzyskie. Odbyły się 3 zebrania towarzyskie oraz „Święcone" dla członków i sympatyków Organizacji.

Koła miejscowe. W Przemyślu, w Samborze i Sanoku powstały Koła Z. P. M. D. Rozwijają się świetnie. Grupują, każde po kilkudziesięsiu akademików, przebywających stale w powyższych miastach.

Koło w Przemyślu co sobota odbywa we zebranie referatowe. Na jednem z nich wygłosiła referat kol. J. Tokażówna p. t. „Praca nad podniesieniem ducha narodowego na wsi". Obok pracy wewnętrznej Koło rozwinęło również działalność zewnętrzną. Dn. 26 kwietnia urządzono tradycyjne święcone dla członków i sympatyków. Przewodniczącym Koła jest kol. Bolesław Wochanka.

Dnia 28 maja urządzono zebranie informacyjne dla maturzystów przy b. dużej ilości uczestników).

Legja Akademicka Z P. M. D. Przy Kole przemyskiem powstała organizacja P. W. i W. F. p n. Legja Akademicka Z. P. M. D. Do Legji należy kilkudziesięciu akademików. Komendantem jest kol. Witold Tokarz, viceprezes Koła przemyskiego.

Akad. Tow. Samop. w Przemyślu. Miejscowe Z. P. M D. zwołało wiec ogólnoakademicki, na którym w związku ze zlikwidowaniem przez władze państwowe Akademickiego Koła Przemyślan, postanowiono utworzyć Akademickie Towarzystwo Samopomocowe, do którego mogą należeć wszyscy akademicy, pochodzący z Przemyśla, bez różnicy wyznania. Towarzystwo objęło fundusze i papiery po zlikwidowanym Akademickim Kole Przemyskim.

Koło w Samborze prowadzi szczególnie ożywioną akcję propagandową, czego dowodem jest liczny napływ członków z pośród maturzystów gimnazjów samborskich. Koło pracuje intensywnie w Związku strzeleckim w dziedzinie kulturalno oświatowej.

Przewodniczącym Koła jest kol. Ignałowicz.

Okręg Krakowski

Praca wewnętrzna. Seminarjum społeczno-polityczne powstałe z początkiem r. z. ak. pracowało systematycznie w dalszym ciągu, dając członkom możność zaznajomienia się z zagadnieniami społ.-polit. i pogłębienia swej ideologji. W r. b. wygłoszono nast. referaty: kol. J. Bereźnicki „Partje klasowe a państwo", kol. J. Korpała „Tradycje demokratyczne po r. 1863", kol. T. Kahl „Przyszłe drogi rozwoju społecznego", kol. J. Korpała „Technika samokształcenia społ.-polit.", kol. Bereźnicki „Mniejsz. ukraińskie w Polsce", kol. Jamrożówna „Psychika młodzieży w l. 1885—90", kol. E. Słomka „Konserwatyzm", prof. pos. dr. Dyboski „Reakcja i postęp", kol. Kahl „Kryzys parlamentaryzmu", kol. Cz. Drozdowski „Z zagadnień mniejszości narodowych. Kierownikiem Seminarjum jest kol. Cz. Drozdowski. W zebraniach Sem. bierze udział od 20—35 osób.

Sekcja zagadnień międzynarodowych

została założona w styczniu r. b. Referaty: kol. Al. Frisch „Międzynarodówka demokratyczna", kol. dr. W. Natanson „Polubowne rozstrzyganie sporów międzynarodowych", kol. Z. Sieńkówna „Międzynarodowa walka ze złem społecznem", kol. Hugo Spielvogel „Liga Narodów", kol. Frisch „Międzynarodowa organizacja pracy". Ponadto 2 zebrania poświęcono „Kronice zagranicznej" (kol. Frisch). W zebraniach sekcji bierze udział 15—25 osób.

Celem praktycznego zapoznania członków z zasadami parlamentarnemi urządzono dn. 5.II „*Parlament Dyskusyjny*" z tematem „Czy oktrojować konstytucję". Referentami byli kol. kol. J. Bereźnicki i J. Korpała.

Z. P. M. D. posiada bibljotekę złożoną z encyklopedji i dzieł treści społecznej, politycznej i ekonomicznej. Bibljoteka liczy 124 tomów. Z bibljoteki korzystają członkowie bezpłatnie.

Seminarjum terenów akademickich. Celem zaznajomienia członków z życiem organizacyjnem na Uniwersytecie uruchomiono Seminarjum terenów akad. Specjalnie ma być na niem uwzględnione życie samopomocowe. Dotychczas wygłosili referaty: kol. Dr. Frąckowiak „Praca organizacyjna na terenie akademickiem" kol. Stefan Smolec „Światła i cienie akademickiego życia organizacyjnego", kol. U. Siwiłło „Koła prowincjonalne" Kierownikiem jest kol. Ursus Siwiłło. W zebraniach brało udział około 30 osób.

Zebrania ogólne. W maju odbyły się dwa zebrania ogólne. Jedno poświęcone omówieniu sytuacji bieżącej (9.V), drugie—z referatem kol. Płatka p. t. „Polityka oświatowa" (28.V).

Dn. 13 maja zebranie koleżanek z referatem kol. Wolskiej.

Prace społeczno-oświatowe. Członkowie pracują w organizacjach, skupiających młodzież różnych zawodów i w instytucjach oświatowych (T. S. L.). Kierownikiem tej sekcji kulturalno-oświatowej jest kol. E. Słomka. W wyjazdach z odczytami T. S. L. brało udział 10 kolegów-prelegentów. Oprócz tego członkowie nasi pracują w Związku Strzeleckim i w Związku Młodej Polski.

Wiec w sprawie opłat i autonomji akad. Dn. 16 stycznia odbył się w wypełnionej po brzegi sali Un. Jag. wiec w sprawach opłat na Uniw. i autonomji stowarzyszeń akademickich, zainicjowany i zorganizowany przez Z. P. M. D. Wiec zagaił prezes Okr. Krak. kol. Cz. Drozdowski, poczem olbrzymią większością wybrano prezydjum w składzie: kol. dr. J. Horodeński — przewodniczący oraz kol. Machalski, prezes Br. Pomocy U. J., kol. Stein, prezes Br. Pomocy Medyków U. J. kol. Smolec, b. prezes Br. Pom. U. J. i kol. Wolska i kol. Gurgula v-pr. Br. P. Referat w sprawie opłat wygłosił kol. Iskrzycki, kwestję autonomji referował kol. mgr. Ostrowski. Zgłoszone przez referentów rezolucje stawiały, jako program maksymalny żądanie całkowitego zniesienia opłat, jako zaś program minimalny zmniejszenie ich i udogodnienie w rozkładaniu na raty i odraczaniu. W sprawie autonomji domagano się dopuszczenia reprezentantów młodzieży do senackiej komisji dyscyplinarnej oraz do współdecydowania w rozdziale stypendjów i opłat czesnego.

Na tymże wiecu przyjęto uchwałę, że t. zw. Naczelny Komitet Akademicki, jako ekspozytura obozu endecji nie jest reprezentacją ogółu młodzieży akademickiej. Zgłoszone rezolucje uchwalono olbrzymią większością głosów, przeciwko głosom młodzieży wszechpolskiej, socjalistycznej i komunistycznej. Obecnych na wiecu było ok. 600 osób.

Rada Delegatów A. C. S. S. W dniu 27 lutego odbyła się Rada delegatów Centrali Akademickiej Stowarzyszeń Samopomocowych. Ustępujący Zarząd z kol. J. Horodeńskim otrzymał absolutorjum. Wybrano nowy Zarząd, prezesem którego został kol. Smolec.

Echa 19 marca. Naskutek dzikich, nie-

poczytalnych wybryków Młodzieży Wszechpolskiej, która usiłowała, zresztą bezskutecznie, zamącić uroczystości ku czci Komendanta Piłsudskiego w dn. 19 marca, w dwa dni potem udała się do p. rektora Hoyera delegacja Z. P. M. D. i Oddz. Ak. Zw. Strzel., która przedłożyła p. rektorowi memorjał z opisaniem zajść i zwróciła się z prośbą o wyciągnięcie konsekwencyj z faktu niezalegalizowania t. zw. Krak. Komitetu Akademickiego, który jest źródłem i przyczyną awantur, jakie miały miejsce na Uniwersytecie. W tym czasie Z. P. M. D. wydał również ulotkę, potępiającą awanturników. W kilka dni potem ukazało się pismo rektora, ostro piętnujące burdę w dn. 19 marca.

Wiec w sprawie potępienia pojedynków, jako sposobu załatwiania spraw honorowych został zwołany w dniu 21 marca z inicjatywy Akad. Zw. Pacyfistów, Z. P. M. D. i Sodalicji Marjańskiej. Do akcji tej przystąpiło również Odrodzenie, drużyna Starszo-harcerska „Watra" i t. d. Przebieg wiecu był bardzo burzliwy.

Pierwsze starcie nastąpiło przy wyborze przewodniczącego, którym został kol. Smolec. Jako referent wystąpił kol. Frąckowiak.

Ogromną większością głosów przyjęto rezolucję zgłoszoną przez inicjatorów podczas, gdy na mglistą i ogólnikową rezolucję młodzieży prawicowej, reprezentowanej przez Krak. Kom. Akad. podła znikoma ilość głosów.

Koło Przyjaciół Z. P. M. D., które powstało w lutym r. b. okazuje znaczną pomoc Okręgowi. Na czele Koła stoi prezydent miasta Krakowa p. Rolle.

Życie towarzyskie. Do wzmożenia życia towarzyskiego członków Okręgu przyczyniają się walnie „stałe środy" w „Jamie Michalika".

Dn 18.I urządzono dla członków i sympatyków herbatkę z tańcami. Dn. 2.III herbatkę — wspólnie z Kołem Przyjac. Z. P. M. D. Czytelnia jest czynna codzienie w czasie dyżurów. Dn. 4 maja obdyła się ostatnia impreza towarzyska przed wakacjami.

Przerwa wakacyjna. Podczas feryj wakacyjnych, pozostali w Krakowie członkowie Z. P. M. D. zorganizowali Komitet wycieczkowy, który miał za zadanie przyjmowanie i oprowadzanie dla zwiedzania zabytków miasta, wycieczek, głównie zagranicznych. Z tych ostatnich Komitet przyjął *siedem*.

Okręg Poznański

Praca wewnętrzna. W ciągu III-go trymestru praca w Z. P. M. D. na terenach zewnętrznych została sprowadzona do minimum—natomiast na terenie wewnętrznym uległa znacznej intensyfikacji. W poszczególnych sekcjach, pozostających pod ogólnym kierownictwem kol. Kaz. Wittmana, wygłaszano, przy licznej frekwencji członków, cały szereg referatów, z których na szczególną uwagę zasługują następujące: „Rozwój Naukowej Organizacji Pracy" — kol. W. Modzelewski, „Rola Związków Zawodowych w świecie pracy" — kol. F. Widy, „Koncepcja Paneuropejska na tle zagadnień wojny i pokoju"—kol. J. Wojciechowski, „Walka o kulturę narodową i demokrację kulturalną"—kol. J. Korpała „Wśród zagadnień etyki i moralności" — kol. M. Peszczyński, „Ubezpieczenie społeczne i ich stan obecny, jak też wskazanie dróg rozwojowych na przyszłość — kol. K. Wittman, „Problem mniejszościowy w Euroie powojennej"—kol. A. Cieśliczak, „Podział władz" — kol. J. Basiński, „Zagadnienie prostytucji"—kol. M. Wołoszczukówna, „Udział obywateli w ustawodawstwie"—kol. J. Wojciechowski, „Wieś u nas i zagranicą"— kol. A. Muszyński, „Kobieta, jako matka i wychowawczyni" — kol. I. Hauptmanówna, „Stosunki robotnicze w U. S. A. i Z. S. S. R." — kol. M. Pereszczyński i t. d.

Życie towarzyskie. Do najbardziej udanych imprez w tej dziedzinie należy herbatka, która odbyła się w dn. 19 stycznia. Szachy, sylwetkowe obrazki sceniczne, muzyka, tańce i t. d.—wszystko to złożyło się na wypełnienie wieczoru prawdziwie miłą zabawą.

Walne zebranie Bratniej Pomocy S. U. P. w dn. 24 lutego dało dowód, że myśl demokratyczna w ośrodku, stanowiącym przez ostatnich kilka lat domenę demagogji endeckiej — wzrasta w siły i jest na drodze do niezawodnego zwycięstwa. Z. P. M. D. wystąpiło w sile 450 ludzi, a blokując się z „Odrodzeniem", Myślą Mocarstwową i Młodzieżą Ludową reprezentowało jeszcze większą ilość głosów. Wystarczy przytoczyć, że kandydat prawicy na przewodniczącego zebrania uzyskał 752 gł., gdy przez nas popierany kandydat — 718 gł. W innem głosowaniu, a mianowicie nad projektem zmiany statutu w kierunku systemu proporcjonalnego wyboru władz, za zmianą wypowiedziało się 640, a przeciwko 740.

W związku z upadkiem tego projektu, wysuniętego przez Z. P. M. D., listy kandydatów zostały przez nas wycofane, a głosy nasze—oddane za kand. centrum.

P. Rektor i N. K. A. W sprawie uchwały, powziętej na Walnem Zebraniu Br. Pomocy, aby każdy jej członek płacił na t. zw. Naczelny Komitet Akademicki 2 zł. Z. P M. D. wystosował do p. Rektora pismo, w którem prosił o unieważnienie uchwały. W odpowiedzi otrzymaliśmy odpowiedź, w której p. Rektor stwierdza, że uchwała ta niema charakteru obowiązującego, gdyż nieuiszczenie opłaty nie wyklucza przyjęcia, wzgl. należenia do Br. Pomocy.

Imieniny Komendanta. Z. P. M. D. wziął udział w Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego, urządzonej przez starsze społeczeństwo w dn. 23 marca.

Po 19 marca. Młodzież endecka zwołała wiec w celu wyrażenia protestu przeciwko rzekomym atakom policji na studentów demostrujących w dn. 23 marca, w czasie Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego. W związku z tem Okr. Pozn. Z. P. M. D. wydał odezwę, piętnującą wspomniane demonstracje.

Warto zapamiętać! Ukazała się tutaj ulotka następującej treści: „Do wszystkich członków Młodzieży Wszechpolskiej. Nakazujemy wszystkim członkom Młodzieży Wszechpolskiej zerwanie wszelkich stosunków z członkami Z. P. M. D., który w pełni musi ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Poznań w marcu 1930 r. Młodzież Wszechpolska. Związek Akademicki. Koło Poznańskie".

Sekcja Wiejska. Na zaproszenie Sekcji w lutym wygłosili referaty: redaktor organu C. Z. M. W. „Siew" kol. Juljan Sawicki oraz prezes tegoż Związku kol. Stanisław Gierat. Oba referaty dokładnie zobrazowały Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej. Na pierwszem z tych zebrań wywiązała się ożywiona i długotrwała dyskusja, w której goście z Pol. Ak. Młodz. Ludowej (Piastowcy) usiłowali nadać zebraniu charakter wiecowy. A chociaż kolegom tym pozwolono dowoli wypowiedzieć się, nie udało się im jednak nikogo przekonać, ani zjednać dla reprezentowanego przez nich kierunku. Okręg Pozn. Z. P. M. D. przykłada wielką wagę do pracy na terenie wiejskim, to też stara się wciągać w orbitę zainteresowań tym terenem jaknajwięcej członków, głównie zaś tych, którzy sami pochodzą ze wsi.

Pacyfiści. Bawiący tutaj w kwietniu delegaci jednej z najpotężniejszych organizacyj pacyfistycznych dr. Kacper Mayer i prof. Herman Hoffman, byli przyjmowani na terenie Poznania przez Z. P. M. D.

Klub Akademicki „Adelfia" powstały ostatnio na terenie Wyższej Szkoły Handlowej jest organizacją o celach towarzyskich, niema natomiast nic wspólnego z korporacjami. Inauguracja Klubu odbyła się przy licznym udziale delegatów Z. P.

M. D. Adelfia zadeklarowała swą łączność ideową z Z. P. M. D.

Broszura przeciwko Korporacjom napisana przez jednego z naszych kolegów lubelskich — p. t. „O Korporacjach Akademickich słów kilkoro“, wywołała tutaj tak wielkie oburzenie korporantów, że na skutek interwencji przedstawiciela t. zw. Poznańskiego Komitetu Akademickiego Rektor zabronił kolportażu jej w obrębie Uniwersytetu.

„Życie Uniwersyteckie“, organ Okr. Pozn. Z. P. M. D. wychodzi nadal regularnie. Z nowym rokiem ak. miejsce redaktora po kol. Jerzym Lawęckim objął kol. Kazimierz Wittman, b. prezes Okręgu.

Okręg Warszawski

Zebranie sprawozdawcze. Dn. 31 stycznia odbyło się zebranie sprawozdawcze z I Kongresu Z. P. M. D. Szczególną dyskusję wywołała uchwała Kongresu o zaprowadzeniu trójstopniowości członków. Postanowiono zwrócić się do Wydz. Wykonawczego o zawieszenie wykonania tej uchwały na terenie Okręgu. Dalszy ciąg zebrania odbył się w d. 7.II. Przedmiotem największej dyskusji tym razem była uchwała Kongresu przeciwko Korporacjom. Znaczną większością głosów stwierdzono zgodność z tą uchwałą.

Doroczne walne zebranie Okręgu odbyło się w d. 10 lutego, pod przewodnictwem kol. Stanisława Gierata. Nad sprawozdaniem ustępujących władz przeprowadzono długą i ożywioną dyskusję, w wyniku której udzielono Zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem.

W skład nowego Zarządu weszli kol. i kol.: Stanisław Molenda — prezes, Jan Szulc—wiceprezes, Jerzy Szper—wiceprezes, Józef Charnasson—skarbnik, Ewa Rudnicka—sekretarka, Aniela Kmitówna—kierowniczka biura, Renata Zawadzka—referentka kult.-oświat., Romuald Tyczyński—referent ideologiczny, Marja Koneczna — ref. życia towarzyskiego, Stanisław Smoleński—ref. prasowy.

Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. i kol.: Bronisława Budkiewicza, Stefana Mikiciuka i Salomeę Ujejską.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano kol. i kol.: Jerzego Śliwowskiego—superarbitra, Jerzego Komarnickiego — zast. superarb., Tadeusza Szałowskiego — prokuratora, Eugenjusza Geblewicza—zast. prokurat.

Praca wewnętrzna. Odbyły się następujące zebrania referatowe. D. 15 stycznia senjor Stanisław Bukowiecki wygłosił odczyt p. t. „Patrjotyzm i humanitaryzm“. Odczyt ten wywołał specjalnie b. duże zaciekawienie wśród członków. Na zebranie przybyło wielu senjorów.

D. 24 stycznia miał odczyt o zagadnieniach emigracyjnych dyr. Pol. Tow. Emigr. p. Pankiewicz.

D. 29 stycznia wygłosił referat p. t. „Kościół a Państwo“ kol. Jerzy Śliwowski.

D. 28 lutego odbyło się zebranie z referatem kol. H. Brzoskówny p. t. „Czy jesteśmy nacjonalistami“.

D. 7 marca wysłuchano odczytu senjora Stanisława Paprockiego o „Wytycznych polskiej polityki narodowościowej“. Dyskusję nad tem zagadnieniem, zagajoną przez kol. Br. Budkiewicza przeprowadzono na jednem z następnych zebrań — w d. 21 marca.

D. 28 marca wygłosił odczyt senjor Aleksander Ivánka, asystent W. S. H., p. t. „Rola państwa i społeczeństwa w reorganizowaniu gospodarstwa społecznego“.

D. 4 kwietnia odbyło się zebranie z referatem kol. J. Śliwowskiego p. t. „Paneuropa“.

D. 3 maja poseł R. Tomczak mówił o „Drogach rozwoju Związków Zawodowych w Polsce“.

D. 30 maja odbył się referat kol. St. Gierata p. t. „P. W. w świetle ideologji Z. P. M. D.“.

Grupa koleżanek. Na zebraniu w d. 19.I. złożono i omówiono sprawozdania z działalności koleżanek, należących do Grupy na różnych polach ich prac zewnętrznych. Na zebraniu następnem, w tydzień później — rozważano sprawy, związane z nadchodzącem dorocznem zebraniem walnem Okręgu. Zebranie w d. 10 marca poświęcono sprawom organizacyjnym; m. in. utworzono sekcję towarzyską.

D. 10 kwietnia odbyło się zebranie z referatem senjorki L. Siemieńskiej, która zapoznała obecnych z charakterem, zadaniami i historją Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Sekcja kandydatów odbyła szereg zebrań, mających na celu zapoznanie nowozapisanych członków z ideologją Z. P. M. D. Ostatnio na zebraniach tych wygłosili referaty koledzy: J. Sawicki, Wł. Lewandowski i P. Szczekowski. Wszyscy omawiali zagadnienia ideologiczne. Po ustąpieniu kol. R. Tyczyńskiego Zarząd Okręgu powierzył prowadzenie sekcji kol. M. Piskorskiej.

Odczyt b. premjera Świtalskiego odbył się d. 14 marca w wielkiej sali Tow. Hygienicznego z inicjatywy Legjonu Młodych, a przy współudziale Z. P. M. D. i Zakonu Młodej Polski. Sala była dosłownie nabita słuchaczami. Młodzież obwiepolska, zebrana na ulicy usiłowała za wszelką cenę dostać się do wewnątrz dla zrobienia na odczycie burdy. Organizatorzy odczytu potrafili jednak niewpuścić awanturników do środka i zapewnić dzięki temu spokojny przebieg odczytu. Tytuł odczytu brzmiał: „Na granicy dwóch pokoleń".

Zebranie Walne Bratniej Pomocy St. Uniw. Warsz. odbyło się d. 23 lutego. W dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, ze strony Z. P. M. D. przemawiali kol. kol.: Geblewicz i Żenczykowski. Przy wyborach prezesa padło na kandydatów: Młodz. Wszechpolskiej — 631 głosów, Z. P. M. D (kol. Juljan Sawicki) — 198, Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych — 140. Należy zaznaczyć, że Mł. Wszechpolska uzyskała w r. ob. więcej głosów, niż w zeszłym. Do Komisji Rewizyjnej z ramienia Z. P. M. D. weszli kol. kol.: Eug. Geblewicz, J. Kosmólski i Tad. Żenczykowski, jako zastępcy: St. Smoleński, M. Piskorska, St. Sachnowski. Do Sądu Koleż. z pośród członków Z. P. M. D. weszli kol. kol. W. Kowalski i J. Grzywaczewski, jako zastępca M. Szulkin.

W związku z referowanemi przez kol. Żenczykowskiego projektami zmiany statutu, ze względu na to, że nie można było zmian tych rzeczowo przedyskutować, szereg organizacyj porozumiał się między sobą i zgłosił wniosek o utworzenie „Rady Konstytucyjnej", wybieranej według 5 przymiotnikowej ordynacji, a mającej kompetencje Walnego Zebrania — w sprawie zmian statutowych. Wniosek ten zebranie uchwaliło.

Zebranie Walne Bratniej Pomocy Szk. Gł. Gosp. Wiej. Na dorocznem zebraniu walnem w dn. 25 stycznia, opozycja, prowadzona przez Z. P. M. D. była w porównaniu z latami ubiegłemi, daleko silniejsza, wynosząc $^1/_3$ głosów obecnych na zebraniu.

Zebranie Walne Br. Pomocy na W. S. H. Tegoroczne zebranie walne z dn. 16 marca wykazało znaczne zwiększenie się wpływów Młodzieży Demokratycznej. Na początku obrad mieliśmy większość, dopiero popołudniu specjalnie zarządzona „mobilizacja" Młodzieży Wszechpolskiej zmieniła sytuację na naszą niekorzyść. W trakcie dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu przedstawiciele Z. P. M. D. wystąpili z silną opozycją przeciwko złej gospodarce Bratniaka i niedopuszczalnem angażowaniem się jego do spraw partyjno-politycznych. Absolutorjum otrzymał Zarząd niewielką większością głosów. Przy wyborach prezesa, przeszedł kandydat prawicowy 295 głosami przeciwko naszemu kandydatowi, kol. Jerzemu Komarnickiemu, który otrzymał 211 gł.

Dalszy ciąg zebrania odbył się w dn.

23 marca. M. i. poruszono sprawę wystąpień przedstawicieli Br. Pom. o charakterze partyjnym na zjeździe b. wychowanków W. S. H. i na uroczystościacb 36 p. p. Legji Akad. Zebranie zabroniło na przyszłość podobnych wystąpień.

Zebranie Walne Br. Pomocy St. Wolnej Wszechnicy Polskiej, jak zawsze na tej uczelni, miało charakter poważny i rzeczowy. Odbyło się w dn. 30 kwietnia. Przewodniczył tradycyjnie przez aklamację wybrany kol. Tomasz Piskorski (Z. P. M. D.). Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto jednogłośnie. Opozycja, widząc swą słabość, z udziału w dyskusji niemal zupełnie zrezygnowała. W końcu zebrania powołano Komisję Wyborczą, która zarządzi wybory (głosowanie 5-o przymiotnikowe, poza Zebraniem Walnem).

Zebranie Walne Rady Delegatów Zrzesz. Warsz. Akad Kół Prowincjonalnych odbyło się w dn. 26 marca. Dotychczas Zrzeszenie Waszawskie wolne było od wpływów prawicowych, dzięki czemu mogło rozwijać swą rzeczową i apolityczną działalność. Ostatnio Wszechpolacy i tutaj zapragnęli bruździć. Mimo usilnych starań, znaleźli się na zebraniu w mniejszości. Zgłaszane przez nich wnioski upadły, a wystąpienia ich nacechowane partyjnością przyjmowane były przez obecnych nader niechętnie. Wobec takiego stanu rzeczy w pewnym momencie zebranie opuścili (10 osób). W końcu obrad wyłoniono delegatów na Zjazd. Z pośród 11 wybranych, 5 należy do Z. P. M. D.

Akadem. Związek Przyjaciół Ligi Narodów. Na zebraniu walnem nadzwycz. w d. 23 marca przed przystąpieniem do porz. dziennego przedstawiciele Zw. Niezal. Młodzieży Socjalist. wystąpili z zarzutami przeciwko Zarządowi, na czele którego stał kol. Michał Szulkin, (Z. P. M. D), z powodu nierozpatrzenia przez Zarząd deklaracyj członkowskich na kilka dni przed zebraniem zgłoszonych. Mimo rzeczowych wyjaśnień ze strony kol. Szulkina, socjaliści przeprowadzili 2-ma głosami większości wniosek, wzywający Zarząd do natychmiastowego przyjęcia deklaracyj. W odpowiedzi na to, Zarząd zgłosił swoje ustąpienie.

Następne nadzwyczajne zebranie walne odbyło się w dn. 20 maja. Socjaliści tym razem znaleźli się w mniejszości. Gdy wniosek ich o votum nieufności dla przewodniczącego zebrania upadł, na znak protestu opuścili zebranie. Prezesem nowego Zarządu został ponownie kol. Szulkin.

Akademickie Koło Przyjaciół Kaukazu zawiązało się z inicjatywy i przy poparciu Z. P. M. D. W dn. 11 kwietnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne. Na czele Zarządu stanął kol. Zygmunt Peszke (Z. P. M. D.). Akcję Koła ułatwi znacznie fakt nawiązania bliższych stosunków z akademikami pochodzącymi z Kaukazu, a studjującemi na uczelniach warszawskich.

Akad. Koło Przyjaciół Jugosławji. Również zainicjowało i zorganizowało Z. P. M. D. Akadem. Koło Przyjaciół Jugosławji. Na zebraniu w dn. 28 maja odbyło się zebranie, na którem wyłoniono Zarząd. Prezesem został kol. J. Śliwowski, viceprezesami: kol. Goldman i kol. Downarowicz, wszyscy z Z. P. M. D. Patronem Koła jest delegat Jugosłow. Ministra Oświaty w Warszawie p. Benesić.

Wydział zagraniczny Okręgu ma za zadanie nawiązanie łączności z zagranicznemi organizacjami akademickiemi, informowanie ich o Polsce, przyjmowanie i wysyłanie wycieczek zagranicznych. Na czele Wydziału stanął kol. Nürnnberg, kierownikami poszczególnych sekcyj są: wycieczkowej — kol. Danecki, kół przyjaciół — kol. Peszke, zagadnień pacyfistycznych — kol. J. A. Wilder.

Wybory do Rady Konstytucyjnej Bratniej Pomocy S. U. W. odbyły się dn. 22. V. Wybory dały wyniki następujące: Lista Nr. 1 (Młodzież Wszechpolska) gł. 632, mandatów 24; lista Nr. 2 (blok ludowo-socjalistyczny) — gł. 118 mandatów 4; lista Nr. 3 (Z. P. M. D.) —

168 mandatów 6; lista Nr. 4 (Myśl Mocarstwowa) — gł. 40, mandatów 1. Frekwencja na wyborach była słaba, tłómaczy to się zakończeniem wykładów, przygotowywaniem się studentów do egzaminów, oraz nieodpowiednim dniem głosowania; (w soboty na Uniw. nawet w normalnym okresie jest zaledwie parę wykładów). Wina za obranie tak niefortunnego terminu spada na wszechpolski Zarząd Bratniej Pomocy, który przesunął termin wyborów na okres przedegzaminacyjny. Akcja agitacyjna była bardzo rozwinięta, nawet więcej ożywiona, niż przed zwyczajnemi wyborami do Br. Pomocy; świadczą o tem wymownie cyfry wydanych ulotek. Młodzież Wszechpolska wydała 3 ulotki, blok socjalistyczno-ludowy 4, Myśl Mocarstwowa — 4 i 1 afisz rozlepiony na mieście, Z. P. M. D. — 3; zaznaczyć należy, że 2 ostatnie nasze ulotki były najbardziej rzucające się w oczy — Lista Nr. 1 osiągnęła nadspodziewany sukces, zdobywając 24 mandaty (przewidywanych 20). Na szczególną uwagę zasługuje poważny sukces bloku ludowo-socjalistycznego, który mimo słabej organizacji i dziesięciodniowej akcji propagandowej, przystępując po raz pierwszy od wielu lat do tego rodzaju wyborów, zdołał skupić na swej liście pokaźną ilość głosów; wskazuje to na wzrost wpływu radykalnych haseł wśród młodzieży akademickiej. Druzgocącą klęskę poniosła w wyborach Myśl Mocarstwowa, stwierdzając tym faktem znikomość swych wpływów na terenie akademickim. Z. P. M. D. uzyskał mniej mandatów, niż należało się spodziewać (7 — 8), ilość osiągniętych głosów nie odpowiada istotnym wpływom Z. P. M. D. na terenie akademickim.

Koła Uczelniane. Wszystkie 4 Koła: Uniwersyteckie, Politechniczne, W. S H. oraz S. G. G. W., istniejące na terenie Okr. Warsz. pracują i zbierają się stale dla omawiania spraw, związanych z życiem akademickiem ich uczelni. Najwięcej zebrań odbyło Koło Uniwersyteckie. M. i wygłosili tutaj referaty, poświęcone programowi samopomocowemu Z. P. M. D.: kol. J. Sawicki i kol. Eug. Geblewicz. Kierownikiem Koła tego jest obecnie kol. Stanisław Łanecki.

Na czele pozostałych Kół stoją: Politechnicznego — kol. Jan Kaźmierski, W. S. H. — kol. Dymitr Nomańczuk, S. G. G. W. — kol. Celina Zalewska.

Życie towarzyskie. Doroczny bal, urządzony w d. 2 lutego udał się znakomicie. Zabawa przeciągnęła się do godz. 7 rano. Również pod względem finansowym bal przyniósł znaczny dochód. Komitet Gospodyń, w skład którego wchodziły głównie senjorki i żony senjorów pozostawał pod przewodnictwem p. generałowej Dreszerowej.

D. 27 lutego obchodzono skocznie „Tłusty Czwartek".

Do specjalnie dobrze udanych imprez towarzyskich zaliczyć należy również urządzanie przez Grupę Koleżanek zabawy w dn. 23 marca i w dn. 6 kwietnia.

Dn. 27 kwietnia odbyło się w Z. P. M. D. tradycyjne „Święcone", a dn. 17 maja — tańcująca „Czarna Kawa" w sali Domu Akademiczek przy ul. Górnośląskiej. Zabawa udała się b. dobrze.

Wycieczka do Puław i Kazimierza odbyła się 3 i 4 maja, przy udziale 21 osób. Nastrój znakomity. Ogólne zadowolenie.

Okręg Wileński

Nowy Zarząd Okręgu został wybrany w składzie następującym: prezes — kol. Sergjalis Hieronim, vice-prezes (pracy zewnętrznej) — kol. Krawacki Leon, 2 vice-prezes (pracy wewnętrznej) — kol. Ehrenkreutzówna Emilja, sekretarz — kol. Piotrowski Piotr, skarbnik — kol. Klukowski Stanisław. W maju r. b. z powodu ustąpienia kol. Krawackiego Leona — wybrano do Zarządu kol. Zieleńczykównę Jadwigę,

i v-prezesem został kolega Klukowski Stanisław, pozostając nadal skarbnikiem, a kol. Zieleńczykówna Jadwiga objęła jeden z referatów. Poszcz. referaty objęli: ZwiązkuMłodzieżyWiejskiej—kol. Krawacki następnie kol. Klukowski, akademicki — kol. Ehrenkreutzówna, organizacyjny — kol. Stefan Jędrychowski, prasowy — kol. Klukowski Stanisław, ideologiczny—kol. W. Piłsudska, następnie kol. Sergialis Hieronim, młodz. rzemieślniczej—kol. Zieleńczykówna. We wrześniu r. b. wystąpiła z Z.P.M.D. kol. Ehrenkreutzówna Emilja, a kolega Piotrowski Piotr został powołany do wojska. Chwilowo funkcje sekretarza pełni kol. Klukowska Aleksandra.

Wileński Głos Akademika. Redaktorem dodatku przy Kurjerze Wileńskim został kol. Jędrychowski Stefan.

Wybory do Bratniaka. Z. P. M. D. poparło listę Kół Naukowych, gdzie kandydowali z Z. P. M. D.: Ehrenkreutzówna E., Jędrychowski St. Bujnicki Teodor i Klukowski Stanisław.

Lista przy wyborach upadła. Na Zebraniu Walnem Br. Pom. U S. B. zabierali głos przedstawiciele Z. P. M. D. kol. kol.: Sergjalis, Jędrychowski i Klukowski.

Wybory do Kół Naukowych. Wybory do Kół Naukowych były klęską O. W. P. i Wszechpolaków; do Zarządów Kół w przygniatającej większości weszli przedstawiciele org. opozycyjnych lub „dzicy“ — przeciwnicy partji „narodowej“.

Teren Koła Prawników był walną batalją wpływów „narodowych“ i demokratyczno-odrodzeniowych. Zwyciężyli, przy słabym zresztą sprzeciwie, kandydaci drugiej listy. Z ramienia Z P. M. D. przeszli kol. Jędrychowski i kol. Klukowski.

Zebrania referatowe. Senjor Janusz Ostrowski wygłosił referat „Zagadnienia Litewskie“, na którym byli obecni również przedstawiciele „Koła Kownian U. S. B.“ Kol. Sergjalis miał referat „Starsze społeczeństwo a my“. Zebrania poświęconego ideologji Legjonu Młodych — nie odbyto, z powodu nieprzybycia przedstawicieli powyższej organizacji (!!).

Imieniny Komendanta. Z. P. M. D. wzięło udział w ogólnej Akademji ku czci Marszałka Piłsudskiego. Imieniem Z. P. M. D. przemawiał kol. St. Klukowski.

Wystąpienia zewnętrzne. Należy zanotować wystąpienie przedstawicieli Z. P. M. D. na wiecu ogólno-akad. w sprawie prześladowania religijnego w Z S. S. R., udział w Komitecie Przyjęcia P. Prezydenta Rzplitej w Ziemi Wileńskiej, udział członków Z. P. M. D. w wiecu ogólnoakademickim w sprawie gwałtów litewskich i udział w pochodzie propagandy Przemysłu i Wytwórczości Polskiej.

Przedstawiciel Z. P. M. D. brał czynny udział w przyjęciu p. Prezydenta R. P. w Ak. Kolonji Wyp. „Legaciszkach“. Członkowie Z.P.M.D. brali czynny udział w organizowaniu Zjazdu Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej w czerwcu r. b. i Zrzeszenia Mł. Rzemieślniczej woj. wileńskiego we wrześniu r. b.

Łącznie ze Zjednoczeniem Pracy Wsi i Miast organizowało Z.P.M.D. wiec przeciwko wystąpieniom Treviranusa, gdzie przemawiał imieniem młodzieży akademickiej kol. Klukowski Stanisław.

Praca zewnętrzna koncentrowała się w Związku Mł. Wiejskiej i na terenie Zrzeszenia Mł. Rzemieślniczej.

Praca zagraniczna. Zarząd Z.P.M.D. w porozumieniu z Klubem Włóczęgów i Kołem Wilnian w Warszawie — przyjmował w okresie Świąt Wielkiej-Nocy wycieczkę Studentów Bułgarów, studjujących w Warszawie. Należy podkreślić bardzo serdeczny stosunek, nawiązany między nami a Bułgarami na terenie Wilna i prawie negatywny stosunek do Wycieczki Wil. Kom. Akad. i Bratniej Pomocy, która odmówiła przyjęcia ich w okresie Świąt.

Zanotować należy także przyjęcie pacyfistów niemieckich i francuskich.

Referat Bałtycki Wydziału Wykonawcz. przy Zarządzie Okręgu w Wilnie rozwija swoją działalność pomyślnie—nawiązując kontakt z org. akademickiemi państw bałtyckich i skandynawskich. P. o. Kierownikiem Referatu został kol Klukowski St., sekretarzem — kol. Umiatowska Halina. Referat prowadzi jednocześnie pracę wśród ludności polskiej na Łotwie. W chwili obecnej wysłano kilkanaście transportów książek i pism dla bibliotek polskich w Dyneburgu, Krasławiu, Lipawie i t. p. W związku z tem Okręg prosi o przysyłanie książek dla wyżej wymienionych bibliotek.

Bibljoteka. Przy Sekcji Spraw Narodowościowych Referatu Ideologicznego została stworzona bibljoteczka, dzięki poparciu i pomocy senjora St. Paprockiego Sekr. Gen. Inst. Bad. Spr. Nar.

Obóz Z. P. M. D. Projektowany Obóz-Wypoczynkowy Z.P.M.D. nie odbył się — dzięki zbyt późnemu załatwieniu spraw organizacyjnych przez kompetentne władze.

Lokal. Nowy lokal Z. P. M. D. mieści się przy ulicy Zygmuntowskiej 16, tel. 10-25.

Z ŻYCIA NASZYCH SENJORÓW

Kronika Związku Senjorów Organizacji Młodzieży Narodowej i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej

Zjazd Senjorów w Poznaniu. W lutym r. b. odbył się Zjazd Senjorów Gr. Poznańskiej O. M. N. i Z. P. M. D. W Zjeździe wzięli udział liczni senjorzy z terenu Wielkopolski, z Pomorza oraz członkowie Z. P. M. D. w Poznaniu.

Zebraniu przewodniczył czcigodny nestor ruchu niepodległościowego w b. zaborze pruskim p. Bernard Chrzanowski. Referat o roli i zadaniach Zw. Senjorów wygłosił prezes Zw. Senj. w Poznaniu dr. Wierusz [1]). Zjazd witali: im. Wydziału Wykonawczego Z. P. M. D. kol. Tomasz Piskorski oraz im. Okr. Poznańskiego Z. P. M. D. kol. Widy. Z kolei wysłuchano wyczerpującego referatu historycznego senjora St. Szwedowskiego z Warszawy. Po wyborze nowego Zarządu z p. A. Wieruszem (ponownie) na czele, uczczono przez powstanie pamięć zmarłych senjorów oraz postanowiono ogłosić drukiem pamiętnik ś. p. senjora Teodora Tyca, przedstawiający, według opinji rzeczoznawców, wprost epokowe znaczenie i nie mający nic równego sobie we współczesnej literaturze polskiej. Zebranie zakończyła spontaniczna owacja na cześć p. B. Chrzanowskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone osobistym przeżyciom na tle pracy swojej w ruchu niepodległościowym.

Tegoż dnia wieczorem odbyła się herbatka towarzyska uczestników Zjazdu.

Stały Komitet Współdziałania. Wszystkie trzy organizacje uczestników ruchu niepodległościowego: Zw. Senjorów naszej Organizacji, Związku Zarzewiaków i Zw. Filaretów utworzyły stałą instytucję porozumiewawczą. Prezydjum Komitetu tworzą: senjor minister Sławomir Czerwiński, senjor generał Gustaw Orlicz—Dreszer oraz p. Tadeusz Jakubowski. Pierwszem wystąpieniem Komitetu na zewnątrz było urządzenie wielkiego zebrania dla członków zrzeszonych organizacyj w dn. 14 czerwca r. b. Zagaił gen. Dreszer. Do prezydjum weszli: jako przewodniczący — senjor minister Eugenjusz Kwiatkowski, p. Gustaw Pomianowski i senjor Wiktor Supiński. Porządek dzienny zebrania objął

[1]) Tekst referatu podajemy poniżej

przemówienia: p. Romana Starzyńskiego (Związek Filaretów) — „Wspólna praca organizacyj niepodległościowych młodzieży przed wojną i podczas wojny“, p. Stanisława Bukowieckiego (Związek Senjorów O. M. N. i Z. P. M. D.)—„Czynniki siły i potęgi państwa“ i p. Stanisława Sasorskiego—„Jednostka a państwo“. Przemówienie senjora Bukowieckiego, tak ze względu na jego osobę, jako jednego z nestorów ruchu niepodległościowego, jak również z uwagi na niezwykle głębokie i trafne ujęcie tematu — przyjęte zostało przez obecnych entuzjastycznie. Po zebraniu nastąpiła towarzyska wymiana zdań.

Komitet Obchodu 25-lecia walki o Szkołę Polską zainicjowany oraz zorganizowany i prowadzony w znacznej części przez Senjorów O. M. N. rozwinął niezwykle ożywioną działalność, tak w Stolicy, jak i na terenie całego kraju. M. i. Komitet przyczynił się do zwołania i urządzenia kilkudziesięciu zjazdów wychowanków szkół. Na wielu z tych Zjazdów, przemawiali, witając obecnych, przedstawiciele Związku Senjorów; Zjazd wychowanków pierwszej szkoły polskiej w Warszawie: gen. Chrzanowskiego (obecnie im. Zamoyskiego) — witał senjor Stefan Bratkowski.

Ukoronowaniem całej akcji obchodowej będzie wielki Zjazd Centralny w Warszawie, wyznaczony na dn. 25—26 października.

Należy zaznaczyć, że z ramienia Z. P. M. D. w pracach Komitetu biorą udział: kol. kol. Felicja Panakówna, Marja Piskorska Janina Rożnowska, Cecylja Zalewska i Renata Zawadzka.

Życie towarzyskie. Grupa Warszawska, pragnąc ułatwić bliższe zapoznanie się swych członków — z różnych okresów i różnych środowisk, w czasie ub. zimy i wiosny urządziła 8 „herbatek koleżeńskich“, które stale odbywały się, co drugę sobotę. W herbatkach, które niewątpliwie znacznie przyczyniły się do zakreślonego im celu, brali udział również przedstawiciele władz i prasy Z. P. M. D.

Nowe Grupy Poza istniejącymi od kilku lat Grupami Związku Senjorów w Warszawie, Poznaniu i Lublinie — w najbliższej przyszłości projektuje się założenie Grup w: Wilnie, Lwowie, Katowicach i Częstochowie.

CELE I ZADANIA ZWIĄZKU SENJORÓW

Referat senj. dr. Ant. Wierusza na Zjeździe Senjorów w Poznaniu

W tych dniach doszedł do rąk moich Nr. 1-y jednego z pism przez Z. P. M. D. wydawanych: „Życie Akademickie“, na którym widnieje u góry, jako motto aforyzm Stanisława Szczepanowskiego: „Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei“. Prawdziwość tych słów uznajemy wszyscy, gdy myślą cofamy się wstecz do czasów, kiedy zasiadaliśmy na ławach szkoły średniej, a potem uczelni wyższej. Bo głęboko wryły się w pamięć naszą chwile, gdy nas powoływano do tej służby; bo momenty przyrzeczenia, przy wstępowaniu do Organizacji były dla każdego z nas, jakby olbrzymiemi reflektorami, które rozświetlały nam drogę, po której kroczyć postanawialiśmy w służbie idei, pracy i poświęceń dla Sprawy Narodowej. A ten dzień przysięgi, zwłaszcza tej pierwszej, uczniowskiej, był dla nas wielkiem świętem—uczucie radości napełniało nasze dusze, że powołani zo-

staliśmy do wyższych zadań. Odczuwaliśmy wyzwolenie się z pęt mniej lub więcej bezmyślnego, jakby zoologicznego bytowania, odczuwaliśmy podniesienie na wyższy poziom, na którym rozpoczyna się człowieczeństwo właściwe, to jest życie w zorganizowanej gromadzie, zdążającej do szczytnych celów.

Praca samokształceniowa, zapoznawanie się z przeszłością Narodu, z naszą literaturą, z prawidłami mowy ojczystej, ze stosunkami społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi, uczenie młodszych i praca nad nimi, to wszystko były drogi, któremi poprzez Organizacją naszą zmierzaliśmy do wytworzenia z siebie typu żołnierza-obywatela, umiejącego czynem urzeczywistniać wspólne hasła i dążenia. Wyrobienie silnego charakteru było warunkiem powstania tego typu.

Ten wysoki ton ideowy wywołał w duszach naszych obrazy i wizje Ojczyzny Wolnej i Niepodległej. I zapatrzeni w te obrazy i wizje, szliśmy ku tym organizacjom przedwojennym, które możnaby mianem dzisiejszym określić, jako organizacje Przysposobienia Wojskowego, gdyż uczyły nas, jak potem dłutem oręża wykuwać granice i kształty naszego Państwa. Polska Wolna, która za naszych przedwojennych lat młodzieńczych była Polską Przyszłości, stała się Polską Teraźniejszości, przy której powstawaniu działaliśmy przeważnie w rozsypce, każdy na posterunku, na który go los rzucił.

Okres budowy Polski Teraźniejszej jest na schyłku. I znowu przed oczyma naszej duszy jawią się obrazy Polski Przyszłości; lecz nie te z przed lat 25-ciu, czy 15-stu, na których widzieliśmy Polskę, rwącą okowy. Jawią się obrazy Polski potężnej, mocarnej. I znowu tak, jak ongiś, odczuwamy dziś potrzebę zrzeszenia się pod sztandarem idei pracy dla tego jasnego Jutra.

To pierwsze z naszych zadań.

Czy jednak my współcześni wyczerpiemy to zadanie? Powiedział p. prezes Bukowiecki w jednem ze swych przemówień, że nie trzeba patrzeć na Polskę, jako na sprawę przemijającą za lat 50, 100 czy 500, lecz patrzeć trzeba na Nią, jako na rzecz wiekuistą, patrzeć — sub specie aeternitatis. Wszystkie pokolenia przyszłości pracować mają nad Jej rozwojem. Obecne pokolenie młodzieży do tej pracy przygotować się musi, musi szukać dróg, jakiemi ideę Polski Przyszłej realizować będzie.

Za spadkobierców naszych młodzieńczych dążeń uważa się i jest przez nas uważany Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzplitej. On to pragnie tradycje Organizacji naszej podtrzymać. Nas, senjorów obowiązkiem jest otoczyć Waszą organizację, młodsi koledzy nasi, opieką i służyć Wam pomocą. Nie tą opieką, przed którą buntowaliśmy się za naszych lat akademickich; nie chcemy przychodzić do Was z narzucaniem własnych poglądów i celów aktualnych Polski Teraźniejszej.

Co kilkadziesiąt lat z prądów, nurtujących wśród młodzieży, wyła-

niają się nowe wartości. Mam wrażenie, stykając się z Wami, młodzi Przyjaciele, że okres taki rozpoczyna się obecnie, okres prężności i ekspansji ideowej. Uważam, że w tym okresie udzielić trzeba szczerze tym, którzy uważają się za wyznawców naszych idei zasadniczych, pomocy moralnej i materjalnej, aby jaknajrychlej i jak — najpełniej mogli wytworzyć z siebie typy obywateli przyszłości.

To drugie nasze zadanie.

Za naszych czasów akademickich pracowaliśmy głównie w podziemiach. Prace nasze, dążenia nasze ukrywane były przed oczyma ogółu starszego społeczeństwa, które uważało je przecież za zgubne mrzonki, a czasem za szkodliwe, dla sprawy narodowej. Gdy kogoś wydalono ze szkoły za pracę konspiracyjną, uważano to za stratę dla Narodu; strajk szkolny w Królestwie, tę walkę młodzieży o szkołę polską, też ostatecznie potępiono. Dziś jakże inaczej zdarzenia te wyglądają w perspektywie historycznej. Trzeba o nich mówić, trzeba w społeczeństwie, jak mówi artykuł 4 statutu, szerzyć świadomość roli narodowo-państwowej, jaką odegrały T. T. Z.-ty, Pet—Org. Przyszłość, Związek Młodzieży Polskiej—Zet., Grupy Narodowe, Organizacja Młodzieży Narodowej i wszystkie ich pochodne organizacje. Trzeba mówić nie dla przechwałki, lecz dla ułatwienia sobie dalszej narodowo-państwowej pracy i dla zdobywania wpływu na bieg życia polskiego.

To trzecie nasze zadanie.

Formy i drogi spełniania tych zadań określa statut.

ZMARLI

W ciągu ostatnich miesięcy opuścili Organizację naszą następujący koledzy, którym śmierć przecięła pasmo młodzieńczego, najlepsze nadzieje przyszłej pracy „Dla Polski", rokującego życia:

ś. p. WOJCIECH NITECKI

Z pośród szeregów Organizacji naszej ubył jeden z najwybitniejszych i najofiarniejszych członków. Całe życie Jego upłynęło w znojnej służbie Idei, której był entuzjastycznym wyznawcą i płomiennym heroldem.

Ś. p. Wojciech Nitecki urodził się dn. 20 kwietnia 1902 r. w Zduńskiej Woli. Jako chłopiec 13-letni, na początku Wielkiej Wojny przerywa naukę, ucieka z domu i zgłasza się do komisji werbunkowej Legjonów. Nieprzy-

jęty, ze względu na wiek i odesłany z powrotem, ucieka wkrótce potem powtórnie do Legjonów, tym razem, występując, jako rzekomy sierota. Wybieg się udaje i mały Wojtek zostaje legjonistą. Słaby jednak organizm nie wytrzymuje trudów wojny i ciężko chory chłopiec dostaje się po pewnym czasie do szpitala. Wypadek chce, że oficer inspekcjonujący



Ś. p. Wojciech Nitecki

szpital rozpoznaje w wynędzniałym żołnierzyku swego brata stryjecznego. Odwieziony do domu, po powrocie do zdrowia, Wojtek po raz trzeci zamierza iść do szeregów — tymczasem jednak nadchodzi Szczypiorno i Magddnburg.., wobec czego zamiar ten staje się już nieaktualny.

Bedąc uczniem we Włocławku (do szkoły dostał się po przezwyciężeniu wielu trudności, pracując ciężko na siebie, był subjektem w sklepie kolonjalnym, pomocnikiem pisarza gminnego i t. d.) brał czynny udział w P. O. W.

W r. 1918 przyjeżdża do Warszawy i zapisuje się do gimnazjum dla b. wojskowych. Jednocześnie, objawiając wielkie zainteresowanie teatrem, z zamiłowaniem zaczyna wówczas pracować w różnych kołach dramatyczno-scenicznych. W końcu tego roku opuszcza Warszawę, udaje się do Poznania i bierze

udział w walkach powstańczych Wielkopolski. Następnie widzimy Go w szeregach armji. Odbywa kampanję kijowską i uczestniczy w bitwie pod Warszawą.

Po wojnie wraca do gimnazjum, które kończy, otrzymując maturę w r. 1924. Teraz może już swobodnie oddać się sztuce dramatycznej. Wyjeżdża do Grodna, tu grywa pierwsze role w Teatrze Miejskim, następnie bierze udział w teatrze objazdowym dyr. Skarzyńskiego.

Wkrótce potem zapisuje się na Uniwersytet Warszawski, z którego w r. 1926 przenosi się na Uniwersytet Poznański. W Poznaniu studjuje również w szkole Dramatycznej, gdzie przez p. Stanisławę Wysocką uważany jest za najzdolniejszego ucznia. Występy Jego na scenie Teatru Polskiego potwierdzaja tę opinję o Jego wybitnym talencie dramatycznym. Po pewnym czasie opuszcza teatr i najlepsze swoje wysiłki poświęca Z. P. M. D., do którego wstąpił zaraz po przyjeździe do Poznania. W Organizacji wygłasza referaty, pisuje artykuły do „Życia Uniwersyteckiego", którego jest współredaktorem. Jednocześnie organizuje sekcję teatralną w Zw. Strzeleckim, jeździ z referatami na prowincję z ramienia Zw. Obr. Kresów Zachodnich i t. d.

Na ten okres życia przypada również wytężona Jego praca naukowa. Poświęcając się studjom nad teorją sztuki i estetyką, głównie zajmuje się teatrem i teorjami Witkiewicza (w szczególności zagadnieniem czystej formy). Sam Witkiewicz, poznawszy w tym czasie ś.p. Niteckiego, uważa Go za pierwszego w Polsce krytyka, który zrozumiał głoszone przez niego teorje.

W październiku 1929 r. wyjeżdża na Łotwę, powołany na stanowisko redaktora „Dzwonu", organu Polaków w tym kraju, wychodzącego w Dynaburgu. Nie ogranicza się jednak tutaj wyłącznie do prac redaktorskich. Sprawy związane z istnieniem i potrzebami Polonji Zagranicznej interesują Go coraz żywiej. Szczególnie zaś zajmuje się młodzieżą, którą grupuje koło siebie i na którą wywiera niezastąpiony wpływ, wzmacniając jej polskość i pobudzając ją do pracy społecznej.

Tymczasem rozwijająca sie groźnie choroba odrywa Go od warsztatu. Obłożnie chory jedzie do szpitala do Wilna, poczem wraca po pewnym czasie do Poznania. Począwszy od pobytu w Wilnie i kończąc na przyjeździe do Poznania, przez cały czas opiekują się Nim, towarzysząc mu nieprzerwanie koledzy organizacyjni — kolejno z trzech Okręgów.

Dn. 5 kwietnia śmierć położyła kres Jego życiu. Odszedł od nas wielki patrjota, niezmordowany działacz społeczny, człowiek nieprzeciętnych zdolności, umysłu i głębokiej idei, serdeczny kolega.

ś. p. STANISŁAW HAGEMAYER

Dnia 18 września 1930 r. zmarł nagle w Lidzie Stanisław Hagemayer, b. członek Okręgu Wileńskiego Z. P. M. D.

Ś. p. Stanisław Hagemayer urodził się w r. 1906 w Lidzie. Tamże ukończył gimnazjum w r. 1925. Będąc akademikiem na wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, bierze żywy udział w życiu młodzieży, jako jeden z najczynniejszych członków Z.P.M.D. Akademickiego Związku Ziemi Nowogródzkiej i Koła Prowincjonalnego Lidzian.

W zmarłym tracimy niestrudzonego bojownika demokracji i postępu, drogiego przyjaciela i niezastąpionego towarzysza pracy.

Grono naszych senjorów opuścił na zawsze, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wspomnienie:

Ś. p. IRENEUSZ WIERZEJEWSKI

Urodził się w Kozłowie w r. 1881. Szkołę realną skończył w Poznaniu, poczem po odbyciu rocznej praktyki w fabryce Cegielskiego udał się na studja do Berlina i Würzburga, a następnie do Monachjum, gdzie w r. 1908 zdał egzamin lekarski. Wkrótce po otrzymaniu doktoratu medycyny w Lipsku, zasłynął jako niepospolity chirurg — ortopedysta, piastując kilka lat stanowisko kierownika zakładu ortopedycznego w Bytyniu im. B. S. Gąsiorowskiego. To absorbujące zajęcie nie przeszkodziło Mu jednak w wydaniu całego szeregu prac naukowych z zakresu ortopedji, które przynoszą Mu sławę specjalisty w tej dziedzinie medycyny.

Z chwilą wybuchu wojny został powołany do wojska, gdzie zajął jedno z naczelnych stanowisk lekarskich w V korpusie armji pruskiej. Przez cały czas starał się skupić koło siebie specjalnie personel polski, co później w czasie Powstania Wielkopolskiego pozwoliło Mu na przeszkodzenie wywiezienia z Poznańskiego ogromnych zapasów środków sanitarnych.

W r. 1918 dr. Wierzejewski objął kierownictwo tajnej jeszcze wowczas polskiej organizacji wojskowo-lekarskiej. W tymże czasie założył Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu. W r. 1919 został naczelnym lekarzem wojsk wielkopolskich w randze generała - podporucznika. Podczas wojny z bolszewikami występuje jako szef sanitarny I-ej armji.

Po wojnie objął inspektorat sanitarny na Pomorze i Poznańskie. Po przeniesieniu na własną prośbę do rezerwy został w r. 1923 powołany na kierownika kliniki ortopedycznej i otrzymał jedyną w Polsce katedrę ortopedji — na Uniwersytecie Poznańskim. Jako profesor, który sam kiedyś brał czynny udział w życiu młodzieży, żywo się nią interesował. Na polu



Ś. p. Generał Ireneusz Wierzejewski

ortopedji nie przestał działać. W r. 1928 zorganizował Polskie Towarzystwo Ortopedyczne i był jego prezesem. Jednocześnie redagował pismo, specjalnie tej gałęzi wiedzy poświęcone. Na terenie społecznym udzielał się przedewszystkiem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i był pierwszym prezesem jej oddziału poznańskiego. Doceniając wagę wychowania fizycznego współdziałał czynnie z Poznańskiem Studjum W. F. na Uniwersytecie.

Niezwykle ruchliwy i energiczny, poza działalnością naukową i społeczną, występował również na terenie politycznym. Podczas ostatniej kadencji izb ustawodawczych był senatorem.

W organizacji naszej pracował w latach 1904 — 1908, biorąc udział w Związku Młodzieży Polskiej — Zecie i w Gr. Narodowych. W tym samym czasie był czynny w tajnej robocie oświatowej.

Ideałom, wyniesionym z Zetu pozostał wierny całe życie. Do ostatniego tchnienia był wzorem nieskazitelnego obywatela, dzielnego żołnierza, wybitnego, uczonego, niezmordowanego działacza społecznego i wielkiego przyjaciela młodzieży.

Zmarł w marcu r. b.

Ś. P. JAN BRATKOWSKI



Wspomnienie pośmiertne po Ś. p. senjorze Janie Bratkowskim zamieszczono w numerze poprzednim.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 21 m. 4.
‹Redakcja czynna codziennie od 13 do 14.

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł., półrocznie 2 zł. 50 gr. **Konto P. K. O. 19110.**

Redaktor: **Tomasz Piskorski.** Wydawca: Za Zw. Pol. Mł. Dem. **Jan Grzywaczewski**

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.

ODBITO W DRUKARNI
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12
TELEFON 244-99. PAŹDZ. 1930